Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 87. — ROK XXXVI.

NIEDZIELA

31. MARCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	[illegible]·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Księgarnia Krakowska, Kraków,

POLECA **ulica św. Krzyża L. 13. (róg ulicy św. Tomasza)** POLECA

„Listy św. Pawła Apostoła“. Z greckiego przełożył **X. F. A. Symon** arcybiskup. tekst na nowo rozłożył, wstępy i objaśnienia napisał X. Jan Korzonkiewicz. Kraków. Skład główny „Księgarnia Krakowska“ 1928. Str. XLVI+267 w 8-ce mniejszej. Cena egz. brosz. zł. 7.50 Opr. zł. 10.25

Jest to wydanie listów św. Pawła **w jednym zgrabnym tomie.** Wydanie poprzednie w pięciu wygodnych zeszytach uwzględnia raczej potrzeby tych, którym tekst tego nowego przekładu listów św. Pawła potrzebny jest np. do ćwiczeń seminaryjnych, lub do wnikliwej kursorycznej lektury. Niniejsza natomiast edycja w jednym tomie odpowiada zainteresowaniom ogólniejszym, zwłaszcza, że zawiera ona dość **obszerny wstęp historyczno-literacki,** w tem ujęciu bodaj czy nie **pierwszy w naszem piśmiennictwie.**

MORIN, Dom Germain O. S. B., z opactwa w Maredsous: **„Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan“.** Za pozwoleniem Autora z czwartego wydania francuskiego przełożył X. Jan Korzonkiewicz. 1929. „Księgarnia Krakowska“ w Krakowie, ul. Św. Krzyża 13. Str. 146 w 8-ce zwyczajnej. Cena egz. brosz. zł. 4.50

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli katolickiej teologji historycznej i współczesnej „szkoły benedyktyńskiej“, znamienity znawca literatury patrystycznej i szczęśliwy odkrywca nieznanych pism św. Augustyna, Dom Morin, w książce tej podaje znakomity **program benedyktyńskiej formy katolickiego życia duchownego.** Łącznie z wydanym niedawno nowym przekładem wiekopomnej „Reguły św. Benedykta“, „Ideał monastyczny“ jest pięknym **darem jubileuszowym Polski na uczczenie 1400-lecia założenia Zakonu benedyktyńskiego** (529). X. Korzonkiewicz przekład swój **poświęcił pamięci X. Kardynała Puzyny.**

SPILLMANN Józef, Ks. T. J.: „Tajemnica spowiedzi“. Z niemieckiego przełożyła Stella K. Warszawa. Wydawnictwo Księży Pallotynów. 1928. Str. 372 w 8-ce. Cena egz. brosz. zł. 3.—

Spillmanna rodacy jego zaliczają do najpopularniejszych powieściopisarzów, czego dowodem liczne wydania jego powieści. Wątki do nich Spillmann bierze najchętniej z przeszłości historycznej, a umie opowiadać tak, że utrzymuje czytelnika w ustawicznem napięciu. Fabuła „Tajemnicy spowiedzi“ polega również na prawdziwem zdarzeniu: młody kapłan z Prowancji, posądzony o morderstwo, nie mogąc zdradzić tajemnicy spowiedzi, którą odbył u niego morderca (jest nim jego własny kościelny), zostaje skazany na śmierć, następnie zaś na dożywotne więzienie i banicję... Książka naprawdę wyśmienita jako lektura dla najszerszych kół czytelników.

WERYŃSKI Henryk, X.: **„Pierwszy obowiązek narodowy“.** Miejsce Piastowe. 1929. Str. 29 w 8-ce. Cena egz. brosz. zł. —.80

Są to uwagi o potrzebie i kształceniu charakterów, przydatne do przemówień na obchodach patrjotycznych i t. p.

WERYŃSKI Henryk, X.: **„Testament Zbawiciela“.** Kazania pasyjne. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 91 w 8-ce zw. Cena egz. brosz. zł. 2.50

Siedm słów Pana Jezusa na Krzyżu pod zbiorową nazwą „testamentu Zbawiciela“, doczekały się kaznodziejskiego opracowania przez ruchliwego pisarza z piórem pełnem polotu i obrazowości.

„Wiązanka Mirry“. Rozmyślania na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Wydanie piąte. Lwów. Nakład i własność PP. Franciszkanek Najświętszego Sakramentu. 1928. Str. XI+314 w 16-ce. Cena brosz. zł. 2.—

„Niechże liczbę pism pobożnych pomnoży niniejsza drobna książeczka, zawierająca krótkie, treściwe, lecz pełne miłości rozmyślania, spisane przez pewnego zakonnika Benedyktyna. W języku francuskim książeczka, zawierająca te rozmyślania, doczekała się **przeszło dwudziestu wydań“.** (Ze Wstępu). Że zaś polski przekład takich wydań się już pięć, dowód to najlepszy, że **książeczka trafiła do serc polskich.**

WINKOWSKI Józef, X.: **„Przed tak wielkim Sakramentem...“** Adoracyjne rozważania dla młodzieży sodalicyjnej na pierwszy piątek każdego miesiąca. Zakopane 1929. Skład główny „Księgarnia Krakowska“. Str. 135 w formacie kieszonkowym. Cena brosz. zł. 1.20; opr. w płótno zł. 1.95

Nazwisko X. Winkowskiego, jako niezmordowanego orędownika idei sodalicyjnej i znakomitego pisarza religijnego, posiada już w Polsce taki dźwięk, że także ta pomoc literacka ukochanej przezeń rzeszy sodalicyjnej nie będzie potrzebować osobnego polecenia, bo się poleca sama przez się. Co zawiera to dziełko, dostatecznie powiada podtytuł: niechże się więc ono znajdzie w ręku sodalisów. A nie tylko sodalisów, lecz wszystkich adoratorów Najśw. Sakramentu, bo wszystkim niesie wiele!

„W obronie rodziny“. Bibljoteczka popularna. Nakładem Komitetu głównego Akcji Katolickiej w Warszawie. Str. 20 w 8-ce. Cena zł. —.30

Ktoby broszury tej propagandowej zakupił setki tysięcy i rozdał ją naszym ubogim na duchu pod względem uświadomienia w sprawie reformy prawa małżeńskiego, ten zebrałby sobie niespożytą zasługę wobec Boga i Ojczyzny; tak znakomicie jest tam wyłuszczona istota tej reformy.

„Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech“. Przekład sekretarjatu generalnego Akcji Katolickiej w Warszawie. (Bibljoteka Akcji Katolickiej Nr. 4). Str. 126 w 8-ce większej. Cena egz. zł. 4.—

Wobec tego, że J. E. X. Biskup Dr Kubina w magistralnej rozprawie o Akcji Katolickiej w Polsce („Przegląd Katolicki“, Nr. 7 i 8, p. t. „Acies bene ordinata“), co chwila powołuje się na te „Zasady“, publikacja ta nabiera **więcej niż aktualnego znaczenia** i powinna się znaleźć w ręku wszystkich katolików „aktywnych“.

ŻUKIEWICZ, O. Konstanty Marja, Dominikanin: **„Niewolnik Marji Bł. Ludwik Marja Grignon de Montfort“ (1673—1718).** Miejsce Piastowe 1929. Str. 58 w 8-ce mniejszej. Z okładką artystycznie ozdobioną i 2 drzeworytami. Cena brosz. zł. 1.50

Oto nowa w krótkim czasie praca niestrudzonego opowiadacza chwały Najśw. Marji Panny, O. Żukiewicza. Tym razem jest to przyczynek hagjograficzny, posiadający wszystkie zalety pióra i stylu wymownego kaznodziei generalnego Zakonu Dominikańskiego w Polsce.

Księgarnia posiada na składzie i poleca bogaty dział powieściowy dla dorosłych i młodzieży; kompletuje bibljoteki szkolne i stowarzyszeniowe. — Dla zespołów teatralnych wielki wybór sztuk do grania. — Księgarnia sprowadza szybko i dokładnie wydawnictwa w językach obcych, przyjmuje prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne. — Wysyłka na zamówienia zamiejscowe z doliczeniem tylko rzeczywistych kosztów porta. — Kosztów opakowania nie liczy się. — Katalogi wydawnictw Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, oraz własne, na żądanie bezpłatnie.

Zmartwychwstanie Pańskie r. 1929.

Rozkołysane dzwony kościelne zwiastują dziś wieść, która z duszy zgnębionego Fausta dobyła dźwięki radosnej pieśni. Biją bowiem na otuchę, nie na rozpacz! Śpiewają hymn zwycięstwa, a nie pieśń klęski. Sławią Moc, która odnosi triumf...

Więc też pod ich wtór raźniej biją serca i pierś się podnosi oddechem otuchy, a oko, przyzwyczajone w dniach Wielkiego Tygodnia do spoglądania z Wyżyn Boskich, w spokoju patrzy na kłębowisko dnia powszedniego.

Ostatnie miesiące nie przyniosły Polsce jakichś zasadniczych rozstrzygnięć, któreby mogły wytyczać tory na przyszłość. Właściwie zatarły te, które się dawały spostrzegać. A nawet można powiedzieć: bardziej jest dziś, niż kiedykolwiek przedtem, niepewną i niezrozumiałą sytuacja nasza wewnętrzna. Czy stąd wynika, że idziemy ku katastrofie, że nas czeka grób, od któregoś my się ledwie oddalili? Nie! Albowiem w tem naszem bezwładnem na pozór społeczeństwie drzemią siły, które — jak historja uczy — wyzwala jedna jakaś chwila i ku zwycięstwu prowadzi. A poza tem, z innego jeszcze powodu...

Zadziwiającą jest rzeczą, jak płytkie i jak w gruncie rzeczy błahe są różnice, które nas dzielą w naszem życiu państwowem.

Kiedy się czytało lub słyszało przemówienia polityków lewicowych z poprzednich sejmów i ze spokojnem sumieniem kwalifikowało się je jako „Kiereńszczyznę" przynajmniej, jeśli już nie jako „bolszewizm", nikomu nie przyszło na myśl, że ci sami nieraz ludzie dostawszy się do steru rządów będą bronili tego, co wczoraj zwalczali, i że zwalczać będą to, czego wczoraj bronili. A jednak w tej nieprawdopodobnej przed pięciu, przed siedmiu laty, sytuacji znajduje się dziś cały szereg polityków dawnej lewicy. Nie śmiałbym twierdzić z całą pewnością, że podobnej ewolucji nie przebyli inni politycy...

Tłómaczą to sobie niektórzy płytkością naszego politycznego życia, brakiem wielkich programów, nieprzygotowaniem politycznem i t. p. rzeczami.

Zapewne! Życie nasze polityczne płynie bardzo płyciutkim strumieniem; dlatego to tak łatwo wstrzymać je może nawet jednostka. Ale w gruncie rzeczy, kiedy się rozglądniemy po Europie, to dojdziemy do przekonania, że podobnie, jak u nas, płytkiem jest życie polityczne i w całej Europie. Nie, żeby nie było wielkich i bohaterskich nieraz bojów politycznych po parlamentach, na trybunach i w prasie. Nie, żeby co chwila nie rzucano w świat wielkich haseł, krwawych gróźb i królewskich obietnic! Tylko, że, kiedy namiętności opadną, a ludzie staną wobec tego, co jest możliwem i co jest koniecznem, wczorajsi wrogowie, co sobie do oczu skakali ogarnięci miłością swej idei lub nienawiścią przeciwnej, wracają do spokoju, który wypędzili, i do współpracy, której się wyrzekli. „Różnice poglądów" okazują się mniejsze, niż się przypuszczało, a odkrywa się nie bez zdumienia, że jest jednak coś, co wszystkich łączy. W ten sposób odbudowuje się złoty pomost porozumienia.

W Polsce zarzucenie takiego pomostu nad przepaściami wydaje się bardziej, niż gdzieindziej możliwem, choć bardziej w tej chwili u nas, niż gdzieindziej, trudnem. Właśnie dlatego, że płytkiem jest nasze życie polityczne. Ma to tę swoją dobrą stronę, że i różnice w poglądach są mniejsze. Ale i tę złą, że brak faktycznych, zasadniczych różnic wypełnia się namiętnością. Tak bowiem bywa często, że, gdy się dwoje ludzi nie ma już o co gniewać, to się gniewa dlatego, że chcą żyć w niezgodzie. „Sympatja" i „antypatja" — wszak to najczęstsze z naszego słownika towarzyskiego wyrażenia. Te same motywy działają i w naszem politycznem życiu. a nieraz nawet w niem dominują. Sympatycznemu obozowi politycznemu przebacza się grube przewinienia; niesympatycznemu nawet drobnych grzechów.

Ale, że tak jest, że nie możemy życia politycznego wyzwolić z pod przekleństwa namiętności osobistych, przepaście dalej istnieją, i nie jawi się jeszcze żaden rzemieślnik, któryby się brał do budowy złotego mostu porozumienia. Być może, trzeba będzie wielkiego jakiegoś ciosu i nieszczęścia, by się ktoś na to ważył. Być może, dopiero wtedy, kiedy nie grupom politycznym już, ale państwu lub narodowi zagrozi realne niebezpieczeństwo, wtedy dopiero nad przepaściami zawiśnie most, poprzez który podadzą sobie ręce dzisiejsze obozy walczące. Wszystkie? Pewnie, że nie wszystkie. Są bowiem i w życiu politycznem przeciwieństwa nie do zwalczenia, i programy, których się uzgodnić nie da. Ale błędnem jest zdanie, jakoby się wogóle w Polsce nie dało doprowadzić do koordynacji znacznej części naszych grup politycznych.

Dziś jeszcze górą złość i mroczy się od niej horyzont. Jak w Jerozolimie przed historycznem świętem Paschy... Wpływ wywiera na masy Faryzeusz i Piłat, Namiętność i Obojętność, — Namiętność ślepa i nie widząca znaków złowróżbnych, — Obojętność licząca na gwiazdę pomyślną. Ich współdziałanie stworzyło w Jerozolimie Golgotę. Lecz nie zapobiegło już Zmartwychwstaniu.

Biorąc więc w tych dniach udział w nabożeństwie katolickiem wierzmy, że zło zostanie przełamanem w naszych oczach, jak się zawsze dotąd łamało szczęśliwie. Ale i wiedzmy o tem, że triumf Wielkiej Niedzieli i Zmartwychwstanie poprzedziła żałoba Wielkiego Piątku i Krzyża. „Alleluja" następuje po „lamentacjach".

KS. JAN PIWOWARCZYK.

U mojego Ojca.

Przyjdziecie do mnie, a ja was ochłodzę —
Błękitem ciszy są ramiona moje.
Zielonym cieniem przystanę na drodze,
Srebrną krynicą spragnionych napoję.

Będę wam pieśnią poranku radosną,
Graną na drzewach kwietnego ogrojca
I oną świętą, wiekuistą wiosną,
Co czeka na was u mojego Ojca.

JAN PIETRZYCKI.

Poczucie odpowiedzialności.

W jednej z ostatnich powieści Bourget'a, bohater dowiedziawszy się o przewinieniu ojca jeszcze z czasów Komuny jedzie z Ameryki do Paryża, by tam wynagrodzić szkody moralne, jakie czyn z przed lat kilkudziesięciu spowodował. Można w samym postawieniu tezy widzieć pewne przesubtelnienie sumienia, charakterystyczne jednak dla francuskiego pisarza to śledzenie konsekwencyj, jakie jeden czyn wywołać może.

To, że czyny nasze idą naszym śladem jest prawdą równie banalną jak wielką. Gorzej z tem właśnie, że ona banalizuje się prędzej, zanim umiemy ją w całej pełni zrozumieć. U nas w Polsce, wystawionej dziś bardzo silnie na wpływy myślenia i odczuwania rosyjskiego, wpływy tem silniejsze, że nieskwalifikowane jasno jako wpływy obce i niebezpieczne, wrażliwość pod tym względem osłabiła się wyraźnie. Ks. Ciemniewski (Poznanie i kształcenie charakteru t. II., 204) przypisuje ten zanik poczucia odpowiedzialności protestantyzmowi, a także liberalizmowi i materjalizmowi. W tem naogół słusznem ujęciu trzeba zrobić poprawkę. Niemcy-luteranie, chociaż mają swoje „Pecca fortiter et fortiturscrede", mają poza tem wiekową dyscyplinę państwową, ubóstwioną przez Hegla, do którego, mówiąc nawiasem, bardzo silny nawrót po wojnie jest faktem w życiu duchowem Niemiec ogromnie znamiennym; mają prócz tego kategoryczny imperatyw Kanta, a włożeni od wieków w kadry przeroz maitych organizacyj, stanowią materjał na karnego w swem działaniu obywatela niewątpliwie dobry, choćbyśmy jego jakości moralnej mogli stawiać pewne zarzuty.

Tymczasem w Polsce, po tak długo trwającem przerwaniu tradycyj państwowych, jak wiemy zresztą, niebardzo spoistych, poczucie odpowiedzialności społecznej nie jest obowiązkiem dość jasno i silnie uświadomionym. Jeżeli Fr. W. Foerster stwierdza, że dziś „jednostka czuje się tylko „osobnikiem posłusznym państwu", nie zaś istotą, która to państwo nieustannie w sobie i z siebie wytwarza" (Etyka a polityka 100), to sąd jego do nas odnosi się więcej niż do innych społeczeństw korzystających oddawna z rozwijającej się bez przeszkód państwowości. Akcentujemy po staremu nasz indywidualizm, a nie wytworzyliśmy w sobie świadomości wielkiej, spoistej całości, w której każdy z nas wypracowywać winien nie tylko wartości życia prywatnego, ale i publicznego. Dlatego też mało którzy z autorów polskich nadają się dziś jako temat do rozważań o duszy polskiej i pracach na nią czekających, jak Stanisław Brzozowski, Bolesław Prus i Stanisław Szczepanowski. Oni to przedewszystkiem zwracali uwagę społeczeństwa na konieczność wciągnięcia w zakres naszego widzenia duchowego spraw życia powszechnego, oni podnosili znaczenie obowiązków społecznych i odpowiedzialności każdego pokolenia za uorganizowanie i wzmocnienie społeczeństwa polskiego w twardej pracy.

Zaganienie odpowiedzialności społecznej nabiera szczególnego zabarwienia i siły, jeżeli rozważymy przyszłość wzrastającego dziś pokolenia młodych Polaków, tych szczęśliwców, którzy już nie byli okuci w powiciu. Jeżeli mówiąc znów słowami Fr. W. Foerstera, „muszą oni w wyższym stopniu przejąć państwo we własną duszę, muszą w strzeżeniu wszystkich swych interesów i przekonań postępować równocześnie i jako osobistości pełne charakteru i jako przedstawiciele państwowego ładu i jedności", to trzeba nam mocno popracować nad oświetleniem i poprawieniem tych dróg, po których powinni postępować.

I na tem polu są u nas dość widoczne zaniedbania. Dyskutuje się dość dużo zagadnień przedewszystkiem psychologji wychowawczej, mówi się o drogach wychowawczego oddziaływania, o wolności i przymusie, ale mniej się uwzględnia cele etyczne wychowania.

Nieodzonym warunkiem wszelkiej działalności zmierzającej do wyrobienia dobrego obywatela, rozumiejącego rolę swej pracy w społeczeństwie, jest wykształcenie krytycyzmu i szczerego stosunku do siebie samego. Bezstronne, objektywne, o ile możności, poznanie własnej osobowości, stanowi ogromnie silną podstawę moralną jednostki w jej działaniu na jakimkolwiek posterunku. Okolicznością niezwykle pomyślną jest fakt, że młodzież ma bardzo silnie rozwinięte poczucie prawdy i sprawiedliwości i jej sąd etyczny jest bardzo czuły i jasny. Wzmacniając przeto w niej te pierwiastki, kształcimy rozumową podstawę sumienia, przez przyzwyczajanie do szczerego zdawania sobie sprawy z własnych postępków, chronimy od sofizmatów i wykrętów, które mogłyby z czasem spaczyć ich osobowość. Im więcej dziś widzimy lekkomyślności w podejmowaniu się obowiązków nie będących w należytym stosunku do sił intellektualnych i moralnych danego osobnika, tem więcej musimy kształcić w młodem pokoleniu tę najtrudniejszą prawdomowność wobec siebie samego. Cnota ta oparta o potęgę Najwyższego Dobra, może dawać społeczeństwu charaktery silne i pewne, nie tylko świadome swych sił i słabości, ale mające poczucie odpowiedzialności za należyte użycie ich w zawiłych stosunkach działania społecznego. Nam, Polakom, w przeważnej liczbie obdarzonym temperamentem sangwinicznym, swoiste myślenie emocjonalne utrudnia pracę nad wykształceniem spokojnie działającego zmysłu rzeczywistości i dlatego nieraz przeżywamy bolesne zawody.

Tę rozumową stronę poczucia odpowiedzialności musimy jeszcze dlatego mocno podkreślać, bo dzisiejsze stosunki niewiele dostarczają naszej młodzieży Plutarchowych wzorów. Niebezpieczeństw takiego ubogiego dziedzictwa nie powinniśmy ignorować, zwłaszcza w momencie, gdy szerokie masy garną się do dobrodziejstw oświaty. Zdanie sobie sprawy z zazębień wszystkich naszych postępków z losami innych i naodwrót, w odniesieniu do wielkich i wzruszających prawd religijnych, wychowuje wszystkich do solidarnej odpowiedzialności, dodając siły w trudach i mozołach dnia powszedniego. Wtedy radośnie, a nawet ambitnie może być podjęty twardy obowiązek wzajemności w świetle zależności losów i wspólnictwa winy, bo ten właśnie obowiązek

„Utrwala wielki religijny związek,
Łączący członków rozpierzchłej rodziny
W Duchu, co wszystko ożywia, jedyny"!

(Asnyk).

FRANCISZEK BIELAK.

Warstwy zamożne i lud.

W książce swojej o „Italji i Faszyźmie" podnosi Don Sturzo łatwość, z jaką „naturalni zachowawcy" (wielcy właściciele ziemscy i przemysłowcy) przymykali do zmieniających się regime'ów. Bez wahania stanęli po stronie liberałów, którzy po r. 1870 ujęli ster rządów. A kiedy potem do władzy przyszły żywioły „demokratyczne", poparli je niemniej mocno. Każdy rząd po wojnie zyskiwał ich poparcie bez szczególnych zabiegów. Bez zastanowienia prawie, w każdym razie bez wahania przerzucali wówczas swoje sympatje z jednej partji na drugą, zależnie od tego, która się silniejszą wydawała. Dopiero faszyzm postawił te sfery w sytuacji trudnej. Postawił je bowiem wobec konieczności wybierania między „staremi partjami", z któremi dotąd sfery zamożne szły, których cele były im znane, — a nową partją i ruchem, który dopiero zaczął się wykłuwać, i którego cele dopiero zaczęły się we mgle haseł rysować. Wahanie jednak sfer zamożnych trwało tylko tak długo, jak długo decydowały się losy walki faszyzmu ze staremi partjami. Z chwilą jednak, kiedy zwycięstwo faszyzmu stało się faktem dokonanym, z końcem roku 1922 nastąpiło „przymknięcie" sfer zamożnych do niego. Nie koniec na tem! Don Sturzo twierdzi, że ten akces konserwatystów do faszyzmu wycisnął piętno na polityce faszystowskiej.

Nie będziemy się spierali z Don Sturzą o to, czy rzeczywiście sfery zamożne wywierają tak wielki wpływ na faszyzm, jak z jego książki wynika. Chodziło nam o podkreślenie łatwości, z jaką sfery „naturalnych zachowawców" dostosowują się do nowych sytuacyj w ewolucji politycznych stosunków. Zjawisko to nie jest czysto włoskiem. Obserwujemy je także i w Polsce.

Wszak był czas w Wolnej Polsce, kiedy bardzo jeszcze lewicowo nastrojony „Piast" spotykał się z dużem poparciem w konserwatywnych organach. A jeden z krakowskich zachowawców należał równocześnie do klubu parlamentarnego „Piasta" i do stronnictwa konserwatywnego „Prawicy Narodowej"... Zawarcie umowy (m. in. i w sprawie parcelacji wielkich obszarów) przez „Piasta" i stronnictwa chrześcijańsko-narodowe, oziębiło sympatje konserwatystów dla „Piasta", od przewrotu zaś majowego konserwatyści, którzy szczelnie „przymknęli" do obozu nowego „regime'u" mają dla „Piasta" już tylko nienawiść.

Jeden ze znajomych mi polityków uznał tę łatwość sfer bogatych w przystosowywaniu się do sytuacji za dowód szczególnej mądrości politycznej.

Być to może! Zdolność ta bowiem daje czasem sferom bogatym pewne korzyści, z których największą pewnie jest ta, że się mogą ciągle utrzymywać na powierzchni wypadków, że nie siedzą w kącie, i że dlatego i przy pomocy niewątpliwych wartości, które te sfery (zwłaszcza ziemiańskie) mają, mogą wywierać wpływ na państwo w duchu dla siebie korzystnym.

Jest to jednak ekwilibrystyka, która się tylko do czasu udaje. Ekwilibrystyka oparta o fałszywe założenie, jakoby najgłębszym nurtem współczesnego życia zbiorowego była polityka, i jakoby skutkiem tego wystarczyło zapewnić sobie wpływ na politykę, by być bezpiecznym.

Rzeczywistość jest grubo inna. Zjawiska polityczne są zjawiskami wtórnemi i drugorzędnemi; tylko w pewnych okresach (np. w obecnym, kiedy się przeżywa „kryzys parlamentaryzmu") podnoszą się do rzędu naczelnych problemów. Życie zbiorowe od dłuższego czasu jest nie czem innem wypełnione, jak walką nieustanną i uporczywą warstw ludowych lub ekonomicznie słabszych o coraz większy zakres praw. Może mieć ta walka raz charakter dążności nieumiarkowanych, niesprawiedliwych; kiedy indziej znów — słusznych i godnych przyjęcia. W tej chwili jest to moment drugorzędny. Najważniejszą rzeczą jest to, że taka walka istnieje, i że jej żaden nowy ustrój polityczny, żadna najsilniejsza choćby dyktatura nie zlikwiduje przeciw słusznym dążnościom mas ludowych. Najważniejszą rzeczą wreszcie jest i to, że ta walka stanowi najgłębszą istotę t. zw. życia politycznego, którego wyrazem jest system partyj politycznych. Jest to nieuchronne następstwo nadania prac politycznych obywatelskim masom. Wznieconego w ten sposób ruchu ludowego nie da się wstrzymać. Nie da się wstrzymać nawet przez znaczne ograniczenie lub odebranie tych praw warstwom ludowym. A nie da się wstrzymać dlatego, że te masy stają się coraz więcej oświeconemi, coraz lepiej zdają sobie sprawę z ważności swej roli społecznej i ze swoich naturalnych praw przy podziale bogactw narodowych.

Stanowisko sfer zamożnych wydaje mi się nie trudnem w tych warunkach do ustalenia... Mają te warstwy przeciw sobie „nowych rządców", jak się we Francji mówiło koło r. 1848. Będą zlikwidowane w przyszłości, jeśli się z masą tych „nowych rządców" nie zaprzyja-

źnią. Oczywiście nie w znaczeniu towarzyskiem. Ale w znaczeniu społecznem.

Sytuacja jest taka!... Sfery te, o których mówimy, mają w ręku bogactwa. Lud ich nie ma i tych bogactw pożąda, a pożąda tem goręcej, im więcej mu oświata stwarza potrzeb kulturalnych, i im więcej przez oświatę czuje się w społeczeństwie potrzebnym i użytecznym. Oto jest źródło nienawiści chłopów do panów, robotników do burżujów. Któż zechce twierdzić, że taki lub inny ustrój polityczny usunie sam z siebie zarzewie nienawiści? Czyż najenergiczniejsza nawet dyktatura może prostem zarządzeniem podnieść dobrobyt chłopa lub rolnika?

Pozostaje jedno tylko: — zakasać rękawy do pozytywnej pracy dla materjalnego i moralnego dobra warstw niezamożnych. Jedyna droga! Innej niema! Chłop, który „szlachcica" będzie spotykał rzetelnie zatroskanego o swe dobro i wkładającego duszę w te starania, — robotnik, który w przedsiębiorcy ujrzy nareszcie nie tylko dążenie do zysku, ale i miłość dla siebie i wolę do walki z nędzą, — zrozumieją wartość t. zw. wyższych klas w społeczeństwie.

Zapewne uda się Ks. Radziwiłłowi i jego towarzyszom z obozu B. B. uzyskać jedną i drugą korzyść dla swojej warstwy dzięki „przymknięciu" do władających w Polsce czynników. Będą to jednak korzyści małe i krótkotrwałe. Wcześniej czy później dojdą do głosu masy, a tych prawdopodobnie nie pozyskają sfery zamożne dla siebie ofiarowaniem usług politycznych, jak im się to udało z obozem p. marsz. Piłsudskiego.

...Było to nazajutrz po rewolucji r. 1848. Młody wikarjusz, nazwiskiem ks. G. Darboy, pisał do swego przyjaciela, ks. Thibouret pod wrażeniem demokratycznych dążności, które w znacznej części podzielał:

„Jeśli w 20 lub 30 latach najbliższych ci, którzy dziś mają 20 tys. fr. renty, nie dadzą połowę z niej, czy to na działalność miłosierdzia, czy na akcję dla ludu, będą musieli ze strzelbą w dłoni bronić swych majątków przed tymi, którzy pracują i pocą się nie mogąc zdobyć chleba".

Nawet ten argument „ad hominem" nie pomógł. W 20 lat później istotnie „ze strzelbą w dłoni" musieli bogaci ludzie bronić swego mienia i swego życia przed nędzą. A ks. Darboy, wówczas arcybiskup Paryża, gorący zwolennik demokracji, zastrzelony został w chwili, kiedy się spinał na barykady, żeby zażegnać rzeź bratnią. Tłum bowiem często bywa ślepy.

Czasy są dziś bardzo podobne do tych, w jakich ks. Darboy pisał swój list do przyjaciela. Rewolucja bolszewicka została zlokalizowana. Ale, któż wie, czy się nie zbliża druga? Od rewolucji z r. 1848 do „komuny" paryskiej upłynęło lat przeszło 20. Któż wie, za ile lat wybuchnie druga w naszych czasach rewolucja? I któż wie, czem się skończy!

Kto nie wierzy w rewolucję, winien im zapobiegać! A zapobiega się im nie przez ekwilibrystykę polityczną, ale przez pozytywną pracę społeczną dla ludu. Kto sądzi inaczej, ten ulega złudzeniu.

W. Z.

Nowe ataki na Kościół katolicki w Polsce.

Wynik wyborów zeszłorocznych do Sejmu stworzył niebezpieczeństwo dla religji katolickiej w Polsce. Wyzwolenie, Socjaliści i Stronnictwo Chłopskie występują otwarcie przeciwko religji, a posłowie z mniejszości narodowych i komuniści popierają w tym względzie lewicę gorąco. Że Undo, Selrob, żydzi i komuniści tak postępują — łatwo pojąć. Ale Niemcy to przecież nie socjaliści. Może oni przecież w chwili stanowczej nie poprą w całości ataków na Kościół. — To jedna połowa Izby. W drugiej najliczniejszy klub BeBe nie jest jednolity. Są w nim dobrzy katolicy, ale jest też sporo radykałów, którzyby chętnie poparli przeciwników Kościoła, gdyby im na to „pozwolił" Piłsudski.

A jak się zachowuje społeczeństwo katolickie? Część inteligencji jest szczerze katolicka, wielu jest niepraktykujących, wielu zwłaszcza między kobietami praktykujących, ale za mało obeznanych z katechizmem i nie orjentujących się, część wreszcie to otwarci wrogowie religji. Lud jest przeważnie religijny, ale pomimo tego wielu głosuje na lewicowców, wrogów Kościoła, bo nieszczęsne hasło sfer katolickich nie mieszania się do polityki ułatwia wrogom Kościoła uzyskiwanie przy wyborach poparcia swych zgubnych celów przez masy katolickie. Wreszcie socjalizm i komunizm swą silną agitacją demagogiczną uzyskują wielu zwolenników wśród ludu. W takim stanie **niebezpieczeństwo rozpętania walki religijnej jest wielkie** i ostatni już czas do uświadomienia i zorganizowania mas katolickich.

Jak dalekie grzmoty zwiastują nadchodzącą burzę, tak zjawiają się obecnie wnioski lewicy, dające nam przedsmak tego, coby było, gdyby lewica doszła do rządów. Zgłoszony przez zjednoczoną lewicę **projekt zmiany konstytucji** zawiera następujące ustępy:

„Art. 111.: Wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej korzystają z pełnej swobody wyznania i sumienia. Niezakłócone wykonywanie obrzędów religji poręczone jest przez Konstytucję i znajduje się pod ochroną państwa. Postanowienia te, nie uchybiają w niczem ustawom".

A więc niema mowy o pierwszeństwie religji katolickiej; zrównaną ona jest z pierwszą lepszą sektą choćby mormonów lub marjawitów. Wolność religijna zapewniona — o ile ustawy nie postanawiają inaczej. A więc wolność, jak w Moskwie i Meksyku, gdzie rząd działa też w imię ustaw.

Art. 112 ma brzmieć: „Nikt nie jest obowiązany ujawniać swoich przekonań religijnych. Władze mogą zapytywać o przynależność do związku religijnego tylko w celach statystycznych".

A zatem państwo oddziela się od Kościoła tak dalece, że nawet spytać nie może obywatela, jaką wyznaje religję, jako o rzecz zupełnie obojętną. Wszyscy wobec państwa są bezwyznaniowi.

Art. 113 ma brzmieć: „Wszystkie związki religijne podlegają powszechnym ustawom. Każdy związek religijny samodzielnie załatwia swoje sprawy i zarządza niemi w granicach, obowiązujących dla wszystkich".

A więc nie uznaje się Kościoła katolickiego i jego hierarchji. Tym samym prawom podlega biskup katolicki, co prezes towarzystwa narciarzy, tym samym kasyno czy towarzystwo utrzymujące dancing, czy Kościół katolicki. Starosta może jedno i drugie każdej chwili rozwiązać.

Art. 114 ma brzmieć: „Państwo i publiczne związki samorządowe nie mogą być obciążone wydatkami na cele wyznaniowe".

A więc budżet wyznań ma być zniesiony. Państwo ani gminy nie opłacają ani biskupów, ani proboszczów, ani katechetów, użytkując dalej z dóbr zabranych bezprawnie Kościołowi.

Art. 115 ma brzmieć: „Nauka jest niezależna i wolna od jakiejkolwiek kontroli związków religijnych".

A więc wolno będzie w szkole głosić ateizm i wykładać jak w bolszewji, że religja to opjum dla ludzkości.

W art. 120 ma być: „**Naukę przedmiotów religijnych** oraz udział w uroczystościach i praktykach kościelnych **pozostawia się uznaniu rodziców i opiekunów**".

Można to tłumaczyć, że religja będzie przedmiotem nieobowiązkowym w szkole, albo że jej wcale w szkole nie będzie.

Jak widzimy, jest to **zupełny rozdział Kościoła od państwa.** Wedle wniosku lewicy byłoby to państwo świeckie i szkoła świecka bez Boga. Tego żądają socjaliści, wyzwoleńcy i stronnictwo chłopskie. Powinniśmy przy każdej sposobności oświecać wyborców, do czego dążą te stronnictwa i jak łudzą wierzących katolików, twierdząc, że nie występują przeciw religji. Na razie niema obawy, aby ten lewicowy projekt konstytucji został uchwalony, ale wniesienie go powinno nas ostrzec, że stronnictwa wrogie religji uznają, iż czas otwartej walki z Kościołem już nadszedł.

W Senacie znów był atak na **katolickie prawo małżeńskie.** Senator Ewert (BeBe) postawił rezolucję następującą:

„Senat wzywa rząd, aby w imię praworządności znalazł środki przeciwdziałania unieważnianiu w konsystorzach katolickich małżeństw, które legalnie w imieniu prawa państwowego były zawarte w kościele ewangelickim".

Chodzi tu o te rzadkie wypadki małżeństw mieszanych, gdy jedna strona jest katolicką, a ślub odbywa się nie w kościele katolickim, lecz ewangelickim. Kościół uznaje małżeństwo katolickie za nieważne, jeżeli nie zostało zawarte w Kościele katolickim. W myśl tej zasady konsystorze katolickie w b. zaborze rosyjskim orzekają na żądanie strony katolickiej nieważność małżeństwa. Ale ileż więcej razy dzieje się, że dwie strony są katolickie, ślub zawarty w Kościele katolickim, a po wielu latach pożycia jedna strona przechodzi na protestantyzm, czy prawosławie, a konsystorz odnośnego wyznania akatolickiego rozwiązuje małżeństwo, zawarte w Kościele katolickim. Na to sen. Ewert nie zwraca uwagi, to jest wszystko, według niego, w porządku, ale gdy Kościół uznaje za nieważne małżeństwo katolika zawarte w kościele ewangelickim, to dzieje się rzekomo ewangelikom krzywda, o której usunięcie apelują do rządu.

Rezolucję tę **przyjęła** komisja budżetowa. Zwróciłem się wtedy do prezydjum BeBe z oświadczeniem, że przeciw jednostronnej rezolucji Ewerta będziemy energicznie protestować. Po pertraktacjach zaproponowałem rezolucję ogólniejszą:

„Senat wzywa rząd, by jak najrychlej przedłożył Sejmowi projekt prawa małżeńskiego, aby zapobiec dalszemu chaosowi w tej dziedzinie, a zwłaszcza w dziedzinie małżeństw mieszanych".

Nad sprawą tych rezolucyj radził klub BeBe parę godzin, w końcu zgodzono się na **moją rezolucję, która została przez Senat przyjęta,** a co do rezolucji Ewerta, zostawiono w klubie wolną rękę. Głosowanie nad rezolucją Ewerta było na moje żądanie imienne. **Za rezolucją głosowało 20 senatorów,** przeciw 35, a 10 kartek było pustych. Rezolucja Ewerta więc upadła.

To są te pomruki nadchodzącej burzy, którąby chciała lewica rozpętać. Bądźmy czujni i organizujmy się pod sztandarem Chrystusowym.

Prof. M. THULLIE, senator.

Drzeworyty.

U Fiszera i Majewskiego w Poznaniu wyjdzie w kwietniu książka Aleksandra Janty-Połczyńskiego „Drzeworyty" jako wydanie luksusowe z podpisem autora i artysty Janusza Marji Brzeskiego, którego dwanaście oryginalnych drzeworytów zdobi książkę.

Z „Drzeworytów" wyjmujemy dwa utwory.

(Red.).

ŚMIERĆ.

Aksamitny tygrys, cały w pręgi
Miękko pełznie, a w ślepiach ma sztylet.
Kiedy przeszedł, zatoczyły kręgi
Żałobniki, czarne motyle.

PODRÓŻ.

Zewsząd morze, srebrne i modre.
Biały jacht, cały w fal rozpryskach —
Płynie za nim tęsknoty oddech:
Śpiew hawajskich gitar na wyspach.

Aleksander Janta-Połczyński.

Jan Marja Mosca Padovano

Rzeźbiarz króla Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta

wobec nowszych niemieckich badań.

Prace z zakresu historji sztuki postępują u nas żółwim krokiem. Składają się na to dwie główne przyczyny. Pierwsza najważniejsza jest ta, że gruntowne studja o sztuce wymagają nietylko wiele pracy, ale także znacznych kosztów, które nasz badacz sam prawie zawsze ponosić musi. Koszta te pociągają za sobą głównie podróże naukowe i zdjęcia fotograficzne. A gdy po wielu trudach badacz ukończył pracę, nie znajduje zwykle możności publikowania dzieła; tu bowiem koszta są znaczne, ponieważ publikacje z zakresu historji wymagają wielu ilustracji i odbicia ich na dobrym papierze.

Drugi powód jest znów ten, że badacze wciąż jeszcze za temat prac biorą głównie drobne zadanie, a więc jakiś jeden zabytek lub co najwięcej grupę zabytków, opracowując je dokładnie i siląc się na najgruntowniejsze wyczerpanie tematu i popisywanie się metodą. Ten rodzaj pracy jest najmniej ryzykowny, im drobniejszy jest temat, tem łatwiej go objąć i tem łatwiej uniknąć luk i błędów, opracowanie doprowadzając do doskonałości.

Otóż nic dziwnego, że dotąd nie zdobyliśmy się na „Dzieje sztuki w Polsce". Boimy się syntezy. Stąd też unikamy takich prac jak grupowanie dzieł sztuki nieoznaczonych około artystów, których działalność jest dokumentami stwierdzona. Weźmy n. p. Giovaniego Cini, który wyszedł z tak znakomitego środowiska sztuki, jak Siena i pracował w Polsce około lat czterdziestu, zostawiając mnóstwo dzieł.

Na podstawie źródeł i analizy artystycznej starałem się ze Stanisławem Cerchą przed kilkunastu laty przedstawić działalność tego artysty w Polsce i ustalić jego dzieła, w pracy p. t. „Giovanni Cini z Sieny", która wyszła osobno z druku. Niestety książka ta nie stała się podwaliną dalszych badań nad Cinim, jak to bywa zwykle za granicą, i przez kilkanaście lat nikt oprócz Włochów naukowo u nas tym tematem się nie interesował i nikt nie dorzucił nic nowego. Taksamo rzecz się ma z drugim włoskim artystą, który pracuje w Polsce aż lat czterdzieści cztery, t. j. z Janem Marją z Padwy, zwanym Mosca, a również **Fabruzzi.** Przed kilkunastu laty napisałem o tym artyście pracę, pozostającą dotąd w rękopisie. Wracając obecnie do tego rękopisu i poddając pracę rewizji, napróżno oglądam się za zdobyczami naukowemi, odnoszącemi się do tego wybitnego artysty. I tu także od lat kilkunastu nauka nic nowego nie przyniosła u nas, przyniosła tylko rezultaty nauka obca, niemiecka. Już o pracach historyków sztuki w Polsce nie można mówić, że się one prędko starzeją.

O Padowanie wiedzieliśmy dotąd, że przybył z Włoch. Wiedział o nim włoski historyk sztuki Vasari jako o biegłym medaljerze, a inne włoskie źródło nazwało go **Marmurarius Insignis,** podając zarazem wiadomość, że jest on twórcą znanej płaskorzeźby w kaplicy św. Antoniego w Padwie, przedstawiającej cud świętego ze szklanką. Wykończenie tego dzieła porzucił Padovano udając się na wezwanie króla Zygmunta Starego do Polski. Roku 1529 właśnie Giovanni Cini opuścił Kraków udając się na jakiś czas do Włoch i król nie chcąc wstrzymywać prac artystycznych na jego miejsce powołał Padovana. Pierwszą pracą, którą mu w Polsce powierzono, było wykonanie postaci Zygmunta Starego do grobowca w kaplicy Zygmuntowskiej, król bowiem wzorem innych miłośników sztuki epoki odrodzenia za życia chciał oglądać swój grobowiec.

Za tą pracą poszły inne tak, że artysta do końca życia w Polsce pozostał, tu z Polką się ożenił i tu około 1574 r. umarł doszedłszy do majątku. Pracował jako rzeźbiarz, medaljer i architekt. Pracował nietylko dla króla, ale także dla biskupa Tomickiego i dla innych dostojników, a także mieszczan. Oprócz figury Zygmunta Starego na sarkofagu w kaplicy Zygmuntowskiej jego dziełem są posągi św. Florjana i św. Wacława, które powstały około r. 1531. W roku 1532 wykonał serję medali dla dworu rodziny d'Este w Ferrarze, na których przedstawił portrety Zygmunta Starego, Bony i ich dzieci: Zygmunta Augusta i Izabelli. Tegoż roku jeszcze powierzył mu Tomicki wykonanie swego grobowca i płyty grobowcowej. Niezawodnie w tym czasie powstało najpiękniejsze dzieło **Padovana, grobowiec Barbary z Tęczyńskich Tarnowskiej w katedrze w Tarnowie.**

W r. 1533 oddał Tomicki Padovanowi wykonanie cyborjum w katedrze na Wawelu, które nas nie doszło, podobnie jak i kilka innych dzieł, które wykonał dla Tomickiego.

Gdy Tomicki umarł, pracował artysta dla Wilna i Litwy nie porzucając pracowni swej w Krakowie. Ogromna szkoda, że plan miasta Krakowa, który wykonał w r. 1541 we wosku, zaginął bez śladu. Z ważniejszych prac jego wspominamy grobowiec Rafała Macieja Ocieckiego w kościele OO. Dominikanów w Krakowie w r. 1547, Piotra Gamrata z r. 1548, piękne cyborjum w kościele N. P. Marji w Krakowie, dotąd istniejące, aczkolwiek częściowo przekształcone, pochodzące z r. 1552-3, **grobowiec Samuela Maciejowskiego w katedrze na Wawelu z r. 1553.** Niestety, nie doszły nas pomniki królowej Elżbiety Austrjaczki i Barbary Radziwiłłówny w Wilnie.

R. 1553 polecono mu wykonać grobowiec Elżbiety Zebrzydowskiej w Kielcach, oraz pomnik dla Piotra Kmity w katedrze krakowskiej. W tym samym roku stanął nagrobek Mikołaja Dzierżgowskiego w Gnieźnie. Następnie r. 1555 rzeźbi grobowiec Pawła Holszańskiego w Wilnie i około tego czasu posągi św. Mikołaja i św. Krzysztofa w Nieświeżu.

Jednem z najpiękniejszych jego dzieł jest attyka Sukiennic w Krakowie.

W roku 1558 wyszedł z jego pracowni grobowiec Krzysztofa Herburta w Felsztynie, a r. 1559 grobowce Katarzyny Pileckiej w Pilicy i Jana Dziaduskiego w Przemyślu, r. 1560 Kamienickiego w Krośnie. Wielki grobowiec Tarnowskich w Tarnowie ukończył r. 1567, a może i wtedy powstała piękna attyka na ratuszu w tem mieście. Tegoż roku artysta pracuje w Niepołomicach i pałacu biskupów krakowskich. Ostatniem prawdopodobnie dziełem jego jest grobowiec Franciszka Krasińskiego w Bodzentynie. Z pod jego też ręki wyszły — zdaje się — cyborjum w Modlnicy i piękne anioły w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Widzimy zatem, że całą Polskę ozdobił pięknemi dziełami epoki odrodzenia. Wśród tych prac są tak piękne, jak np. **grobowiec biskupa Tomickiego** i Barbary z Tenczyńskich Tarnowskich, że mogłyby być ozdobą każdego kościoła włoskiego w wybitnem artystycznem środowisku. **Attykę zaś Sukiennic** naśladowano w wielu budynkach Polski. Stała się ona niejako rodzimą cechą polskiego renesansu.

Trucizny*)

Wojna światowa zgruchotała doszczętnie nie tylko monarchje — ale przeorała i do cna przemieniła umysły ludzkie. Pokolenie nie tylko, że zostało uderzone niespodziewanym kataklizmem dziejowym ale i zaskoczone wolnością. Tyczy to zarówno Polski jak i wszystkich państw nowopowstałych. W Rosji na miejsce dawnego regime'u carskiego przyszedł bolszewizm z rujnującą formą gospodarki tak ekonomicznej, jak i ideowej. „Trucizny" Zahorskiej rysują nam ten niepokojący problem, „wschodnie niebezpieczeństwo" na kresach białoruskich. — Wschodniemi rubieżami Polski zajmowały się pióra tej miary co Małaczewski a z żyjącyh Rodziewiczówna i Zofja Kossak Szczucka, której krzepki talent w „Pożodze" wybuchł z niebywałą siłą.

Książka Zahorskiej nie jest wprawdzie tak, olśniewająca jak poprzedników, nie tak napięta, sprężona i pisana płomieniami — ale ze względu na swoją jasną narodową tendencję, szeroką i ścisłą analizę i wartki nurt psychologiczny zasługuje na szerszą uwagę. Bohaterem „Trucizn" jest były obywatel ziemski z Białorusi, którego wichr wojny i przewrót bolszewicki zdmuchnął z rodzinnego majątku i rzucił na obce dlań bruki Warszawy. Dawne narowy i nałogi jeszcze z czasów uniwersyteckich, oraz niespodziewana nędza połączona z załamaniem poglądów ideowych pchnęła go w odmęt pijaństwa. On to, Wasilewicz, potomek senatorskiej rodziny, człowiek bardzo szczery i hołdujący za młodu chłopomaństwu z przekonania, teraz jest dziwnie chwiejny — bo stanął na rozdrożu, między kulturą Zachodu z jej reprezentanką Polską, a rozkładającą się Rosją. Kocha on po swojemu tę mać rodzoną Białoruś i pragnie jej dobra, tylko nie wie, które z wymienionych państw zapewniłoby jej byt odrębny. Wasilewicz mając przedobrą żonę Polutę i jasnowłosą córeczkę Anię, której z powodu jej „białoruskiego" pochodzenia trują życie koleżanki, szamoce się z widmem nadchodzącej nędzy, zwłaszcza, że namówiona przez chytrych agitatorów, którym nie udało się do „Hromady" złowić Wasilewicza, niejaka panna Antonina, podsuwa mu morderczą truciznę na „uspokojenie nerwów" i „skuteczne wyleczenie" z opilstwa — kokainę. Pod jej zgubnym wpływem doszedłszy do zupełnego stargania nerwów opuszcza żonę. Jednak ku pomocy zostały mu: wiara w Boga i żarliwa miłość do Matki Boskiej. Posłowie komunizujący jak kanalja karjerowiczowska Smarczek i żyd Szyrwitz nie zdołali olśnić go taniusim sofizmatem ideologicznym. ich „partja też jest przejęta dobrem ojczyzny, że partja a ojczyzna to — jedno". Takiemi brawurowemi aforyzmami łgarstwa, świetnie uchwyconemi, przeorana jest cała książka. — Takiem jasnem wyczuciem nastroju u mniejszości, jak to wyznanie, które wygłasza Szyrwitz: „Hromada chce zrzucić Polskę i my, bolszewicy, chcemy jej nóż do gardła przyłożyć! Weźmiemy się za rączki, zatańczymy, a dobrze, do skutku" odznacza się każda karta tej książki. Bije z niej ferwor prawdy nagiej, obnażonej do kości, do żywego! Wśród takich indywiduów i — nie spodlał. Zwyciężył. Wciągnięty przez Smarczka i Szyrwitza na wiec urządzony w pobliżu zrabowanego mu majątku, o mało nie przypłaca tego życiem, po ciężkich tarapatach uratowany od niechybnej śmierci z rąk dziczy przez dziarskich żołnierzyków z Korpusu Ochrony Pogranicza. Uratowała go ostatecznie żona Poluta, która wróciła sama do niego i przemiła córeczka An który się ciągle modliła do Boga, żeby tatuś był Polakiem. Miłość serdeczna do córki i żony, przywiązanie do ziemi oddały go napowrót Polsce. — Ta końcowa rehabilitacja jest doprawdy tak wzruszającą, że łzy wyciska.

Taka jest oś powieści, dokoła której ona się toczy. Z galerji ciemnych typów szubrawcem jest Łasicki, który zajmował się organizowaniem band dywersyjnych, a którego filozofja życiowa streszcza się w maksymie: „Nigdzie człowiek o instynkcie władzy nie nasyci tak swego instynktu jak w zaczynającym się ruchu narodowym". Od niego pewnie uczyła się filozofji większość ukraińskich i białoruskich suwerenów sejmowych. — Prócz wyżej wymienionych postaci bardzo szlachetną jest cicha pracownica Zosia, która rzuciła gwarną i rojną Warszawę, by pracować jako nauczycielka na kresach i by ponieść śmierć bohaterską z rąk komunisty. Dalej Białecki, człowiek, który naprawdę potrafiłby budować nie tylko wiersze ze słów jak z cegieł — ale w społeczeństwie uczciwem wydatnie dłań pracować. A ponieważ jest inaczej, gdy traci niewielki kapitalik podczas krachu banku, a nie umie nagiąć się do programów partyjnych, nocuje razem z bandytą w parku, by następnie schorowany, przez ks. Justyna zaopatrzony Najśw. Sakramentami odejść w inny świat. Ksiądz Justyn jest w tej powieści postacią niesłychanie sympatycznie odmalowaną, z świętofranciszkańską dobrocią względem bliźnich sam czasem nie ma dla siebie — a innym ofiarnie służy. On to pomaga Wasilewiczom wrócić do majątku Wasilewa, on się opiekuje małą Anią, on się zajął Białeckim — pamięta o wszystkiem i nawet teraz z kart książki słychać jego szept na widok szumiącego łanu żyta: „Im pełniejsi będziemy miłości, tem łatwiej nam uzyskać władzę nad stworzeniem dla podniesienia żyjącego świata".

Marjan Czuchnowski.

*) **Anna Zahorska** (Savitri); Trucizny, powieść współczesna, z przedmową ks. Arcybiskupa Teodorowicza, str. 266, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1928.

I taki artysta niema dotąd monografji, opatrzonej licznemi podobiznami jego dzieł w Polsce wykonanych!

Natomiast przed kilku laty ukazała się praca w języku niemieckim o działalności Padovana przed przybyciem tego artysty do Polski. Autor grubego tomu p. t. „Venezianische Bildhauerei der Renaissance", Leo Planiscig, próbuje nam przedstawić twórczość Padovana we włoskiej ziemi. Dzieło to, wydane r. 1921. mieści w sobie rozdział poświęcony wyłącznie Janowi Marji Padovano. Twórczości Padovana w Polsce autor nie omawia, jest ona mu niemal obcą.

Odnalazł autor opis modeli Padovana z początku trzeciej dziesiątki XVI. w., widział wtedy te dzieła Marc Antonio Michiel w Padwie. Modele te, prócz cudu św. Antoniego ze szklanką, przedstawiają sąd Salomona, satyra, Wenus, nagą kobietę stojącą i opierającą się o stół, — jak się zdaje — Lukrecję popełniającą samobójstwo. Według tego spisu odszukał Planiscig dzieła Padovana w zbiorach europejskich i amerykańskich i określił nam na tej podstawie styl tego artysty w czasie jego pobytu w Padwie i Wenecji. W dziełach tych włoskich widzimy zależność Jana Marji Padovano od Lombardich, ale nowy ruch, który rodzi się w Wenecji w latach 1505 a 1520 pod wpływem dzieł Michała Anioła, wpłynął już na weneckich rzeźbiarzy i na Padovana. Zaznaczył się również wpływ antyków rodyjskich i pergameńskiej szkoły, a w szczególności Laokoona. Badania Planisciga, oparte o skąpy materjał archiwalny, i analizy artystyczne dowodzą, że przecie można koło artysty, którego nazwiska i działalność przekazały nam dokumenty, grupować dzieła z wielkim prawdopodobieństwem, a nawet niemal z pewnością. Oddawna zresztą tak badania nad sztuką włoską prowadzono, u nas tylko widzimy lęk przed podobnemi zadaniami.

Włoskie dzieła Padovana tworzą silny kontrast z dziełami jego wykonanemi w Polsce. Nie znajdujemy wśród tych ostatnich, dla siebie tworzących całość, płaskorzeźb. Jeśli Padovano wykonywał w Polsce płaskorzeźby, to poto tylko, by dekorować niemi grobowce, cyborja i ołtarze. Aczkolwiek płaskorzeźby włoskie Padovana nie zdradzają jeszcze wpływów Sansovina, jak to podnosi Planiscig, to jednak w zakresie grobowcowej sztuki w Polsce wpływy te zaznaczyły się najwidoczniej.

Ta różnica między pracami wykonanemi w ojczyźnie i na obcej ziemi przez tego samego artystę jest charakterystyczna, ale dziwić nie powinna. W Polsce nie mógł Padovano oddać się czystej sztuce tak, jak to czynił we Włoszech i wykonywać płaskorzeźby i posągi jako samoistne dzieła, musiał w kraju, w którym nie wydobywano z ziemi antyków, sztukę swoją poświęcić zamówieniom wywołanym potrzebami, jak grobowcom, cyborjom, ołtarzom i t. p. To wpłynęło niewątpliwie na jego kierunek w pracy, tembardziej, że na te zadania nie żałowano pieniędzy, gdy żałowanoby na płaskorzeźby i posągi wyłącznie tylko wzniesione dla artystycznego efektu. Zresztą ziemia, na której nowe życie rozpoczął artysta, i otoczenie, wpłynęły na kierunek jego talentu. Widzimy to samo np. u Norblina, który na polskiej ziemi wyrabia sobie nowy styl, odrębny styl polski.

W r. 1930 upłynie czterysta lat od przybycia Padovana do Polski, warto więc by artysta ten doczekał się godnej siebie publikacji, zanim to uczynią Niemcy, którzy opracowaną już działalność Padovana we Włoszech zechcą uzupełnić opracowaniem jego działalności w Polsce.

Feliks Kopera.

W sprawie jubileuszu Kochanowskiego.

W roku przyszłym przypada czterechsetna rocznica urodzin Kochanowskiego. Powinniśmy ją uczcić godnie, jak przystało na naród kulturalny. Rozumieją to nawet tak często zastrzegające się przed kultem tradycji „Wiadomości literackie", jak tego dowodzi (w numerze 12) krótki artykuł p. Artura Prędskiego p. t. „Przypomnienie".

Autor, jak się zdaje, żywi obawę, żeby o tej rocznicy nie zapomniano. Niech się uspokoi: Akademja Umiejętności już od dawna o tem myśli i już powstał z jej ramienia komitet, na którego czele stoi tak znakomity znawca kultury XVI wieku, jak Stanisław Kot; ten komitet organizuje Zjazd historyków literatury i kultury w roku jubileuszowym. Zjazd odbędzie się w Krakowie, gzie się w roku 1884 odbył podobny, tak dla nauki polskiej płodny, Zjazd dla uczczenia czterechsetnej rocznicy śmierci Kochanowskiego.

Lecz p. Prędski boi się jeszcze, że „nasza oficjalna krytyka" nie poznała się do dziś dnia na Kochanowskim, skoro jeden z jej przedstawicieli (mianowicie niżej podpisany) tak „pisał dosłownie" o nim: „Poetą genjalnym nie był; wyobraźnię miał żywą, ale niezbyt bujną; uczucie szczere, szlachetne, serdeczne, ale nie płomienne; umysł rozległy, bardzo wysoko wykształcony, ale nie wyjątkowo głęboki". Z całą szczerością krytyków przyznaje się, że kiedy coś przed dwudziestu pięciu laty, te słowa pisał, nie odczuwał jeszcze tak żywo, piękności poezji Kochanowskiego jak dzisiaj, kiedy się zestarzał; ale i dziś jeszcze nie mógłby przy całem swojem uwielbieniu dla jego poezji, przyznać mu ani genjuszu, ani bujnej wyobraźni, ani płomiennego uczucia, ani wyjątkowo głębokiego umysłu: te wszystkie wielkości zdobędzie poezja nasza dopiero w wieku XIX. Z tem wszystkiem przedstawiciele „oficjalnej krytyki" byliby przedstawicielom krytyki nieoficjalnej serdecznie wdzięczni, gdyby ci przekonali ich, że było inaczej, że już w wieku XVI poezja polska — w osobie Kochanowskiego miała te wielkości.

Tymczasem niechaj wolno będzie po dawnemu twierdzić, że Kochanowski był niewątpliwie poetą wielkim (choćby tylko jako autor „Trenów" i „Sobótki"), jak — w swoim rodzaju — wielkim był i Krasicki (jako autor „Monachomachji", „Satyr" i „Bajek"), ale że g e n j a l n y m nie był ani jeden, ani drugi — chociaż tutaj, oczywiście, niejeden zapyta: czyż jest łokieć do mierzenia talentów, a genjuszów?

Ale mniejsza o to. Co do szczegółów obchodu jubileuszu, to podaje ich p. Prędski sześć:

1) „Urządzenie wystawy Kochanowskiego, która uprzystępniłaby publiczności zaznajomienie się ze wszystkiemi pamiątkami po Kochanowskim oraz ze staremi wydaniami jego dzieł i dzieł o nim". Niech będzie zgoda na to. Szkoda tylko, że p. Prędski nie wymienił szczegółowo tych pamiątek, jakie zostały po Kochanowskim, o p r ó c z j e g o d z i e ł;

2) „Jubileuszowe wydanie jego dzieł: jedno — zbytkowne, wytworne, drugie — popularne, z komentarzami, przedmowami, bibljografją i t. d."; i na to zgoda, tylko skąd wziąć środki na wydanie zbytkowne? Czy nie z „funduszów dyspozycyjnych"? do których pewne pisma nieliterackie i literackie znają podobno drogę?

3) „Pomnik Kochanowskiego". Słusznie;

4) „Odczyty" — bardzo słusznie!

5) „Wybór przekładów w językach francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim, zaopatrzonych w odpowiednie przedmowy". To życzenie p. Prędskiego już się po części spełniło: niedawno ukazały się przekłady „Trenów" francuski i włoski, a przed kilku tygodniami — ślicznie wydany, staraniem profesora Uniwersytetu w Kalifornji — Jerzego Noyes'a, wybór poezyj Kochanowskiego w przekładzie angielskim, opatrzony w świetną przedmowę i doskonały komentarz;

6) „Artykuły o Kochanowskim w rozmaitych językach europejskich". Do tego punktu dodaje p. Prędski następującą, ze wszech miar słuszną, uwagę: „Przyjął się u nas zwyczaj, że ilekroć wypada nam przedstawić zagranicy któregoś z naszych twórców, robimy to w ten sposób, że mówimy o nim: „polski Goethe", „polski Byron" i t. d. Otóż obawiam się, — pisze dalej p. Prędski — że przedstawimy Kochanowskiego, jako „polskiego Ronsarda" — i to zupełnie niesłusznie. Bo jeżeli nawet Kochanowski znał poezje Ronsarda i poetów Plejady, to nie był on więcej pod jego wpływem, niż pod wpływem Petrarki i innych poetów włoskich; poza temi wpływami zaś — bez których żaden wielki twórca obejść się nie może — był poetą nawskróś oryginalnym".

Mówiąc nawiasem, zapomniał tutaj p. Prędski o wpływach najważniejszych, bez których nie mielibyśmy Kochanowskiego: O poetach starożytnych. Ale ma słuszność, twierdząc, że Kochanowski był poetą oryginalnym, bo każdy poeta jest oryginalnym, który z taką szczerością, jak on, śpiewa swoje u c z u c i a.

Na koniec pisze p. Prędski: „Czy nie dałoby się więc przedstawić go z innej, poprostu z ludzkiej strony? Przecież każdy z jego wierszy wprost się o to prosi! Są takie, któremi naprawdę możemy się poszczycić, jak np. ten — powiedziałbym p a c y f i s t y c z n y — wiersz:

Bodaj wszystkich mąk skosztował,
Kto naprzód wojsko szykował
I wynalazł swoją głową
Strzelbę srogą piorunową!

Jakie ludzkie głupie sprawy —
Szukać śmierci przez bój krwawy!
A ona i tak człowieczy
Upad ma na dobrej pieczy!"

Naprawdę, trudno własnym oczom uwierzyć: czyż w tym wierszu sam Kochanowski odsłania się „poprostu z ludzkiej strony"? Ależ śpiewa on tutaj nie swoje własne myśli i uczucia, tylko myśli i uczucia stęsknionej dziewczyny, której narzeczony poszedł na wojnę. Nie, Kochanowski nie był pacyfistą: miał za dużo rozsądku, no, i za dużo miłości Polski, na to, żeby nim być. Zupełnie przeciwnie; Kochanowski biadał nad zanikiem ducha rycerskiego w Polsce, o czem może coś powiedzieć nie tylko jego „Satyr", ale i niejedna z jego pieśni, w których śpiewał uczucia i myśli nie cudze, tylko swoje własne:

Prze Bóg! Tychżeśmy ojców dzieci, czyli
W tak krótkim wiekuśmy się wyrodzili?
Święty pokoju, tę masz wadę w sobie,
Że ludzie radzi zgnuśnieją przy tobie!
i jeszcze:
Skujmy talerze na talery, skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy!...

Oto własne oblicze Kochanowskiego, odsłaniające się nie mniej wyraźnie „z ludzkiej strony", jak w „Trenach" albo w pieśniach miłosnych.

I można być pewnym, że gdyby Kochanowski dzisiaj żył, toby nie był współpracownikiem pism, które krzewią pacyfizm, a gdyby go kto do tego namawiał, odpowiedziałby:

Nie przeto pytam Pietrze, gdzie się chcesz przechodzić,
Abych się miał na jednę drogę z tobą zgodzić;
Ale, gdziekolwiek ty chcesz, to mnie tam nie w drogę,
Bo twego kiepstwa słuchać już dalej nie mogę.

Ign. Chrzanowski.

Święto.

Słowa jak dzwony dźwięczą w manifestach!
bluzgiem krwi tłucze rozśpiewane tętno!
w krzyku — w radości — w poszumach —
Święto — [i w chrzęstach

Msze-świty dnieją u wezgłowia godzin
w ekstazie witraży —
— Pocóż było tutaj przychodzić
aby nigdy nie upaść przed Bogiem na twarze —
błękitne dymy wznoszą się pomału
— z organów hymn się wyszarpał, uderzył
i roztrzaskał! [o strop
— nad nami w hostji Bóg biały — —

Zgiełkiem skłębione i wezbrane światłem
żywe ulice
wchłońcie nas w nurt wasz, w radość wspólną
wydobyć szczerość! — [i łatwą! —
wydobyć szczerość w sumień panice —

Wylegliśmy z mieszkań jasnych i mrocznych:
świętujmy teraz społem —

Za te dnie spracowane, szare dnie robocze,
noce omdlałe od trudu, rzeźbione z cichym [mozołem,
pożywne i konieczne, jak chleb powszedni,
zato, że świat się dźwiga każdą godziną
mamy — ludzie zgrzebni [skrzętną,
Święto —

Wystarczy długość ulic źrenicami opiąć
wystarczy choć raz jeden przeczuć przyjście
patrzcie — [brata
szyby są przeźroczyste, patrzcie — światłem [się topią
w pulsującą złotą strugę nasz pochód się wplata
okute brukiem drzewa ku piętrom rwą pękami [zieleni —
czekajmy, czy nie doleci z pól zapach owoców [i pszenic —
nie kiełzać słońca! — bo się domy wyłamią [z fundamentów
i będą nas płatać odwiecznych murów szczerbcem —
niech nas szał słońca do trzew przewierca! —
Święto!

Potem weźmiemy z świątecznego miasta
pobrzęk i poszum najgłośniejszych dzwonów
wieść uroczystą wniesiemy do domów:
Wesoły nam dziś dzień nastał.

Ludwik Świeżawski.

Makryna.

(Fragment dramatu).

(Zamieszczamy poniżej końcową scenę IV. aktu dramatu A. Waśkowskiego, p. t. „Makryna". Poeta udramatyzował w niej w sposób oryginalny, a bardzo zbliżony do prawdy historycznej, moment burzliwej rozmowy Mickiewicza z Makryną Mieczysławską w Rzymie w r. 1848. Przy końcu sceny akcja rozgrywa się podczas wielkiej procesji, odbytej wówczas z powodu cudownego odnalezienia relikwij św. Andrzeja, patrona Słowian).

(Wieczór — krużganki w klasztorze na Trinita dei Monti w Rzymie. Na balustradzie krużganków stoją wielkie świeczniki z niezapalonemi świecami. W dali majaczy sylweta bazyliki św. Piotra).

Mickiewicz.

Przyszedłem — jeden z biesiadników stoła.
Kędy się spełnia słowo apostoła...
Poznajesz?...

Makryna.

gwiazdo nad biesiadą mistrza!

Mickiewicz.

Pielgrzym, znaczony na wodza legjonu,
Przyszedem... kędy krynica najczystsza...
O daj mi Ciało Pańskie, daj chleb krwawy,
Abym mógł godny u rzymskiego tronu
Błogosławieństwo wziąść dla polskiej sprawy!
Święty się ludom dzień obudził właśnie,
A za nim idzie wielka wiosna ludów — —
Nazbyt już było nam tęsknot i trudów!
Niech z Watykanu, jak z chmur, piorun trzaśnie,
Zapali serca zapalne Warszawy
I wszystkie orły na czerwonym polu
Obudzi... dzisiaj, gdy im z Kapitolu
Pokażę znak swój — święte malowidła, —
One nam rzucą przez Alpy swe skrzydła!!

Makryna.

Uwodzisz słowem Rzym dla polskiej sprawy!

Mickiewicz.

Chrystus, Golgota, Szlak wygnanej Polski —
Oto serdeczny żywot nasz i godło!
Serce pęknięte do Rzymu przywiodło
Po chleb i wino i znak apostolski,
Po znak, co naród do Chrystusa zbliża...
Więc Ojciec święty naszej męki godło
Pobłogosławi godłem swego krzyża,
A ludy przyjdą jak szumiące morze,
Jak fal napora bijąca o skały...
W on czas ja — sternik...

Makryna.

Polską oszalały...

Mickiewicz.

Arkę Przymierza na potopach stworzę!
W on czas ja naród przez lądy i wodę
Z domu niewoli na wolność wywiodę
I żywot wieczny w Polsce się rozgości!...

Makryna.

Patrzę — a ogień w twych oczach się żarzy...

Mickiewicz.

Bom jest z płomienia wiary i miłości
Jak wieczna lampa u rzymskich ołtarzy!
Za Polską moją — orły — myśli moje
Lecą na szczyty!...

Makryna.

Zły duch klęskę darzy!...

Mickiewicz.

Przed Tobą, pielgrzym wielkiej sprawy, stoję,
Wódz bohaterów...

Makryna.

bojowego ozaru!

Mickiewicz.

I chcę od ciebie znaku!

Makryna.

chcesz sztandaru?!

Mickiewicz.

I chcę go święcić u rzymskich ołtarzy!
Więc daj ten sztandar jako polskie rany
Płonący!!

Makryna.

Sztandar mój piekłem owiany,
Zbrodnie przyzywa!!

Mickiewicz.

Chrystus cud uczyni!!
Dziś u Piotrowej uklęknę świątyni,
Za Polskę moją i za ducha mego
Uczynię spowiedź...

Makryna.

miłą Bogu skrucha...

Mickiewicz.

Matko!!

Makryna.

Szatani obłąkania strzegą!
Nie sięgniesz prawa ani łaski ducha...
Choć krzyżem legniesz, tam, Bóg nie wysłucha,
Bo słowa sercu i duchowi — kłamią!!...

Mickiewicz.

To przecie twoje słowa jak kamienie
Walą się na mnie i gniotą i łamią!!

Makryna.

Twym głazem, Polska! w moim — sumienie!!...

Mickiewicz.

Więc na sumienie twe i szlak twój krwawy
Zaklinam: świętej nie odstępuj sprawy
I daj chorągiew narodu — czerwoną!!!

Makryna.

Za tobą wichry — ludów zawierucha —,
A w tobie straszne ognie piekieł płoną!!
Przez tłum, co przyjdzie świętą procesyją,
Przez krzyż, przez wrota największej świątyni,
Przez krew — — bo oto krwawe źródła biją
I las chorągwi płonących wybucha — —:
Jak lew się zrywasz, a padniesz jak mucha!!
A szatan w duszy królestwo uczyni,
Mózg obłąkaniem, piekłem spali łono!!!...

Mickiewicz.

Daj mi chorągiew narodu — czerwoną!!!

Makryna.

Chorągiew!!... słuchaj — choć jesteśmy sami,
Wołam — a niech mnie cała Polska słucha!!
Ten sztandar dzisiaj zapalę ogniami,
Abyś w nim spalił tajemnicę ducha,
Jak ja w nim spalę grzech...
(po chwili, do siebie)
...który mnie plami...

Mickiewicz.

Do głębin moich sięgasz źrenicami
I jakby w księdze czytasz tajemnicę...

Głos z lewej

Spojrz ku mnie!

Mickiewicz.

Słyszysz?!

Makryna.

Złe duchy nad nami!!

Głos z lewej

Ja Polskę twoim imieniem zachwycę!!
Przezemnie sława i moc!!!

Głos z prawej

Spojrz ku mnie!!

Makryna.

Słyszysz?!

Mickiewicz.

głos pod błękitami!!

Głos z prawej.

U gwiazd zapalę święcone gromnice!!
Rozjaśnię noc!!!
(a na świecznikach, na balustradzie)
(zapłonęły gromnice)

Mickiewicz.

(patrzy na nie z przerażeniem)
Cud!...

Makryna.

oto z gwiezdnych upadły przyczołów
Płomienie...

Mickiewicz.

nakształt skrzydlatych aniołów...

Makryna.

Na świece — ognie upadły i róże!

Mickiewicz.

I w krwawych różach stanęły gromnice!

Makryna.

Anioły przyszły... wielką łaskę wróżę!!
(ze wszystkich kościołów Rzymu)
(uderzyły dzwony)

Mickiewicz.

(po chwili zamyślenia)
Dzwony!! — — chorągiew!!! — —

Makryna.

Szalony!!!

Mickiewicz.

Szalona!!!
Słyszysz?!! relikwia Słowian znaleziona
I moje ludy w dzień swego Patrona
U wielkich kolumn Piotrowej świątyni
Czekają znaku — — serca oto biją
Głośniej i szerzej niż te rzymskie dzwony,
Z których za chwilę burza się uczyni
Nad ludów moich świętą procesyją!!!
Jeślim przeklętą miłością szalony,
To tyś jest świętym uporem szalona
I dzisiaj — kiedy w dzień swego Patrona
Czekają wodza narody słowiańskie —
Ty łamiesz ducha!!!

Makryna.

Ozarta!!!

Mickiewicz.

zaślepiona!!!

Makryna.

Szatan opętał!!! obławy szatańskie!!!...

Mickiewicz.

Ku Tobie oto wyciągam ramiona
Jak wa pioruny — dwa ognie Mojżesza —,
A jeśli słaby krzyk mojego łona,
To ci w tych dzwonach rozkazuje rzesza
Ludów zbłąkanych!!!

Makryna.

duszo obłąkana!!!
Nie widzisz drogi — — byle zawierucha
Ludów!!!

Mickiewicz.

i nasza ziemia obiecana!!!

Makryna.

Runie fałszywy kościół twego ducha!!!

Mickiewicz.

A ja ci mówię — polska męczennico —,
A ja ci mówię — archaniele cudów —
Że kościół nie jest prawem moich ludów...
Że jeśli ludy chorągiew pochwycą,
Ludy — co są jak wieków zawierucha —
I staną pod jej zapaloną łuną
I ujrzą nowe objawienie ducha,
To puste gmachy rzymskich świątyń runą
I — kędy brama naszych tęsknot złota —
Na dniu, gdy niemasz już obrońców w Bogu,
Przystanie boży posłaniec na progu
Ze słowem... z prawem wolnego żywota!!
Tam chodź i z nami bądź, gdzie jasna zorza
Dnia jutrzejszego ponad Polską błyska,
Ty — dróg pielgrzymich moich gwiazdo boża!
Męczeństwem — sercu męczonemu bliska!
I dziś to serce, co już jest jak rana,
Weźmij a uczyń z niego Sakramenta,
Aby się Polska uwidziała święta
Przez ciało i przez krew Chrystusa Pana!!!...

Makryna.

Pragniesz z rąk moich, niby z rąk kapłana,
Wziąść hostję?...

Mickiewicz.

Sztandar!!

Makryna.

a wiesz... ja — grzesznica!
Dusza, co Polskę świętością zachwyca,
Jak węgiel czarna jest i — pokalana!!...

Mickiewicz.

Coś rzekła?!!

Makryna.

cicho... wielka tajemnica!...

Mickiewicz.

Tyś — —

Makryna.

jestem kłamstwem!!!...

Mickiewicz.

(załamał dłonie i zakrył niemi oczy).
zbrodnią!!!

Makryna.

tajemnica!...
(po chwili)
Wczora nademną przeszła błyskawica
I zapaliła takie w noc pochodnie,
Żem w nich dojrzała naraz własne zbrodnie,
Grzech przeciw Polsce...

Mickiewicz.

straszna tajemnica!!...

Makryna.

I dzisiaj w piersi bije się — grzesznica —
I patrzę, czy gdzie jakie gwiazdy wschodnie
Tam... od litewskich, drewnianych kościołów
Dla mnie się w dobrych nie zmienią aniołów
I wysłuchają grzech żywota złego,
Co duszy cięży jak kamień i ołów
I — przez pokutę — od piekieł ustrzegą...

Mickiewicz.

O Chryste!!... obłęd... albo szatan łudzi!!

Makryna.

Tyś jest najpierwszy, któremu śród ludzi
Wydałam kłamstwo męczeństwa mojego!...

Mickiewicz.

(ciągle z załamanemi rękami u twarzy)
O Chryste!! Chryste!!!...

Makryna.

O... módl się tem słowem.
Boś sam pod niebem w ogniach piorunowem

Mickiewicz.

O Chryste!!!

Makryna.

(odrywa mu ręce od czoła)
(i patrzy w oczy)
pali się w tobie uroda
Czynu... i woła hasło...

Głos.

Wallenroda!!

Mickiewicz.

Moja uroda — niezgojone rany
I mego ducha pęknięte błękity!!...

Makryna.

(porywa się)
Jest tam kto?!!

Mniszki.

(wbiegły)
(stanęły i pochyliły przed nią głowy)
Matko...

Makryna.

Sztandar haftowany...
Przynieście sztandar ogniami wyszyty!!...

Mniszki.

(oddalają się).

Makryna.

Chcę tę chorągiew z bogatej purpury,
Gdy się na polskich błękitach pokładła
Jako szatanów skrzydlate widziadła,
Jako ten ciężar wielkiej, ciężkiej chmury,
Chcę tę chorągiew...

Mniszki.

(wnoszą chorągiew).

Makryna.

(porywa ją z ich rąk)
...pochwycić w ramiona!!!

Mniszki.

(oddalają się).

Makryna.

(zapala chorągiew u gromnic na balustradzie).
I oto chcę ją — ofiarę płomienia —
Rzucić jak czarny popiół serc miljona
Do stóp twych—wiecznej kolumny cierpienia!!
(rzuca Mickiewiczowi płonącą chorągiew do stóp).
(Dzwony coraz głośniejsze).

Makryna.

(po chwili).
Stało się!!...
(dalekie śpiewy procesyjne)

Mickiewicz.

Słyszysz?!...

Makryna.

ludów zawierucha!!

Mickiewicz.

Tam moich wiernych uczniów — wierna rota!!
Sam stworzę sztandar wolnego żywota!!!
(wychodzi).

Makryna.

(oparta o balustradę, patrzy za nim).
Jak lew się zrywa, a padnie jak mucha!!!!

Koniec aktu czwartego.

ANTONI WAŚKOWSKI.

O czem piszą inni?...

Dwie ideologje wojskowe.

Pod tym tytułem znajdujemy w „Szańcu“ artykuł ks. J. Panasia. Stwierdza on niewątpliwy fakt, że w życie Polski niepodległej weszły wszystkie te przyczyny, które rozrywały obóz legjonowy i nie pozwoliły mu się nigdy zespolić.

„Zewnętrznym wyrazem tych sprzeczności, a zarazem jaskrawem ich uwypukleniem są dwie pieśni, rywalizujące od wypadków majowych o tytuł hymnu narodowego: „My Pierwsza Brygada“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pierwsza z nich, to ideologja buty, wynosząca walory swoje ponad naród, dla którego ma słowa wzgardy i od którego się zdecydowanie odcina.

Druga — to ideologja wiary w siły narodu, to skromna i ofiarna służba dla Polski.

Te dwie ideologje znalazły swój pełny wyraz w dziejach I i II Brygady Legjonów“.

Ks. Panaś przedstawia następnie kilka charakterystycznych kryzysów ideowych I Brygady,

W tymże numerze „Szańca“ (adres: Warszawa, Wspólna 3) znajdujemy artykuł „Bitwa nad Niemnem“, ogłoszony — jak podaje redakcja — „z pozostałych po generale Zagórskim prac“. Generał, który był wówczas dowódcą jednej z dywizyj atakujących Grodno, przedstawił przejrzyście przebieg tych operacyj wojskowych, wstrzymując się od własnych uwag. Zapewne ukażą się one w drugiej części szkicu, w następnym numerze „Szańca“.

Kiedy będzie rekonstrukcja rządu?

„Kur. Warszawski“ podaje, iż z powodu wyjazdu p. Prezyd. Rzeczypospolitej na tydzień do Spały w kołach politycznych panuje przekonanie, że rekonstrukcja gabinetu nastąpi dopiero po Świętach. „Robotnik“ sądzi, że termin rekonstrukcji odwleka się z powodu niedyspozycji p premjera Bartla, lecz także z tego powodu, że p. Prez. Mościcki zajął nieprzychylne stanowisko wobec niektórych kandydatów.

Niektóre dzienniki sądzą, że kierownictwo gabinetu pozostanie nadal w rękach p. prof. Bartla.

„Gaz. Warszawska“ omawia złe stosunki między Sejmem a rządem i stwierdza, że

„najmniej winien temu sam p. Bartel. Poza innemi czynnikami całą resztę winy ponosi klub B. B. przez swój psychologicznie fałszywy stosunek do nowego Sejmu, niezaradność przywódców i fatalny dobór ludzi“.

Istotnie, stosunek Be Be musi się zmienić. Trzeba przestać patrzeć na inne kluby jak na zbiorowiska „antypaństwowców“, porzucić wyniosły, brutalny ton i wysuwać na pierwszy plan ludzi, którzy choć trochę znają się na pracy parlamentarnej.

Przyganiał kozioł garnkowi...

Przypomina się to przysłowie, gdy się czyta ataki prasy „sanacyjnej“ na pos. Liebermanna za to, że będzie oskarżał przed Trybunałem Stanu min Czechowicza. Byłoby oczywiście lepiej gdyby miejsce p, Liebermanna zajął ktoś inny. Ale „sanacja“ nie ma prawa oburzać się na obrońcę „Volksbundu“, bo jak donosi „Naprzód“:

„Adwokatem, który się podjął obrony ministra Czechowicza, jest mecenas Paschalski. Wybitny ten adwokat warszawski, a zarazem jeden z pierwszorzędnych działaczy politycznych „sanacji“ na gruncie stolicy był swojego czasu w sądzie obrońcą **słynnego wojskowego szpiega** bolszewickiego **Ilinicza,** który skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia“.

Szpieg bolszewicki, któremu winy dowiedziono, nie jest oczywiście czemś lepszem od p. Ulitza, którego Sejm katowicki nie chciał wydać uważając go za niewinnego.

„Robotnik“ przypomniał, że w kwietniu 1925 r. „Il. Kur. Codzienny“ wychwalał mowę pos. Liebermana w obronie budżetu wojskowego.

„Przemówienie posła Liebermanna — twierdził wówczas „Kurjerek“ — zasługiwało ze wszechmiar na rozplakatowanie w Państwie“.

W przemówieniu tem p. Lieberman polemizował z posłem Miedzińskim, któremu pomagali pp. Polakiewicz i Kościałkowski, wszyscy z „Wyzwolenia“. Organ pos. Dąbrowskiego z oburzeniem pisał wówczas o „garści niepoczytalnych radykałów-demagogów z „Wyzwolenia“.

Marszałek Foch.

WSPOMNIENIE OSOBISTE.

Prawdziwa wielkość serca i umysłu narzuca się sama. Nie potrzebuje hałaśliwej propagandy, urabiania opinji; — odczuwa się ją od pierwszego zetknięcia. Foch występował bez najmniejszej pozy, z ujmującą prostotą, ale od niego biła wielkość ducha, która ujarzmiała serca.

Wziąłem udział, jako inspektor armji, w przyjęciu zwycięscy z wojny światowej we Lwowie. Zadanie mieliśmy trudne. Musieliśmy wprost chronić marszałka przed żywiołowemi uczuciami społeczeństwa. Wszyscy chcieli się z nim zetknąć, gościć go, nacieszyć się nim. Lwów przyjął go po królewsku, a przytem jakże serdecznie! Wszystkie serca mu się otworzyły, przepełnione wdzięcznością. Od pierwszej chwili był nawiązany ścisły kontakt uczuciowy między wielkim marszałkiem, a Lwowem. Dwa serca w ogniu zahartowane, serce Focha i serce Lwowa, zrozumiały się nawzajem. Entuzjazmowi i szczerej radości nie było końca.

Wyszliśmy na Wysoki Zamek, skąd objaśniłem marszałkowi w terenie dwukrotną obronę Lwowa, w latach 1918/19 i 1920. Dzień był śliczny, widok przepiękny. Widać było radość na twarzy wielkiego żołnierza. Cieszył się tą bohaterską obroną tak, jak się cieszy wielki artysta widokiem pięknego dzieła, które umie ocenić. Dowódcom i działaczom z czasów obrony Lwowa — w pierwszym rzędzie generałowi Rozwadowskiemu, — ze serdecznem uznaniem rękę uścisnął. Później powracał wielokrotnie w rozmowach ze mną do tych walk.

Przypadek chciał, że już w miesiąc później byłem w Paryżu, gdzie się znów z marszałkiem Fochem zetknąłem. Byłem kilkakrotnie gościem w jego domu, otwartym dla wszystkich Polaków. Miałem sposobność poznać w długich rozmowach jego zapatrywanie na szereg ważnych problemów, dotyczących Polski i Francji. W sposób niezrównany, z pewnością mistrza sięgał zawsze, bez ogródek, do samego sedna sprawy.

W niespełna rok później, w 1924-tym, złożyłem oficjalną wizytę w Paryżu, w charakterze szefa sztabu generalnego. Marszałek przyjął mnie z niezrównaną serdecznością. W rozwiązaniu różnych zadań, na których mi zależało w interesie naszej armji, odczułem z wdzięcznością jego życzliwą i pomocną dla Polski rękę.

Im więcej mijało czasu od zawarcia pokoju, tem więcej przechodziły naturalnym biegiem rzeczy sprawy międzynarodowe z rąk marszałka Focha do mężów stanu. Ale Marszałek pozostał nadal wzniosłym symbolem zwycięstwa i tych zgodnych wysiłków narodów sojuszniczych, które zwycięstwo umożliwiły. On uważał sobie za obowiązek trzymać nadal w zgodzie i harmonji tych, których wspólne cele i wspólne walki na polach bitew złączyły.

Dlatego był jego pałacyk na rue de Grenelle Mekką, do której się odbywały pielgrzymki tych wszystkich, którzy się uczuciowo przywiązywali do idei, za którą marszałek walczył. Zbierali się tam w pierwszej linii żołnierze narodów sojuszniczych, aby się uczyć i przejmować duchem genialnego wodza.

Szczególnie **żołnierzy polskich** otaczał marszałek swą czułą **opieką** i okazywał im szczerą **sympatię.** Chwile spędzone w jego domu nie zatrą się nigdy w mej pamięci, tak jak nie zapomnę wzniosłej dla mnie chwili, gdy mnie zwycięski wódz dekorował osobiście, w swem biurze w „Inwalidach“, wielkim oficerskim krzyżem Legji honorowej.

Ten drugi pobyt w Paryżu pozwolił mi zbliżyć się do wielkiego wodza jeszcze więcej, niż przed rokiem i zdać sobie coraz dokładniej sprawę z tkwiących w tym niezwykłym człowieku niecodziennych sił, które go wysunęły na czoło naszej epoki dziejowej.

Każda z wielkich epok wojennych historji światowej wydała wodza górującego nad innymi i będącego niejako uosobieniem owej epoki.

Aleksandrowi wielkiemu przyświecały cele, które z jego ojczyzną i narodem nic nie miały wspólnego. Jemu chodziło o panowanie nad Azją, o zdobycie nowej ojczyzny, żyźniejszej i bogatszej, mogącej zaspokoić jego ambicje i dać większe szczęście na ziemi. Oddawał swój genjusz, swą dziką energję i odwagę osobistą, na usługi swoich osobistych celów. Wszyscy, którzy z nim szli, musieli się podporządkować bez sprzeciwu jego fantazjom.

Inną była era Napoleona. Napoleon musiał się kierować dobrem Francuzów. On pojmował ten cel skrajnie, jako supremację Francji nad Europą, on podporządkowywał przemocą wszystkich swemu genjuszowi i swej żelaznej woli dla osiągnięcia tego celu, ale źródłem jego postanowień mogło być tylko dążenie do utrwalenia wielkości i szczęścia narodu francuskiego.

W erze napoleońskiej miała Francja sojuszników, którzy — z wyjątkiem Polaków — szli z kwaśną miną i wbrew wewnętrznemu przekonaniu, pod rozkazami Cesarza. Ale Napoleon mało się troszczył o ich interesy. Sojusznicy musieli się bić dla interesów Francji. Innego celu Napoleon wogóle nie uznawał.

Inną jeszcze była era **wojny światowej.** Tu nie chodziło o narzuceniu innym narodom supremacji Francji. Tu chodziło o złamanie wprost nieznośnej supremacji Niemiec i o otwarcie nowej ery dla narodów: ery równorzędności i współpracy. Była to walka nie w interesie jednego, lecz wszystkich narodów. Wódz armij sojuszniczych musiał być uosobieniem tej wielkiej idei.

Opatrzność przeznaczyła Focha do tego zadania i dała mu genjusz ducha nastrojony do tego wielkiego celu. On nietylko obejmował swym szerokiem jak świat spojrzeniem interesy wszystkich narodów, on rozumiał kierunek czasu i umiał kroczyć w tym kierunku. Hindenburg i Ludendorff byli to wodzowie kończącej się epoki dziejowej; oni nowego kierunku czasu zrozumieć nie umieli.

Wielcy wodzowie wszystkich czasów łączyli w sobie genjusz wojskowy z elementarną siłą woli. Wódz wojny światowej musiał posiadać jeszcze trzeci dar Boży: **dar współpracy.** Opatrzność nie poskąpiła tej zalety Fochowi i uwolniła go od wszelkiego egoizmu; dlatego szli nawet królowie chętnie pod jego rozkazy. Tylko tak hojnie w te wszystkie dary Boże wyposażony, mógł on zwyciężyć w tej najstraszniejszej wojnie wszystkich czasów. Wodzowie z dawniejszych epok, nawet najsławniejsi, byliby prawdopodobnie zawiedli.

Foch, jako wojenny przedstawiciel nowej ery dziejowej, zapatrywał się inaczej na nasze sprawy, niż przed stu laty Napoleon, któremu inne przyświecały idee. Focha nie zadawalniało, jak swego czasu Napoleona, stworzenie polskiego **place d'armes** nad Wisłą, mającego przedewszystkiem francuskim służyć celom; z całem przekonaniem **popierał odtworzenie wielkiej,** silnej i prawdziwie niezależnej **Polski.** W naszej sile i niezależności, a nie w bezpośrednich wpływach francuskich widział podstawę naturalnej współpracy polsko-francuskiej dla utrzymania pokoju i nie zaprzepaszczenia wyników wojny. **Foch stawiał nas jako naród wyżej, niż Napoleon** i wierzył, że sprostamy naszej misji we wschodniej Europie.

Śmierć wielkiego wodza okryła żałobą nie tylko Francję, ale wszystkie narody, które on poprowadził do zwycięstwa. My odczuwamy po Francji może najciężej tę niepowetowaną stratę. Gdyż ten największy autorytet dzisiejszej ery stał na straży nowej mapy Europy, którą sam w ogniu ukuł. Jego wzniosła postać była groźnem memento dla mężów stanu, by owoców tak ciężkiemi ofiarami okupionych, dla chwilowych ułatwień nie zaprzepaszczać. Wszelka zmiana pod tym względem mogłaby nam znacznie utrudnić nasze położenie w Europie. Dlatego powinniśmy w gorących modłach błagać Opatrzność, aby duch Focha stróżował Europie jaknajdłużej.

Generał Stanisław Haller.

Protest katolickiego Meksyku.

„Rola Amerykanów rolą kata“.

W związku z ostatniemi wypadkami w Meksyku pojawiła się na łamach pism Europy i Ameryki odezwa „Nar. Ligi obrony wolności religijnej“ w Meksyku, w której m. in. czytamy:

„Od więcej niż dwóch lat cały świat obserwuje krwawe wydarzenia, które rozgrywają się w Meksyku. Przyczyną ich są niesprawiedliwe ustawy, którym rząd tego kraju chce podporządkować ludność katolicką. Rząd ten chce usunąć wszystkie uświęcone swobody narodu. Na nic się nie przydała odezwa, podpisana przez więcej niż dwa miljony katolików meksykańskich, a domagająca się od parlamentu reformy ustaw. Nic nie pomogło, że sam Papież zabrał głos. Nie pomogły energiczne protesty z całego świata, z Peru, Kolumbji, Brazylji, Argentyny, Belgji, Niemiec, Węgier, Austrji i Szwajcarji, które przecież musiały pokazać rządowi Meksyku, że znalazł się na fałszywej drodze.

Dolary i broń, dostarczane przez Stany Zjednoczone, wspierały stale ten niesprawiedliwy i nieludzki rząd. Trzebaby być ślepym, by nie widzieć, że **Meksyk znajduje się przed ruiną i że Stany Zjednoczone cieszą się z upadku narodu meksykańskiego.** Trzebaby być ślepym, by nie dostrzegać, że **rola Amerykanów,** którzy przecież widzą, jak leje się krew niewinnych ofiar, **jest rolą kata** i że widok rzeki niewinnej krwi nie jest dla nich niczem innem od widoku rzeki nafty lub złota.

Żaden ruch, który chciał przywrócić w Meksyku porządek i prawo, nie mógł się ostać. Był on bezsilny wobec bezmiernej żądzy złota u Amerykanów, którzy o tem tylko myślą, by napełniać swoje kasy, dopóki nie pękną od niesprawiedliwego i zagrabionego bogactwa. Każdy na prawdę idealny ruch, który chciał przywrócić Meksykowi szczęście i postęp, skazany był na zagładę, ponieważ jego zwycięstwo położyłoby kres głodowi potęgi jankesów Stany Zjednoczone popierały zawsze w Meksyku te rządy, które pozwalały się przekupywać i które zapewniały spekulacji swobodny rozwój, tak, że wszystkie bogactwa naturalne Meksyku mogły przechodzić w ręce Amerykanów.

I dzisiaj również Stany Zjednoczone popierają znów wszelkiemi siłami rząd, przyczem zasłaniają się twierdzeniem, że bronią życia i interesów obywateli amerykańskich. **Stany Zjednoczone nie występują w obronie życia obywateli amerykańskich,** ponieważ cały świat wie, że niektórzy obywatele tego narodu zostali rozstrzelani i zamordowani i że jeszcze niedawno dwaj inżynierowie amerykańscy byli straceni na terytorjum meksykańskiem, przyczem Stany Zjednoczone nie widziały w tych wypadkach powodu do interwencji. Ale teraz, kiedy prawdopodobnie mógłby być zamknięty kiedy parwdopodobnie mógłby być zamknięty dostęp do złota, kiedy mogłoby zniknąć wykorzystywanie niewyczerpanych pól naftowych, teraz interwencja jest konieczna, teraz Stany Zjednoczone dostarczają rządowi meksykańskiemu swoich armat i karabinów, i — kto wie — być może także i swoich żołnierzy; — nie byłoby to zresztą po raz pierwszy!

Nie możemy wprawdzie twierdzić, że obecny ruch przeciwrewolucyjny podziela ideały katolików meksykańskich, ale jest to jednak ruch, potępiający tyranję rządu i stwierdzający, że ustawy, jakie ten rząd stworzył, nie są ustawami, któreby mogły panować nad ludem, domagającym się swobód narodów kulturalnych...

Duch protestacyjny katolików meksykańskich w „Liga Nacional Defensora de la Libertad Religiosa“ (Narodowa Liga obrony wolności religijnej), mimo niechęci Stanów Zjednoczonych, musi trwać, rosnąć i rozszerzać się tak długo, dopóki w Meksyku będzie istniało prześladowanie religijne, dopóki niesprawiedliwe ustawy będą uciskały Kościół katolicki, dopóki prawa i wolność ludu katolickiego będą zakneblowane!“

Powojenne budownictwo polskie.

Wojna zniszczyła miasta i wsie w Polsce w bez porównania większym stopniu, niż gdziekolwiek indziej. Działania wojenne, ewakuacja, przeprowadzona wraz ze zniszczeniem setek tysięcy siedlisk ludzkich, **zniszczyły na terenie Polski 1,837.300 budynków,** z czego 1.969 kościołów, 6.586 szkół, 1.793 budynków publicznych, 27.000 budynków mieszkalnych murowanych, 499.000 budynków mieszkalnych drewnianych; — pozostałą część tworzą zagrody, stajnie, stodoły i t. d. **Pięć miljonów mieszkańców Polski było bez dachu nad głową.** Wobec tak szalonego zapotrzebowania, trzeba było zwrócić się w kierunku najmniejszego oporu i dążyć do odbudowy zniszczonych połaci kraju w sposób najłatwiejszy, choć nie najwłaściwszy. W tym celu Ministerstwo Robót Publicznych przeprowadziło odbudowę na zasadach zaopatrzenia potrzebujących w budulec drewniany z lasów państwowych pod kierownictwem i nadzorem władz. Można czynić odbudowie różne zarzuty, niemniej faktem jest, że została ona w ogromnej części wykonana, przyczem **państwo udzieliło na rekonstrukcję około 7.200.000 m sześć. drzewa.** Obecnie odbudowanych jest około 85 proc. budynków zniszczonych, a odbudowę będzie można uważać za ukończoną w r. 1930. Pomoc państwowa nie objęła całości odbudowy i wynosiła około 20 proc. jej kosztów; przeważającą częścią złożyło się na nią społeczeństwo.

ROZBUDOWA MIAST.

Sprawa **rozbudowy miast** postępowała odmiennemi drogami, niż odbudowa terenów zniszczonych. Miasta w minimalnym stopniu uległy zniszczeniu, tylko 140.000 budynków przypadło na miasta. Natomiast odegrały tu wybitną rolę przyrost naturalny ludności, który wynosi około 2.5 proc. rocznie (w Warszawie od czasów wojny około 250 000) i napływ ludności wiejskiej do miast; oraz napływ ludno-

ści zwłaszcza z za kordonu bolszewickiego. Wreszcie głównie w Warszawie, ale także i w innych miastach, wystąpiło niedostosowanie przedwojenne do roli stolicy. Brakowało mieszkań dla mnóstwa rodzin urzędniczych, pomieszczenia dla władz i urzędów, instytucyj publicznych i prywatnych, biur przemysłowych, handlowych i t. p. Wreszcie wymienić należy naturalny ubytek domów, który — wobec nieremontowania przez długie lata, postępował tempem szybszem niż normalnie.

Z pomiędzy tych potrzeb najważniejsze były mieszkaniowe, które rosły z roku na rok, przybierając rozmiary katastrofalne. Dla ich zaspokojenia **należało już w pierwszych latach po wojnie rozwinąć ruch budowlany. Zrobiły to nieomal wszystkie państwa europejskie. Polska pozostała pod tym względem niestety wyjątkiem,** głównie z powodu ogólnego zubożenia społeczeństwa wskutek wojny, zaniku kredytu długoterminowego, niepewności kosztów budowy, a wreszcie ustawy o ochronie lokatorów.

BUDOWLE PAŃSTWOWE.

Wszelkie wysiłki państwa, wszelkie ustawy zmierzające do wzmożenia ruchu budowlanego dały dotychczas bardzo nikłe rezultaty. Zasługą rządu pozostało zniesienie — zresztą bardzo wielu — budowli państwowych, przeprowadzone głównie przez Ministerstwo Robót Publicznych. Rezultaty bezpośredniej działalności tego resortu na polu budownictwa państwowego, przedstawiają się w ilości 1010 budynków, o łącznej kubaturze 2,922.000 m. sześć.

Obecnie w budowie jest 70 gmachów, pomiędzy któremi będą monumentalne. Dla Korpusu Ochrony Pogranicza w r. 1924 w ciągu 16 tygodni zimowych wzniosło M. R. P. 136 budynków, a w r. 1925 82 budynki.

W Ministerstwie Spraw Wojskowych wzniesiono w latach 1922—1928 około 7 miljonów m. sześć. Nadto przeprowadzono remont około 24 miljonów m. sześć. Mieszczą się tu: koszary, magazyny, hangary, garaże, ujeżdżalnie, domy mieszkalne, łaźnie, pralnie. Wojskowe Budownictwo mieszkalne ujął w swe ręce Fundusz. Kwaterunku Wojskowego w r. 1927, który wykończył 1016 mieszkań, w wykonywaniu jest 1760 mieszkań.

Ministerstwo Rolnictwa wzniosło od r. 1920 690 leśnictw i gajówek, Minist. Reform Rolnych 70 budynków. Ministerstwo Poczt buduje również szereg gmachów, m. in. ogromną Centralę Telegrafów i Telefonów w Warszawie, o kubaturze 78.750 m. sześć. o siedemdziesięciometrowej wysokości, która będzie **najwyższym gmachem w Europie.**

Ministerstwo Komunikacji odbudowało 1500 budynków, a wzniosło 400 nowych budynków mieszkalnych, 474, względnie 120 podworców i przystanków, 369, względnie 99 magazynów.

Na **budynki państwowe** wydało wogóle państwo wzięte w latach 1924—1928 w zarządzie M. R. P. — 201 **miljonów złotych,** w zarządzie innych ministerstw i przedsiębiorstw 392 milj. razem 593 miljonów złotych, co przy uwzględnieniu zmiany wartości złotego, oznacza około 720 miljonów złotych obecnych.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE.

Bezporównania gorzej przedstawia się budownictwo mieszkaniowe, które wobec braku innych kredytów, opiera się głównie na kredycie Banku Gosp. Kraj.

Więcej korzystają z kredytów **spółdzielnie,** które zresztą były uprzywilejowane pod każdym względem, pomimo, że nieraz na to nie zasługiwały. W mniejszym zaś stosunkowo stopniu osoby prywatne. Kapitały prywatne zostały tylko w minimalnym stopniu wciągnięte w tę akcję i stąd ruch budowlany jest dokładnem odbiciem kredytów B. G. K. Akcja B. G. K. nie pozostała wogóle bez skutku: sprawa budowlano-mieszkaniowa posunęła się naprzód. Liczyć można, że głównie dzięki niej w miastach przybyło od roku 1918 około 60 tysięcy izb, gdy **brak obecny mieszkań** dochodzi do 700.000 izb. Do czego dochodzą potrzeby z powodu przyrostu rocznego miast, który **wynosi około 250.000 mieszk.;** licząc po 2 mieszkańców na izbę, oznacza to konieczność budowy 125.000 izb rocznie. Dodając do tego konieczność odbudowy zniszczonych domów, otrzymujemy sumaryczny **program roczny budownictwa rozłożony na 15 lat około 200.000 izb.**

Jeżeli zaś potrzeby te zredukujemy do skrajnego minimum, to i tak dojdziemy do niedoboru obecnego ponad 300.000 izb, **a rocznego 60.000 izb.**

W konsekwencji zaś przy cenie jednej izby 6—7.000 złotych, suma wydatków na cele budowlano-mieszkaniowe wyniośćby powinna rocznie po 400—1000 miljonów złotych przez piętnaście lat.

JAK ROZWIĄZAĆ KWESTJĘ BUDOWLANĄ.

Wszelkie środki obecnie stosowane celem zaopatrzenia ludności są paljatywami i nie dają dość nawet na zaspokojenie normalnych potrzeb bieżących. Krajowy kapitał prywatny musi być wciągnięty do współpracy, ale sam zagadnienia nie rozwiąże. Łatwiej bodaj byłoby zaangażować na większą skalę kapitały zagraniczne, przyzwyczajone do mniejszego oprocentowania: muszą one jednak mieć gwarancję odpowiedniego oprocentowania i odpowiedniej amortyzacji, głównie zaś gwarancję, że nie będzie na nie rozciągnięte w okresie umownym żadne inne ograniczenia własności.

Niezależnie od tego musi **kapitałowi krajowemu dopomóc państwo i samorząd.** I tu otwiera się pole do różnych projektów. Ani projekt rządowy, ani tembardziej projekt P. P. S. nie rozwiąże należycie sprawy, tembardziej, że pierwszy z nich spotkał się z ostrą krytyką społeczeństwa ze względu na projektowanie podwyżki czynszów. Opracowywany obecnie przez Klub. Ch. D. projekt sfinansowania rozbudowy Polski polega na ustawowo zastrzeżonym udziale rządu i samorządów w Państwowym Funduszu Budowlanym, na który składać się mają nadto w odpowiednim procencie różne instytucje prawno-publiczne, jak ubezpieczeniowe, kasy chorych i t. p., Fundusz ten miałby być następnie zasilony przez pewne podatki (od placów niezabudowanych, od przyrostu wartości), a wreszcie przez pożyczkę wewnętrzną premjową.

Jakkolwiek sprawa zostanie rozwiązana — trzeba pamiętać, że każde wzmożenie ruchu budowlanego pociąga za sobą podrożenie materjałów budowlanych i podrożenie budowy. Jeżeliby przeto zaczęła się u nas akcja budowlana na szerszą skalę, to musiałaby być przygotowana i poprzedzona należytem zwiększeniem produkcji tych materjałów w potrzebnym stopniu.

Sprawa możliwego zmniejszenia kosztów budowy, musi być postawiona na gruncie możliwie masowej, zracjonalizowanej i znormalizowanej budowy małych mieszkań. Muszą odpaść urządzenia wykraczające poza normy bytowania przeciętnego obywatela. Dalsze obniżenie kosztów budowy da się uzyskać przez dopuszczenie większej pracy materjałów konstrukcyjnych, przez zmniejszenie wymiarów, wreszcie przez zastosowanie materjałów zastępczych.

Można przypuszczać, że przy zastosowaniu masowej budowy, jak najdalej posuniętej normalizacji oraz materjałów zastępczych, a zwłaszcza możliwych oszczędności w założeniu i prowizorycznem niezastosowaniu nowoczesnych wygód, koszt budowy małego pokoju spadnie do 5—6000 złotych (przy dzisiejszych cenach). Niemniej dopiero wielomiljardowe sumy rozwiązać potrafią sprawę budowlano-mieszkaniową, tak ciężką, a zarazem tak ważną. A przecież musi ona być rozwiązana, bo stała się dziś kwestją społeczną, ważniejszą od innych.

Prof. Stefan Bryła, poseł.

Na ziemiach Rzpltej.

Sytuacja na rzekach.
Jeszcze Narew pod lodem.

Według doniesień stacyj hydrograficznych, na wszystkich rzekach w Polsce lody już ruszyły, lub ruszają z wyjątkiem Narwi pod Wizną i Pułtuskiem, gdzie lód, grubości 40 cm. jeszcze się trzyma, wykazując tendencję ruszenia.

Na Wiśle górnej, oraz na jej dopływach, nie wyłączając Dunajca i Sanu, woda opada. W Warszawie w dniu 28 bm. Wisła osiągnęła kulminacyjny punkt +428. Dolna Wisła skutkiem tworzenia się zatorów wykazuje znaczne wahania stanów wody. Bug z Narwią w dalszym ciągu przybierają na całym zasięgu dorzecza, głównie z powodu zatamowania odpływu wód przez wezbraną Wisłę.

Według przewidywań, do 31 bm. Wisła opadnie pod Zawichostem o 25 cm., pod Warszawą o 5 cm., pod Płockiem o 40 cm., przybierze natomiast pod Toruniem o 120 cm., pod Tczewem o 220 cm.

Otwarcie cywilnej szkoły mechaników lotniczych pod Lwowem.

Dnia 15 bm. rozpoczyna się w Sygniówce pod Lwowem pierwszy kurs (do 30 września 1930 r.) cywilnej szkoły mechaników lotniczych. Celem tej szkoły jest kształcenie mechaników lotniczych, odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie silników lotniczych. Przyjętych będzie tylko 50-ciu kandydatów. Pod względem ustroju i dyscypliny jest szkoła mechaniczna zorganizowana na wzór szkół wojskowych. Z tego też względu obowiązkowa służba wojskowa została skrócona absolwentom szkoły do 12 miesięcy.

Dąbrowie Górniczej grozi zagłada.
Podkopy kopalni podminowały miasto.

Od dłuższego czasu zdarzają się w Dąbrowie Górniczej podziemne wstrząsy, spowodowane przez podkopy ziemne, prowadzone w kopalniach franko—polskiego i franko—włoskiego towarzystwa górniczego. **Ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się domów, wartość objektów budowlanych uległa znacznej zniżce.** Delegacja lokatorów i właścicieli nieruchomości przedstawiła już na posiedzeniu Rady Miejskiej grozę położenia, na skutek czego wyjedzie do Warszawy specjalna komisja, która przedstawi Rządowi zebrane materjały i dane cyfrowe.

XI Walny Zjazd Z. A. S. P. w Warszawie.

W dn. 28 b. m. rozpoczął się w Warszawie doroczny Zjazd Związku Artystów Scen Polskich. Przemówienie powitalne wygłosił p. Mikieta w imieniu Min. W. R. i O. P.

W ostatnim dniu zjazdu odbędą się wybory nowego zarządu. Dotychczasowy prezes Z. A. S. P.-u, p. J. Śliwicki, nie zgodził się na postawienie swej kandydatury, obecnie więc najpoważniejszym kandydatem na prezesa Związku jest p. Al. Zelwerowicz. Na członków zarządu kandydują pp. Warnecki, Dygas, Kochanowicz, Mossoczy, Romejko, Norski, Krukowski, Dereń, Burzyński, oraz panie Szmolcówna i Sulima.

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej we Lwowie.

Lwowska policja polityczna wykryła w tych dniach olbrzymi magazyn druków komunistycznych oraz **drukarnię Centralnego komitetu komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy.** Przy rewizji znaleziono około 2 tys. kg. bibuły komunistycznej, cyklostyle i szapirografy, matryce, farby i papier. Zawiadowcę magazynu, który był zarazem drukarzem, Semkiwa aresztowano. Lokal drukarni znajdował się tuż obok komendy policji.

ŚNIEG W ZAKOPANEM.

Onegdajszej nocy przy temperaturze około 0, spadł śnieg i pokrył Zakopane warstwą 6 cm., w górach zaś grubość spadłego śniegu wynosi 9 cm. Śnieg ten jednak stajał w mieście, ponieważ w godzinach południowych ociepliło się znacznie. W związku ze zbliżającemi się Świętami ruch przyjezdnych znacznie się ożywił. Podczas Świąt odbędzie się w Zakopanem szereg imprez artystycznych, co uprzyjemni gościom w znacznej mierze pobyt.

Z całego świata.

Sroda świętem zamiast niedzieli.!

Z Tomska donoszą, że we wszystkich tamtejszych szkołach zaprowadzoną została, jako dzień wypoczynku, środa, w niedzielę zaś nauka odbywa się, jak w dzień powszedni. Zarządzenie to ma na celu zerwanie ze starą „burżuazyjną" tradycją i wyróżnienie środy, jako dnia początku rewolucji bolszewickiej. Również w niektórych fabrykach zaprowadzona została ta dziwna inowacja.

Rozbudowa Nowego Jorku.

Magistrat miasta Nowy Jork uchwalił 155 miljonów dolarów na nowe budowle, m. in. 75 miljonów na koleje podziemne, 46 miljonów na gmachy szkolne, 5 miljonów na szpitale i 5 miljonów na przygotowawcze prace w związku z budową piątego mostu między Brooklynem a Manhattan, oraz tunelu między Brooklynem a wyspą Staten Island.

Dyplomaci w Ameryce mogą sprowadzać alkohol.

„Associated Press" donosi, że celem uniknięcia nieprzyjemności z dowozem trunków dla poselstw zagranicznych, poselstwa te postanowiły, że na samochodzie ciężarowym, wiozącym trunki z sąsiedniego Baltimore, znajdować się powinien zawsze jakiś dyplomatyczny „attache". W takim wypadku policja nie ma prawa kwestjonować transportu. W tych dniach dokonano pierwszego takiego transportu, a samochodem ciężarowym kierował jeden z młodszych dyplomatów.

KATASTROFA W LOCIE BELGJA—KONGO.

Lotnicy belgijscy, którzy odlecieli z Brukseli w celu dokonania lotu do Kongo, z powodu defektu spadli w pobliżu Barcelony. Jeden z nich jest ciężko, a drugi lekko ranny. Aparat został strzaskany.

GEN. SARRAIL SPOCZĄŁ U INWALIDÓW.

Dnia 28 bm. odbył się w Paryżu pogrzeb generała Sarraila, urządzony na koszt państwa. Zgodnie z wolą zmarłego pogrzeb był niezwykle skromny. Jedyne przemówienie wygłosił minister Painleve, obrazując przebieg życia generała. Zwłoki Zmarłego złożono w Pałacu Inwalidów.

WYGNANIE KS. BISKUPA ŚLIWOWSKIEGO Z ROSJI.

Jak podaje „Telunion", rząd sowiecki skazał na wygnanie katolickiego biskupa z Władywostoku, ks. Śliwowskiego, zarzucając mu wywrotową działalność. Niedawno Ojciec św. odznaczył ks. bisk. Śliwowskiego za jego niezwykle ofiarną i skuteczną pracę misyjną na Dalekim Wschodzie. (KAP).

Czarodziejstwo szklanej szyby.

NOWY TRICK KINEMATOGRAFJI.

W zaczarowanem i rzeczywistem królestwie X-tej Muzy, w krainie fantastycznych złud i brutalnego realizmu zarazem, w mieście najidealniejszego piękna, kroczącego obok najpopotworniejszej brzydoty, w Eldorado kinematografji — **Hollywood,** gdzie rzesze najlepszych sił trudzą się we wspólnym wysiłku i gdzie wszelkie gałęzie wiedzy ludzkiej znajdują zastosowanie w technice filmowej, — odkryto nowy trick reżyserski. Znane i uznane wszędzie jest powiedzenie, że „najprostsze jest najlepsze“. Z tego też powodu zasługuje ta „sztuczka“ na wyróżniające uznanie, gdyż również jest nieskomplikowana tak, że raczej należałoby się dziwić, iż wcześniej jej nie wynaleziono.

Wyobraźmy sobie, że ktoś stojący w jakiejś sali, widzi przez wielką szybę okienną gmach naprzeciw wznoszący się, którego linja dachu, pada mniej więcej w połowę ramy okiennej. Poza budynkiem widać czyste niebo. Jeżeli teraz na górnej części szyby, powyżej granicy dachowej. namalujemy skłębione obłoki, to wtedy zdjęcie fotograficzne da nam obraz, na którym te malowane chmury przedstawią się jak prawdziwe, na dalekim firmamencie płynące.

Podobnemi też środkami stwarza się w Hollywood najprzeróżniejsze iluzje i wspaniałości, budzące podziw. Zręczne malowidło daje pełne wrażenie plastycznej rzeczywistości. Przed objektywem, pomiędzy kamerą a samą sceną, ustawia się wielką szybę szklaną, ujętą w pewne ramy, odpowiednio podparte. Oczywiście ramy te i podpórki muszą być poza sferą objektywu, aby nie się ujawniły na filmie.

Dla przykładu posłużymy się miarami ogólnikowemi. Postanówmy więc, by dolna część szyby pozostała zupełnie czystą tak, ażeby można przez nią robić czyste zdjęcia. W tym wypadku nie odgrywa ona najmniejszej roli, gdyż jedyne zadanie jej ogranicza się tylko do tego, by nie załamywała światła i nie była mu przeszkodą. Przez ową wolną przestrzeń zdejmuje się wszelkie sceny plastyczne normalnym sposobem. Widzimy naprzykład: boisko piłkarskie lub choćby część tegoż, na której toczy się gra. W tym wypadku mogłoby chodzić o zdjęcie w atelier. do którego wszystkie rekwizyty zostałyby artystycznie przygotowane. W głębi tego placu ustawia się kilka naturalnych drzew, sięgających tylko do połowy obrazu.

W górnej natomiast części szyby znajdą się wymalowane kolorem czarnym i białym górzyste krajobrazy, które na zdjęciach dadzą przepiękne tło. Posługując się tym sposobem, odnosi się, przy oglądaniu filmu, wrażenie, że akcja rozgrywa się w okolicach gór, z których wydarto piękną płaszczyznę na boisko footballowe.

Możnaby teraz zapytać, jakie korzyści przysporzono filmowi owem odkryciem? Jeśli już raz uproszczono technikę filmu do tego stopnia, że tło można namalować. nie pozostaje nic łatwiejszego i prostszego, jak przenieść góry na stelarze dekoracyjne i ustawić je w formie kulis, w głębi całego obrazu. A przecież jednak nie jest to tak proste, gdyż malowidła. choćby najbardziej artystycznie i plastycznie wykonane, będą miały zawsze wygląd zanadto dekoracyjny. Natomiast przy posłużeniu się płytą szklaną, jak wyżej podano, można wydobywać najwspanialsze i najbardziej zbliżone do prawdy efekty świetlne. Można bowiem owo malowidło na szkle oświetlić i prześwietlić dokładnie ze wszech stron. W ten sposób zdołamy ujawnić np. wschód lub zachód słońca z wszystkiemi możliwemi natężeniami świateł i wrażeń wzrokowych. I w tej dziedzinie doprowadzono do przeróżnych artystycznych wyników. Gdyby np. w części zamalowanej pozostawiono jakieś niewielkie. czyste miejsce i poza niem umieszczono wolno zawieszony listek stanioli, można wówczas w obrazie, który sam w sobie jest martwy, wywołać wrażenie dynamiczne, jeżeli ów listek zostanie odpowiednim prądem powietrza wprowadzony w ruch i umiejętnie naświetlony. W podany sposób można otrzymać zjawisko lśnienia w słońcu szyby okiennej schroniska na szczycie góry.

Wytwórnie filmowe starają się nie zdradzać swych cennych tajemnic artystycznej iluzji optycznej. W zapasie posiadają prawdziwe arsenały tych trick‘ów, z których w razie potrzeby mogą czerpać dowoli. Rzecz prosta, że te i tym podobne sztuczki używane są bardzo ostrożnie, względnie z coraz nowszemi ulepszeniami stosowane, by nie skarżono się na powtórki pewnych oglądanych już złudzeń.

Jakkolwiek jest, to do umiejętnego posługiwania się ową czarodziejską szybą potrzeba dużo zręczności i doświadczenia! W Hollywood przebywa obecnie jeden artystyczny specjalista, nazwiskiem Grimm, posiadający zupełną umiejętność w tej dziedzinie. Oczywiście nie można sobie wyobrażać, że dokładnie środkiem szyby przeprowadzona jest granica, ponad którą wszystko pokrywa malowidło, spód zaś pozostaje czysty. Plastyczne i namalowane objekty muszą częstokroć przenikać w siebie, wiązać się od góry i od dołu. Zdarza się, że koniecznością jest zamalowanie tylko prawej części szyby, albo też tylko lewej. Wszystkie te odchylenia zależne są od okoliczności. Poza tem nic nie może istnieć, względnie rozgrywać się w owej żywej części sceny, co wybiegałoby ponad nią, w płaszczyznę pokrytą farbami, która, chociaż światło przepuszcza, jest jednak nieprzeźroczysta.

Uzmysłowmy sobie np. wypadek wykopania piłki za wysoko. Otrzymamy wówczas wrażenie nader komiczne. Podczas wyświetlania tak nakręconego filmu zobaczymy, jak piłka podlatuje do góry, gubi się w obłokach, a w moment potem wyłania się w tej samej wysokość spadając ku ziemi. Laicy uznają to za niebywale efektowne zjawisko, urągające prawom grawitacji, uświadomiony zaś widz wywnioskuje odrazu przyczynę tej niezręczności i straci przez to wszelką iluzję. Doświadczony reżyser unika tego błędu w ten sposób, że gdy chce jakiś bardzo wysoki przedmiot umeiścić na pierwszym planie filmu, wówczas wycina pewną część malowidła. Przedmiot taki uwydatnia się wtedy bardzo dokładnie na pozytywie i wówczas odnosi się całkowite wrażenie, że znajduje się przed górą, w głębi leżącą.

Odkrycie powyższe prowadzi częściowo znowu ku malowanym krajobrazom. Nie możemy zaprzeczyć, że tak jest istotnie, jednak malarstwo w tym wypadku zostało za pomocą świetnej techniki uduchowione — jeśli tak wolno się wyrazić. Nowe to odkrycie. proste, a tak pożyteczne i wspaniałe, powinno być dobrze przyjęte, gdyż dzięki niemu zdjęcia stają się tańsze, a równocześnie tracą ujemny, a zbyt wyraźny posmak teatralnych kulis.

ARTEN.

Sport.

Swiętq piłkarzy w Krakowie.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI.

W pierwszy dzień **Świąt Wielkanocnych** oczekuje sportowców krakowskich pierwsza sensacja ligowa. Będą nią zawody **o mistrzostwo Polski** między znaną drużyną **„Warszawianką“** a **Wisłą.** Drużyna stołeczna przedstawia typ przeciwnika niezwykle groźnego, co odczuły na swojej skórze w ub. roku Cracovia. uzyskując dwa razy remisowy wynik oraz Wisła, przegrywając jedno spotkanie. **Wisła** wystąpi w najsilniejszym składzie **z Reymanem i Balcerem** na czele. Początek zawodów na boisku **Wisły o godz. 3.30 popołudniu.** Poprzedzi o godz. 2 spotkanie Polonia — Wisła II.

WIELKI TURNIEJ CRACOVII.

Wieść o turnieju piłki nożnej zorganizowanym przez Cracovię na jej boisku, zelektryzowała Krakowian, którzy będą mogli **w niedzielę** oglądać **sensacyjne spotkanie świetnej zawodowej drużyny wiedeńskiej F. C. Austria z katowickim I. F. C.,** by znowuż w poniedziałek **1 kwietnia br.** być świadkiem zawodów, będących **„clou“ turnieju między Austrią a Cracovią.** Austria przybywa w pełnym składzie ze swymi internacjonałami: Cuttim, Kurzem, Sindolarem, Tandlerem, Viertlem. Rappanem i in., a już niepowszednią sensacją będzie przybycie „króla footballu“ **Alfreda Schaffera,** słynnego piłkarza MTK., Sparty, Amatorów i Wackeru (Monachjum). Początek obu spotkań **o godz. 4 pop. na boisku Cracovii.**

GARBARNIA — B. B. S. V.

Towarzyskie spotkanie **Garbarni** z drużyną **B. B. S. V.,** która po klęsce z Cracovią wystąpi w odnowionym składzie, odbędzie się w drugi dzień świąt na boisku **Garbarni** przy ul. **Barskiej,** o godz. 11 przedpoł.

MISTRZOSTWA KLASY A.

W poniedziałek **1 kwietnia b. r.** rozpoczynają się rozgrywki o **mistrzostwo okręgowej A-klasy.** Na boisku sportowem w koszarach **20 p. p.** na Krowodrzy spotkają się drużyny **W. K. S. Wawel — T. S. Krowodrza,** a w parku Cracovii **SKS. Sparta — Cracovia I B.** Początek obydwóch meczów o godz. **11 rano.**

Sport w Rosji sowieckiej.

Według urzędowych danych, sport w **Rosji sowieckiej** osiągnął już imponującą cyfrę **3 miljony sportowców,** przyczem kluby sportowe grupują zaledwie 30 proc. ogólnej liczby. **Sport zawodowy nie istnieje w Z. S. R. R.** Wszystkie organizacje sportowe stowarzyszone są w Międzynarodowym Czerwonym Związku Sportowym. W 1928 r. rozegrano **20 spotkań** zagranicznych. z tego 12 poza Rosją. a 8 w Z. S. R. R. **Moskwa** zdobyła pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej na Sparakjadzie w 1928 r., drugie miejsce zajęła Ukraina, trzecie Białoruś.

Najbardziej rozpowszechnionym sportem w Z. S. R. R. jest piłka nożna. W spotkaniach z drużynami zagranicznemi, zespoły rosyjskie odnoszą nieraz sukcesy. W innych sportach, a zwłaszcza **w lekkiej atletyce i łyżwiarstwie** wyniki zawodników rosyjskich stoją **na poziomie światowym.**

SPORT ZAGRANICĄ.

— Przed kilku dniami odbył się **w Innsbrucku** pierwszy **państwowy egzamin dla instruktorów narciarskich Austrji.** Do egzaminu zgłosiło się około 160 kandydatów, przyczem tylko 14-tu zdało egzamin z wynikiem pomyślnym.

— Sport piłkarski **w Holandji** cieszy się znaczną popularnością, gdyż uprawia go 70% ogółu sportowców. W Holandji istnieje 1.600 klubów piłkarskich. Niektóre z nich znajdują się na wysokim poziomie. Miarą potęgi organizacyjnej Holenderskiego Związku Piłkarskiego jest fakt, **iż** zatrudnia on w swej kancelarji 14-tu sekretarzy.

— Rozegrany **w Marsylji** mecz piłkarski pomiędzy drugim garniturem **Francji** a reprezentacją **Północnej Afryki,** zakończył się zasłużonem **sukcesem Francuzów w stosunku 6:2.**

G. B. S. contra Shylockracy?

(I.) G. B. Shaw na obecnie lat 73.

Żydów w Anglji jest 0.3 procent ludności.

Roczny dochód z dzieł i sztuk G. B. S. wynosi plus minus 20.000 funtów, podczas gdy **majątek osobisty** znakomitego pisarza, radykalnego autora „Socjalizmu dla miljonerów“, oraz „Wskazówek dla kobiet inteligentnych w dążeniu ich do socjalizmu“ (1929) **obliczają w Anglji plus minus na 500.000 funtów szterlingów.** Nadto G. B. S. jest antyalkoholikiem i jaroszem, czyli wegetarjaninem.

Podnosi się tu na początek te małe imponderabilia z tego powodu, że przedstawiają one stosunkowo wielką wagę jako podstawy żelazobetonowe do całkiem swobodnego, niczem niekrępowanego, pełnego wyrażania swych myśli bez poddawania ich poprzednio jakiemukolwiek filtrowi partyjnemu, społecznemu. politycznemu, filozoficznemu, czy etycznemu. Łatwo to bowiem zostać równocześnie i Wolterem i Molierem naszej ery, gdy się i materjalną posiada niezawisłość i z rękodziełem dziennikarskiem nie potrzeba mieć nic wspólnego, nadto nie obciąża się organizmu bydlęcem mięsem (i to w krainie „bykożerców“), nadto niema się nigdy pod uwłosieniem przyprószonem siwizną mózgu zaprószonego alkoholem. Wtedy dopiero można czystą. prawdziwą, absolutną prawdę wykładać i rznąć współcześnikom co się zowie!

Parjas polski ironista, sarkastyk, satyryk, weredyk, jocker przytłoczony do karawanu grupy. tej pełnej swojej prawdy daje tylko procenciczek jednobarwny, mikroskopijny, ale i za to oczywiście „śmiałków psi gryzą“, podczas gdy oświaty kaganiec zmienia się na kaganiec na grzeszną paszczękę.

G. B. Shaw mając do dyspozycji w bankach tyle funtów szterlingów może sobie śmiało i często i hojnie dawać światu kilka funtów prawd niepodległych i konceptów nieporównanych, może sobie ciąć sztychem raz w prawo, raz w lewo, raz w środek, szargać świętości brukowe, walić na odlew w Wielką Brytanję i recytować impertynencje swojej bliższej, ściślejszej, ojczystej ojczyźnie Irlandji. Nie będąc zmuszonym do schodzenia na ulicę, na Fleet-Street (dzielnica gazet). do mieszania się w problemy i polemiki codzienności, może sobie zachować dobry wzrok z lotu ptaka i z odległej, szerokiej, dalekiej perspektywy patrzeć na widowisko nowoczesności, ogarniając wszystkie horyzonty. Takiemu to dobrze. Takiemu Anglikowi, którego czyta cywilizacja cała, łatwo i tym, w których języku pisze, prawić stale, systematycznie, chronicznie, nałogowo od lat **trzydziestu** w książkach **trzydziestu** rzeczy najdotkliwsze, najboleśniejsze, najobraźliwsze, najbardziej dojmujące i dopiekające. Sława na dwóch kontynentach daje mu z przysypką ekwiwalent popularności i umiłowania w swoim narodzie. Podpierając się Europą może wymyślać i wydziwiać nad swoją wszechmożną W. Brytanją i panom świata (lords-people), pokazywać kolejno szereg zwierciadeł wklęsłych i złośliwych, w których przebijają się ich konterfekta jako najzabawniejsze maszkary i kukły. Skarykaturował G. B. Shaw i Napoleona, coprawda ale krótko, jednoaktowo, epizodycznie, ale nawet ten Napoleon mały jakie to, korzystając z okazji rozgaduje inwektywy o Anglikach. Niema tomu Shawowskiego, gdzieby imperjalizm, snobizm, materjalizm, merkantylizm, świętoszkostwo, **correctness,** pruderja, purytanizm, humanitaryzm i **prussianizm** angielski nie dostawały cięgów i razów. Niema komedji Shawowskiej, gdzieby **gentry** angielska, obyczajowość, maniery i szablony myślowe burżuazji, gdzieby wszystkie instytucje i cudowności angielskie, ich wielki przemysł i wielki idealizm, marynarka, armja, armja zbawienia, dyplomacja, parlamentaryzm, rojalizm, fabjanizm. City, kolonje, recepty na rządzenie kolonjami nie zostały wykpione. No, a to przecież **first nation** między narodami! Dostawało się po drodze i Rzymianom i Gallom i Francuzom i Amerykanom i Rosjanom (nieudała **„Great Caterina“**) i Polakom. względnie Polkom (Lina Szczepanowska i Amelja Szczymyślica z powieści o życiu cyganerji), ale zawsze wracało się na **pierwszą** wyspę Johna Bulla do zwykłych adwokatów, kupców, profesorów, bankierów, ministrów. doktorów, dyrektorów. parlamentarzystów; ‚Cezara i Kleopatrę“ pisało się, żeby dać Britannicusa, „Dziewicę Orelańską“. żeby dać przeparodjowaną postać kapelana patrjoty księdza Stogumber, **tubę sonans** dzikiej megalomanji anglosaskiej. W pomniejszaniu olbrzyma wielkobrytańskiego dochodzi Bernard Shaw z psychozy do formalnej obsessji. Poprostu bawi go i podnieca prowokacyjne obrażanie dumy i psychy angielskiej i rwanie, nie dotykanie, rwanie dysonansowe strun najczulszych. W jednej ankiecie politycznej oświadcza, **że** bitwę Jutlandzką **wygrali** nie admirał Beatty, nie admirał Jellicoe a niemiecki admirał Scheer. W innej ankiecie o kuchni odpowiada, że angielska kuchnia jest najgorszą, francuska dobra, a niemieckie gospodynie i ich pokarmy najlepsze. W bardzo nieudałym paszkwilu wyraźnie daje Lloyd-George‘a jako Joyce-Burge‘a. a Asquitha jako Lubina. Od czasu do czasu wyszydza i szarga świętości najświętsze: Biblję jako prapoczątek wszelkich militaryzmów i imperjalizmów i dwór angielski jako środowisko literacko i artystycznie nieinteligentne. Parlament nazywa: „głupią piwnicą, zdolną w gotyckie wieże“; nową popularną prasę rżnie w **„Press-Cuttings“** (Wycinkach z gazet), gdzie też bez litości prezentuje dosłownie znane figury polityczne. O przetrzepywaniu skóry torysów i **diehardów** oczywiście niema co mówić. Socjalistom dostało się ostatnio w apologji i apoteozowaniu... Mussoliniego. Ten genjalny Irlandczyk rżnie pasy ze swoich krajanów i „na złość im“, dla przekory wychwala... Szkotów, a ten wielki Anglik nie tylko nie oszczędza, ale rozpalonem żelazem „kuruje“ i leczy Anglików... dochodząc w swej aroganckiej prowokacji aż do... pomiatania Szekspirem, co już jest zgoła groteską wobec tego, że jego globowa nieśmiertelność porównywana z... Wolteroską i Molieroską, skończy się mniej więcej w pięć lat po jego oby najdłuższym żywocie.

ADOLF NOWACZYŃSKI.

Co słychać w Krakowie?

Przeciw wygórowanym opłatom za prąd

oświadczyli się zgodnie przedstawiciele Dyrekcji koleji, Dyrekcji poczt, oraz Izby Handlowej i Przemysłowej.

W tych dniach odbyła się w gmachu Okręgowej Dyrekcji robót publ. pod przewodnictwem naczelnika wydziału Jarosławieckiego, konferencja w sprawie uzgodnienia statutu Elektrowni miejskiej w Krakowie z polską ustawą elektryczną z marca 1922. W konferencji wzięli udział: reprezentanci Prezydjum miasta, Elektrowni miejskiej, województwa, Dyrekcji robót publ., Dyrekcji koleji, Dyrekcji poczt oraz Izby handlowej i przemysłowej. Gmina krakowska przedłożyła nowy statut do zatwierdzenia z obowiązku ustawowego, wobec projektowanej dostawy prądu okolicznym gminom oraz przemiany prądu stałego na zmienny, co stwarza dla Elektrowni nowe warunki rozwojowe.

Przedstawiciele koleji, poczty oraz Izby handlowej wystąpili z szeregiem zastrzeżeń co do kilkunastu punktów nowego statutu Elektrowni, składając protestacyjne oświadczenie w formie zbiorowego protokołu władzom rządowym. W szczególności wystąpiono, przeciwko obecnym cenom za prąd, domagając się zasadniczego obniżenia zbyt wygórowanych stawek. Magistrat uwzględnił bowiem w swoim projekcie maksymalną taryfę za energję dla światła o niskiem napięciu w wysokości 75 gr. za kilowat godzinę przy cenie węgla 30.75 za tonę, co przy obecnej konjunkturze podraża cenę prądu na 79 gr. za 1 kilow. **Dalsze zastrzeżenie dotyczyło przerw w dopływie prądu.** Magistrat zaproponował aby w razie przerwy nie dłuższej niż 2 godziny na dobę, względnie 3 godziny w tygodniu, wypadki takie nie były liczone dla Elektrowni jako karne. Strony biorące udział w konferencji zażądały kategorycznie skrócenia czasu przerwy oraz podwyższenia stawek karnych za przerwy w dopływie prądu. (Magistrat zaproponował 10 zł. kary za każdą godzinę przerwy!). Dalsze zastrzeżenia uwzględnione w proteście dotyczyły szeregu drobniejszych spraw.

Protest przedstawicieli Dyrekcji koleji, poczty i Izby handlowo-przemysłowej rozpatrzy województwo, poczem wojewoda przedstawi konkretne wnioski władzom centralnym.

Po 2 dniowej przerwie odzyskamy dziś wodę.

Rura wodociągowa pękła w następstwie długotrwałych silnych mrozów.

Roboty około wymiany uszkodzonej rury w głównej arterji pod Bielanami zostały ukończone wczoraj o godz. 4 nad ranem. Uszkodzony rurociąg przepłukano, poczem zaczęto zasilać wodą zbiornik i sieć rurociągów miejskich. Ciśnienie wody wczoraj w godzinach porannych wynoszące 1-ną atmosferę wzrastało stale w ciągu dnia, tak że **normalne warunki ruchu nastąpią w nocy z piątku na sobotę.**

Rodzaj pęknięcia rury wskazuje, że niskie temperatury podczas ostatnich mrozów oddziałały mimo ułożenia rurociągu w głębokości 1.50 na rurę, względnie zaś ciepła woda wodociągowa i ciśnienie wewnętrzne wywołały wprost przeciwne działanie sił powodujące pęknięcie.

W czasie przerwy w funkcjonowaniu wodociągu **pobrała ludność około 15.000 m³ wody, częścią pompowanej, a częścią ze zbiornika i z zapasów wody zgromadzonej w sieci rur wodociągowych. W ostatnich dniach zużycie wody osiągało ilość 33.000 m³ na dobę.**

Przerwa w ruchu maszyn w Bielanach została wykorzystana na przeprowadzenie remontu maszyn i na wykonanie połączenia głównych rurociągów tłoczonych z nowemi agregatami pomp.

———oo———

Pielgrzymki do Bożych Grobów.

Wczoraj, t. j. w Wielki Piątek, kościoły krakowskie wypełniały tłumy wiernych, aby pomodlić się przy Bożych Grobach. Pobożna pielgrzymka trwała do późnego wieczora. Bardzo pięknie urządzono oraz przyozdobiono kwieciem, zielenią i girlandami świateł Groby: w Bazylice na Wawelu, w kościele Marjackim, u OO. Dominikanów, Franciszkanów, Pijarów, Misjonarzy, Reformatów, Kapucynów, Jezuitów, św. Piotra, u SS. Felicjanek, PP. Wizytek itd. W kilku kościołach wartę honorową przy Grobach pełnili żołnierze i skauci, a w kościele św. Florjana strażacy. Tradycyjna wędrówka wiernych do Bożych Grobów była obchodzona z wielką powagą i nabożeństwem.

Przy stolikach kwestowały panie z różnych stowarzyszeń i zakładów humanitarnych.

Obrzędy liturgiczne Wielkiej Soboty

znamionują, iż jesteśmy w przededniu święta Zmartwychwstania — Wielka Sobota w życiu Kościoła to dzień spoczynku Chrystusa w grobie i przebywania Duszy Chrystusowej w otchłani. Ceremonie kościelne, które dzisiaj dokonują się rano, w pierwszych czasach chrześcijaństwa odbywały się w nocy, poprzedzającej Wielkanoc. Liturgiści nawołują do powrotu do dawnego zwyczaju (u nas czyni to X. prof. Kordel, wybitny liturgista). Rankiem na cmentarzu kościoła odbywa się **święcenie ognia**, krzesanego z kamienia i spalenia korony cierniowej, a chłopcy zabierają opałki do domu. Kapłan wchodzi do kościoła i zapala świece — bowiem jak iskra jaśniejąca tryska z kamienia, tak Chrystus wyszedł chwalebnie z grobu. Światło roznieca się na ołtarzu, tak światło Ewangelji rozszerza się wśród pogan. Przy śpiewie pieśni „Exultet“ święci kapłan „Paschał“ tj. świecę wielkanocną, która będzie płonąć w czasie Ewangelji aż do Wniebowstąpienia. Wśród mnogich ceremonji i śpiewie litanji do wszystkich Św. odbywa się „poświęcenie wody chrzcielnej“, poczem w czasie Mszy św., na „Gloria“ odzywają się dzwony i organy. Radosne „Alleluja“ — chwalcie Pana — kończy nabożeństwo przedpołudniowe i będzie już rozbrzmiewało przez cały czas Wielkanocy.

Rezurekcja.

Wieczorem dnia sobotniego ulice starego Krakowa zapchane są tysiącami ludu. Wszystko, co żyje, opuszcza mieszkania a przybrane odświętnie tłumy wiernych dążą falą nieprzejrzaną na wzgórze Wawelu — ulicą Grodzką, Kanoniczą trudno się przecisnąć — w Katedrze o godz. 6 wieczorem rozpoczyna się nabożeństwo **„Rezurekcja“**, które w r. b. z powodu wyjazdu Księcia Arcybiskupa do Grobu Pańskiego w Jerozolimie celebruje w wielkiej asyście duchowieństwa biskup-sufragan dr. Rospond. Niestety zaledwie część wiernych może się dostać do wnętrza Katedry, gdzie przy Grobie brzmi pieśń trjumfalna: „Gloria Tibi Trinitas“, biskup odmawia psalm i modlitwę i bierze Monstrancję z N. Sakramentem. O stropy naw Katedry bije pieśń radości, wesela: „Wesoły nam dzień dziś nastał“, idzie trjumfalna procesja rezurekcyjna, a pochód ten słyszy całe niebo, bo wtóruje do pieśni potężny **Zygmunt.** — Tysiące, tysiące w podziwie i uniesieniu religijnem śledzą jedyną w swoim rodzaju „Rezurekcję“. Zjeżdżali na rezurekcję Wawelską czasu niewoli narodu z całego kraju uczestnicy, by przeżywać chwilę jedyną i wrażenie niezapomniane i dziś w wolnej Rzeczypospolitej rezurekcja Wawelska przemawia potężnie i porusza do głębi. Nabożeństwo rezurekcyjne na Wawelu, w którem biorą udział dygnitarze państwowi, samorządowi i uczelni kończy „Jutrznią“, Te Deum i błogosławieństwo.

Na Wawelu i w Kościele Marjackim.

Dziś odbędą się rezurekcje we wszystkich kościołach krakowskich: na Wawelu odbędzie się Rezurekcja o godz. 6 wieczór przy udziale przedstawicieli władz, stowarzyszeń i cechów; procesję poprowadzi ks. biskup Rospond. Podczas Rezurekcji odezwie się dzwon Zygmunta. W kościele Marjackim odbędzie się Rezurekcja o godz. 7.30 wieczór; procesja, prowadzona przez archiprezbitera ks. inf. Kulinowskiego, obejdzie plac Marjacki.

———ooo———

PRZEPOWIEDNIE LUDOWE NA WIELKANOC.

Pogodny dzień wielkanocny
Grochowi wielce pomocny.

Jak na Wielkanoc pada,
To trzeci kłos w polu przepada,
Ale jak na Zielone Świątki para,
To złe naprawia.

Organizacja ruchu wycieczkowego.

Budowa dworca autobusowego. — System kuponowy. — 1000 turystów dziennie będzie mógł przyjmować Związek Turystyczny.

Przewidywany w sezonie letnim br. zjazd wycieczek i turystów do Krakowa, będzie w rezultacie ogólnego ruchu wycieczkowego z Powszechnej Wystawy Krajowej niezmiernie w stosunku do innych sezonów wzmożony. Obowiązek z tego powodu odpowiedniego przygotowania się na ten zjazd w miesiącach letnich przypadł Polsk. Związk. Turyst., który też na ten cel otrzymał subwencję z magistratu m. Krakowa.

Inowacją organizacji ruchu autobusowego Polskiego Związku Turystycznego będzie **budowa dworca autobusowego, do której przystępuje Związek w pierwszych dniach kwietnia, a która będzie ukończoną do końca czerwca.**

Dworzec autobusowy stanie w rogu placu św. Ducha i będzie obejmował wszystkie urządzenia, których potrzebę uzasadnia ta żywo się rozwijająca gałąź komunikacji.

Drugą ważną akcją jest wprowadzenie **systemu kuponowego przy zwiedzaniu Krakowa w bardzo gruntownem opracowaniu.** System kuponowy Związku Turyst. opiera się o pięć jednodniowych programów zwiedzeniowych i wycieczkowych obejmujących Kraków z Wieliczką, Ojców, Tatry i Pieniny. Ten program rozbity został na 39 elementów — kuponów — a mianowicie: 11 kuponów hotelowych, 5 autobusowych i 9 zwiedzeniowych. Dla tego systemu wycieczkowego wydał Związek obszerny **materjał propagandowy** oraz piękny afisz obrazu Gumowskiego. Materjał ten jest wydany w językach: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim i będzie rozesłany do wszystkich krajowych i zagranicznych biur podróży, konsulatów, poselstw, organizacyj społecznych itd.

Ponieważ główną troskę powoduje brak kwater, wynajął Związek na cały sezon na 400 osób porządne, o hotelowym charakterze kwatery, których urządzenie uzupełnił tak, aby ono odpowiadało wymogom zagranicznych turystów. Włącznie z kwaterami hotelowemi i masowemi będzie **mógł przeto Związek Turystyczny w bieżącym sezonie przyjmować dziennie do tysiąca turystów.** Dla celów wycieczkowych będzie Związek dysponował **dziesięcioma autobusami**, a do oprowadzania turystów 27 **wyszkolonymi przewodnikami znającymi obce języki.**

Drugi dom funkcjonarjuszy tramwajowych.

Stanie on w Podgórzu przy Alei Skrzynieckiego

Zarząd funduszu bezrobocia odbył onegdaj swoje doroczne zebranie, na którem uchwalił przystąpić do budowy drugiego domu czynszowego pracowników tramwajowych. Stanie on na gruntach miejskich przy Alei Skrzyneckiego Podgórzu opodal Zakładu Matecznego i **obejmie 24 mieszkania, jednopokojowe z kuchnią. Zarząd funduszu rozporządza na ten cel kwotą niespełna 200.000 zł., pochodzącą** z wkładek emerytalnych pracowników tramwajowych. Budowa zostanie rozpoczęta w bieżącym roku, a w przyszłym oddana do użytku. Będzie to drugi dom mieszkalny pracowników tramwajowych, gdyż jeden wybudowany opodal dworca w Podgórzu, zamieszkuje już od paru lat kilkanaście partyj lokatorów.

Sobota 30: Wielka Sobota.
Niedziela 31: Wielkanoc.
Poniedziałek 1: Wielkanoc.
Wtorek 2: św. Franciszka a Paulo.
Wtorek 2: wschód słońca o godz. 5,18, zachód o godz. 18.12.

———ooo———

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłamy wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu“ ze względu na uroczyste Święta ukaże się dopiero we środę 3-go kwietnia o zwykłej porze z datą dnia następnego. W razie wydarzeń szczególniejszej wagi wydamy nadzwyczajny numer we wtorek 2-go.

———oo———

SPROSTOWANIE. W wierszu p. t. „Posłanie do Krakowian“ J. Kurka na str. 15 „Głosu Narodu“ w wierszu szóstym od końca ma brzmieć werset: „Myślę tu o was jak o uzdrowieniu chorych“.

RUCH TRAMWAJOWY W ŚWIĘTA. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy ruch tramwajowy i autobusowy zostaje całkowicie wstrzymany, natomiast w drugie jdzień świąt Wielkiej Nocy ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie.

SPRZEDAŻ BILETÓW I KART TRAMWAJOWYCH. Dyrekcja miejskiej koleji elektrycznej zawiadamia, że przedaż biletów miesięcznych i kart abonamentowych odbywać się będzie w Wielką Sobotę w biurze Dyrekcji Tramwaju od g. 8—12-tej w sklepie Gazowni Miejskiej przy p. Szczepańskim od g. 8—12, oraz w poczekalni tramwajowej pod główną pocztą od g. 8—20-tej.

W pierwszy dzień Wielkiej Nocy sprzedaży nie będzie, — natomiast w drugi dzień świąt sprzedaż odbywać się będzis w Biurze Dyrekcji Tramwaju od godziny 9—12-tej i w poczekalni tramwajowej przy Gł. Poczcie od godziny 9—20-tej. Bilety tygodniowe poranne można nabywać przed 1-szym bm. w poczekalni pod Gł. Pocztą, natomiast u konduktorów dopiero we wtorek, dnia 2 kwietnia br.

ZNIESIENIE DWÓCH POCIĄGÓW MOTOROWYCH KRAKÓW—KOCMYRZÓW. Dyrekcja kolei znosi z dn. 1 kwietnia br. bieg pociągów motorowych Nr. Mt. 6215 i Mt. 6216 na linji Kraków—Kocmyrzów, natomiast uruchamia normalne pociągi prowadzone parowozem Nr. 6223 i Nr. 6222 na odcinku Kraków—Grzegórzki — Kocmyrzów. Odjazd pociągów Nr. 6223 z Krakowa Grzegórzek o godz. 16 min. 25, odjazd pociągów Nr. 6222 z Kocmyrzowa o godz. 17 min. 40.

PROLONGATA KART ROWEROWYCH. Magistrat wezwał wszystkich właścicieli rowerów, aby w terminie dni 60 postarali się o sprolongowanie kart rowerowych na rok 1929. Prolongowanie, oraz wydawanie kart i tabliczek rowerowych rozpocznie się z dniem 4 kwietnia i odbywać się będzie w biurze Dziennika podawczego Magistratu na parterze codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 5 do 8-ej wieczorem na ustną prośbę po uiszczeniu przypadających opłat.

OBŁAWY POLICYJNE. We czwartek w godzinach wieczornych przeprowadzono na terenie miasta Krakowa i peryferjach obławę policyjną, w czasie której doprowadzono do urzędów policyjnych ogółem 90 osób; z pośród nich aresztowano 33 za różne przestępstwa, jak kradzieże, włóczęgostwo, opilstwo, przekroczenie szupasu i t. p., nadto 10 osób doniesiono za przekroczenie przepisów administracyjnych, a resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono. Również w dniu dzisiejszym w godzinach porannych przeprowadzono obławę w rejonie IV. Komisarjatu policji; doprowadzono ogółem 22 osoby, a 8 aresztowano.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W nocy z 28 na 29 b. m. dostali się nieznani sprawcy do masarni Józefa Jelonkiewicza przy ul. Kazimierza Wielkiego i skradli większą ilość wędlin. — Aniela Mleko, służąca, wzięła od swej chlebodawczyni na zakupy świąteczne 100 zł., z któremi zbiegła. — Na szkodę Anny Gruenfeld skradziono w drodze z dworca kolejowego portfel, zawierający 40 marek niem., 4 dol. amer. i sznur pereł, ogólnej wartości 3.000 marek niem. — Aresztowano Władysława Kozłowskiego (lat 16), za kradzież paszy dla koni. — Mellera Abrahama (lat 24), woźnicę, za kradzież skórek cielęcych, wartości 306 zł., na szkodę Leopolda Rolnickiego, Annę Łajczak (lat 17), za kradzież 500 zł., Józefa Jaworskiego za oszustwo i Stanisława Barana za kradzieże mieszkaniowe.

———oo———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Krakowiacy i górale“.
Poniedziałek po poł.: „Krakowiacy i górale“.
Poniedziałek wieczór: „Madame Sans Gene“.
Wtorek: „Muszka“.
Środa: „Cień“.

TEATR GONG

Sobota: Teatr nieczynny.
Niedziela: „Klejnoty Krakowa“.
Poniedziałek: „Klejnoty Krakowa“.
Wtorek: „Klejnoty Krakowa“.
Środa: „Klejnoty Krakowa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Pat i Pataschon jako strażnicy cnoty“.
BAGATELA: „Ponad śnieg“.
NOWOŚCI: „Ponad śnieg“ St. Żeromskiego.
UCIECHA: „Ekscelencja posłaniec“ (Hans Junckerman).
SZTUKA: „Boska kobieta“ z Gretą Garbo.
CORSO: „Górą rezerwiści“ z Sidney Chaplinem.
WARSZAWA: „Walak o złoty róg“.

———oo———

Ćwiczenia wojskowe oficerów i szeregowych rezerwy.

Rozpoczęcie ćwiczeń w maju, zakończenie w październiku.

W bież. roku będą powołani na ćwiczenia wojskowe: A) Oficerowie: piechoty (z czołgami), kawalerji, artylerji, lotnictwa, saperów, łączności, samochodów, żandarmerji, taborów, uzbrojenia i sanitarnych (tylko lekarze i weterynarze) następujących kategoryj: 1) wszyscy, którzy byli objęci powołaniem na ćwiczenia w ubiegłym roku, a nie odbyli ich z jakichkolwiek powodów (za wyjątkiem reklamowanych na 12 miesięcy). 2) roczników: 1903 (po raz pierwszy), 1902, 1901, 1898 i 1893 (po raz drugi), oraz 1895 (po raz trzeci), za wyjątkiem reklamowanych na 12 miesięcy; 3) wszyscy nowomianowani podporucznicy rezerwy i nowoprzyjęci oficerowie rezerwy z b. armij zaborczych z rocznika 1903—1893 (do 36 lat włącznie).

B) Szeregowi i rezerwy. 1) Podoficerowie i szeregowcy rocznika 1903 z wyjątkiem szeregowców taborów, służby uzbrojenia, służby lotnictwa i służby intendantury. 2) Szeregowi (podoficerowie i szeregowcy), którzy podlegali powołaniu w ubiegłym roku, lecz ćwiczeń nie odbyli z różnych powodów. 3) Podchorążowie rezerwy rocznika 1905. w lotnictwie nadto 1906. prócz tego będą powołani ci wszyscy podchorążowie rezerwy z innych roczników, którzy dotychczas nie uzyskali warunków nominacji na podporuczników rezerwy. 4) Niektóre kategorje specjalistów artylerji przeciwlotniczej, lotnictwa i łączności, oraz podoficerowie w taborach i szoferzy w samochodach. Kategorje te zostaną określone dokładnie później.

Rozpoczęcie ćwiczeń przewidywane jest około 15 maja, zakończenie z końcem października 1929 roku.

Prośby do DOK. **o odroczenie terminu** ćwiczeń do roku 1930 — odpowiednio udokumentowane i potwierdzone przez właściwe władze, winni wnosić: a) oficerowie rezerwy wprost do Dców tych formacyj macierzystych, do których ewidencyjnie należą; b) szeregowi rezerwy wprost do Kmdtów tych PKU., na terenie których stale zamieszkują.

Przesunięcia terminu ćwiczeń w ramach poszczególnych turnusów r. 1929 — na podstawie odpowiednio umotywowanych próśb — będą udzielali we własnym zakresie D-cy formacyj ewid. dla oficerów rez., a Kmdci PKU. dla szeregowych rez.

Dr Tad. Swiątek o teatrze krakowskim.

Dość późno doszła mnie wiadomość, że dookoła wystąpienia mego z teatru krakowskiego snują się domysły, którym podobno w celach dość przejrzystych pomagają dawni moi współpracownicy. Nie miałem zamiaru zajmować opinji publicznej tą sprawą, uważając ją za ściśle osobistą. Pragnąłem również dotrzymać obowiązku lojalności wobec osób, z których poczynaniami, na zewnątrz przynajmniej, z powodów służbowych dość długo musiałem się utożsamiać. Skoro jednak elementarnych tych obowiązków nie dotrzymano z tamtej strony, mam usta rozwiązane.

Sprawa mojej dymisji przygotowywała się oddawna. Jest starsza, aniżeli sławetny konkurs dramatyczny. Źródła jej są też głębsze. Tkwią bowiem w samej istocie tej trudnej i delikatnej funkcji, którą spełnia w teatrze dramaturg. Jest on sumieniem tej instytucji. Skoro więc organa podrzędne, to znaczy te, które winny dbać o wykonanie planów czy o wyżywienie, uroją sobie, że są ważniejsze, cały organizm musi się rozlecieć.

Otóż po okresie zgodnej mniejwięcej współpracy począł p. Nowakowski w zakresie repertuaru popełniać na własną rękę pomyłki, których nie aprobowałem. Niepodobna wchodzić tutaj w szczegóły. Wystarczy stwierdzić, że z planu mojego, ogłoszonego i uzasadnionego na wstępie sezonu ubiegłego, na 39 sztuk zapowiedzianych wykonano 9. Oczywiście znalazły się zawsze powody, nazbyt znane z frazeologji dyrektorskiej. Ale „sumienie“, powtarzam, jest instancją maksymalistyczną i powodów takich nie uznaje. To jest właśnie jego powołaniem i racją istnienia. Dlatego we wrześniu ubiegłego roku, przedstawiwszy p. Nowakowskiemu mój repertuar na sezon bieżący, wbrew jego wezwaniu wstrzymałem się od udzielania wywiadów, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za zapowiedzi niewykonywane ani podejmować polemik w obronie nieswoich pomysłów i pomyłek.

W dyskusji radzieckiej, na której obalano p. Nowakowskiego, wytoczono przeciwko niemu moc szczegółów. Większość ich jest pozbawiona znaczenia, inne przyrządzono przeważnie tendencyjnie lub zgoła kłamliwie. Mógłby był śmiało wobec nich się ostać. Nie przynosi mu też ujmy lekceważenie pewnych gatunków opinji publicznej, ani dar czynienia sobie wrogów. Są to bowiem, jak wiadomo, wady cenne, byleby stały w służbie celów wyższych i jasno określonych. Ale tych właśnie celów ani wrogowie, ani przyjaciele nie mogli się dopatrzeć. Widzieli natomiast wskazany powyżej brak planu, chwiejność decyzyj, organiczną wręcz niezdolność utrzymania postanowień i powzięcia koncepcji, ogarniającej całość. Są to braki, które czynią wszelkie kierownictwo pozornem i pozbawiają je owoców pracy. Wszystko inne jest tylko następstwem. Dodajmy, iż p. Nowakowski miał to nieszczęście — wspólne zresztą z dyrektorami krakowskimi ostatnich lat kilkudziesięciu — że znalazł się w otoczeniu administracyjnem wyjątkowo niekulturalnem i złośliwem, i próbował mu się przeciwstawiać swoim sposobem, to znaczy odruchami woli, więc bezskutecznie.

„Losem człowieka jest jego charakter“. Czy mogłem mu więc pomóc? Przyznaję: opuściłem go. „Sumienie“ w pewnym momencie przestało się odzywać, namawiać i przekonywać. Współczując, oddałem go klęsce. Ograniczyłem się do czynności czysto referendarskich. Lecz rychło okazało się, że do końca sezonu w tych warunkach te nawet spełnić się nie dadzą.

Bezpośrednim powodem mej dymisji było przedstawienie „Mezaljansu“ Shawa. Byłem przeciwny wznawianiu tej sztuki, uważając je za niczem nieusprawiedliwione, niepotrzebne, zatem artystycznie i kasowo szkodliwe. Fakta potwierdziły tę opinję. Ale p. Nowakowski uparł się grać. Mnie, jak zwykle, przypadło wdzięczne zadanie nadać sens temu bezsensowi, to znaczy djalektycznie i nie bez trudu upozorować jakoś fałszywe zarządzenie dyrekcji. W komunikacie wywodziłem tedy, że sztuka Shawa przed 17 laty grana była bez większego powodzenia. gdyż była przedwczesna, ale za to teraz, właśnie w marcu 1929 roku stała się osobliwie aktualną, ponieważ „współczesność jej, apercepcji widzów bliższa dziś, niż w dobie przedwojennej, leży w konflikcie między dziećmi a rodzicami, którego istotą nie jest, jak za dni szalonej Julki, bunt serca przeciw rozsądkowi, lecz naodwrót protest poczucia rzeczywistości przeciw fałszującym rzeczywistość sentymentom starszych“. W tymże celu rzedrukowałem w programie moją recenzję z ówczesnego przedstawienia, z której wynika, że podkreślając farsowe czynniki sztuki, zatracono wówczas intencje pisarza, przez co dawałem do zrozumienia, że dopiero obecne kierownictwo uniknęło tych nieporozumień, rozumiejąc, jaką to cenną kontrabandę myślową przemyca się tu pod flagą wesołości.

Nie wiem, czy wywody te były zbyt misterne, więc niedostępne dla p. Nowakowskiego, czy też na skutek ostatnich wydarzeń w zamieszce uczuć zawodziła go już jasność sądu. Dość, że ze skwapliwością, właściwą nastawieniom naiwnie osobistym, uznał, że w wspomnianych wywodach krytym sztychem godzę w niego, i równie pospiesznie identyfikując siebie z dobrem instytucji, zwolnił mnie z urzędu.

Nie mam zamiaru przywodzić panu Nowakowskiemu na pamięć, co uczyniłem dla dobra instytucji, a także dla całkiem osobistych interesów p. Nowakowskiego. Źleby też było, gdyby p. Nowakowski zmusił mnie kiedykolwiek do podobnie trywialnej dyskusji. Wystarczy więc, jeśli stwierdzę, że ukaz jego wypisany w stylu śmiesznie marszałkowskim, nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Prawnie poniesie dyrekcja wszystkie skutki zerwania kontraktu, i dlatego właśnie ja go nie zrywałem. A artystycznie? Nie od p. Nowakowskiego czy od kogokolwiek innego, lecz jedynie i wyłącznie **odemnie** zależy, czy chcę i czy zechcę na przyszłość zajmować się teatrem krakowskim. Ja też, nie kto inny, tworzył będę, jeśli zechcę, opinję o tym teatrze. Wszystko jedno: stojąc w nim czy poza nim. Tylko, że ten drugi wypadek jest dla każdego dyrektora tego teatru mniej korzystnym. Za to bardziej korzystnym dla samej sprawy. A to jest ważniejsze.

Tadeusz Swiątek.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro w niedzielę wieczorem „Krakowiacy i górale“, w poniedziałek po południu „Krakowiacy i górale“ po raz 50-ty. Wieczorem „Madame Sans Gene“ z p. Starską w roli tytułowej. We wtorek komedja Rey'a „Muszka“, w środę „Cień“ D. Niccodemi'ego. Najbliższą premjerą będzie świetna komedja Marjana Hemara „Dwaj panowie B“ w pierwszorzędnej obsadzie zespołu, w reżyserji p. Niewiarowicza.

TEATR REWJI GONG Rajska 12. Jutro w niedzielę „świąteczna rewja“ „Klejnoty Krakowa“. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 7 i 9, w poniedziałek trzy przedstawienia o godz. 4.30, 7 i 9.20.

TEATR ŚWIETLNY „BAGATELA“. Na poranek filmowy dla dzieci i młodzieży, który odbędzie się w kinie „Bagatela“ w poniedziałek 1-go kwietnia b. r. (drugi dzień Świąt Wielkanocnych) o godz. 11-tej przed południem, złożą się arcyzabawne komedyjki jak: „Figle Piotrusia Duszka“, „Panna Mania Kopciuszek“, oraz piękna, wystawowa bajeczka, grana przez dzieci p. t.: „O królu, który miał ochotę, na słomie robić interesa złote“. Bilety można nabywać w niedzielę od godz. 3-ciej po południu, a w dzień przedstawienia od godz. 9-tej rano w kasie kina „Bagatela“.

JUBILEUSZOWY PORANEK SYMFONICZNY, który z okazji dziesięciolecia orkiestry symfonicznej Związku zawodowych muzyków w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 7 kwietnia o godz. 11-tej przed południem w sali Starego Teatru, zapowiada w swoim programie trzy niewykonane dotychczas w naszem mieście kompozycje, a mianowicie: Sikorskiego Symfonję Nr. 2, Szymanowskiego „Marsz zbójnicki“ i „Taniec zbójnicki“ z baletu góralskiego „Harnasie“ oraz Fitelberga „Rapsodję Polską“. Ponadto wykonają nasi symfonicy Moniuszki „Bajkę“. Dyryguje po raz pierwszy w Krakowie Grzegorz Fitelberg, dyrektor Warszawskiej Filharmonji. Bilety w cenie od 1—5 zł. do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru, tel. 1485.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WIADOMOŚCI POCZTOWE. Z dniem 11-go kwietnia uruchomia się Urząd pocztowo-telegraficzny Dąbrówka Infułacka, powiat Tarnów. Urząd ten połączony będzie na przystanku osobowym Tarnów—Dąbrówka z ambulansami L. K. 137 i L. K. 132. Do miejscowego okręgu doręczeń włącza się gminy Dąbrówka Infułacka i Świerczków. oraz przysiółek Plewencin. W agencji pocztowej w Igołomji (powiat Miechów) otwarto Centralę telef. dla ruchu telefonicznego i telegraficznego.

TRADYCYJNE UROCZYSTE ŚWIĘCONE urządza Polskie Tow. Gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie, dnia 6 kwietnia o godz. 8 wieczór, we własnej sali — dla swych członków i ich rodzin. Udział od osoby wynosi 3 zł., członków posiadających uroczysty strój sokoli, tenże obowiązuje. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Sokoła codziennie w godzinach urzędowych od 5 do 8 wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt.

A. CONAN DOYLE. 10

Głębina Maracot.

(Świat zaginiony na dnie morza).

przekł. Br. J. Falka.

— Podróż nasza kończy się — rzekł Maracot. — Największa głębokość jaką wskazała mi sonda ubiegłego roku wynosiła dwadzieścia sześć tysięcy siedemset stóp. Za kilka minut będziemy wiedzieć, co nas czeka. Być może, że rozbijemy się na dnie. Być może, że...

I w tej chwili wylądowaliśmy.

Opadliśmy na dno Oceanu Atlantyckiego go bez najmniejszego wstrząśnienia, dzięki grubemu pokładowi mułu. Było to wydarzenie szczęśliwie, gdyż klatka spoczęła na wystającym cyplu skalnym pokrytym warstwą lepkiego, grząskiego iłu i każde poważniejsze wstrząśnienie strąciłoby ją w dół, i przewróciło. Stalowa łupina zakołysała się jednak tylko nieznacznie i chociaż połowa jej podstawy nie miała oparca, po kilku wychyleniach pozostała nieruchomą. Maracot, który spojrzał w tej chwili przez okno wydał okrzyk zdumienia i czemprędzej zapalił światła.

* * *

Ku wielkiemu naszemu zdumieniu widzieliśmy wszystko dokładnie. Przez nasze okna wdzierało się do wnętrza stalowej klatki przyćmione mgliste światło, które przypominało pierwsze, chłodne promienie wchodzącego słońca w ponury dzień zimowy. Przyglądaliśmy się dziwnej scenerji, nie umiejąc sobie wytłomaczyć, dlaczego bez najmniejszych trudności mogliśmy sięgnąć wzrokiem na jakie sto yardów w każdym kierunku. Ale to nie było złudzenie. Dno oceanu promieniowało.

— Czemu nie? — zawołał Maracot, kiedy po kilku minutach ochłonęliśmy ze zdumienia. — Powinien był przewidzieć to. Pokrywający dno szlam jest przecież produktem rozkładu gnijących ciał biljonów tworów organicznych. A czyż rozkładowi nie towarzyszy zazwyczaj fosforescencja? Gdzieżby jej należało szukać na świecie, jeśli nie tutaj właśnie? Ach! Szkoda, że nie możemy podzielić się tak wzniosłemi wrażeniami z resztą ludzi.

— A jednak — zauważyłem — wydobylimy swojego czasu pół tonny tego szlamu i nie spostrzegliśmy, że świeci.

— Zapewne traci zdolność promieniowania w czasie wydobywania go z wody. Zresztą, co znaczy pół tonny w porównaniu z temi rozległemi równinami, pokrytemi rozkładającą się materją? Patrzcie, patrzcie!.. — wołał w podnieceniu. — Stworzenia głębinowe pasą się na tej organicznej murawie, jak nasze trzody na łąkach!

W tej chwili ujrzeliśmy stado wielkich, czarnych ryb, które płynęły ku nam zwolna, nurkując pomiędzy gąbczaste wodorosty. Nawprost nas widać było jakieś wielkie, czerwone stworzenie, podobne z wyglądu do krowy morskiej, przeżuwającej pokarm; inne zwierzęta pasły się to tu, to tam, podnosząc od czasu do czasu głowę i spoglądając na dziwny przedmiot, który zjawił się nagle pomiędzy niemi.

* * *

Mogłem podziwiać Maracota, który w tej zepsutej atmosferze, w obliczu grożącej nam śmierci, myślał jeszcze o Nauce i zapisywał w notesie każde spostrzeżenie. Jakkolwiek nie przejąłem się jego metodami, zrobiłem jednak szereg notatek pamięć., które wyryły się w moim mózgu raz na zawsze. Dno morza tworzyła czerwona glina, pokryta miejscami szarym szlamem głębinowym, nadającym wielkiej równinie wygląd falisty. Na równinie wznosiły się liczne, zaokrąglone na szczycie pagórki, podobne do tego, na któryśmy opadli — wszystkie błyszczące w upiornem świetle. Pomiędzy temi wzgórzami uganiały się chmary dziwnych ryb, przeważnie nieznanych przyrodników, mieniąc się najrozmaitszemi barwami z przewagą koloru czarnego i czerwonego. Maracot przyglądał się im z tłumionem podnieceniem i wciąż robił notatki.

Powietrze stało się tak trudnem do oddechania, że musieliśmy znowu wypuścić trochę tlenu. Rzecz ciekawa, zaczął nas trapić głód... Byliśmy głodni, jak wilcy, to też rzuciliśmy się z apetytem na konserwy mięsne i dostarczoną przez przewidującego Maracota wódkę z wodą. Pokrzepiony, usiadłem przy moim oknie i zabierałem się do zapalenia ostatniego w życiu papierosa, kiedy oczy moje spostrzegły coś, co zbudziło we mnie szereg dziwnych myśli i przeczuć.

Mówiłem, że na falistej, szarej równienie wznosił się szereg jakby kopców. Jeden z nich, szczególnie wielki, znajdował się nawprost mojego okna w odległości około trzydziestu stóp. Na stoku wzgórza widniał jakiś niezwkyły znak. Przypatrując się dokładniej, spostrzegłem zdumiony, że znak ten powtarza się szereg razy wzdłuż całego zbocza. Kiedy śmierć zagląda w oczy, lada drobnostka związana z tym światem budzi dreszcz wzruszenia, ale wówczas na chwilę serce przestało bić w mojej piersi, kiedy uprzytomniłem sobie, że był to fryz, zniszczony wprawdzie i uszkodzony miejscami, ale fryz rzeźbiony ongiś ręką ludzką. Maracot i Scanlan przybiegli do mojego okna i zaczęli przyglądać się z bezbrzeżnem zdumieniem tym dowodom wszędzie przenikającego genjuszu człowieka.

— To rzeźby, na pewno rzeźby! — zawołał Scanlan. — Przypuszczam, że to dach jakiegoś budynku. Te inne wzgórza muszą być również budynkami. Możnaby powiedzieć, że znajdujemy się w ruinach starożytnego miasta.

— W istocie, to jakieś starożytne miasto — rzekł Maracot. — Geologowie uczą, że morza były kiedyś kontynentami, a kontynenty morzami, nie wierzyłem jednaż, aby w okresie czwartorzędnym zapadła się część lądu w fale Atlantyku. To, co mówił Plato o egipskich legendach nie było zatem mrzonką. Formacje wulkaniczne zdają się świadczyć, że powodem tej katastrofy było trzęsienie ziemi.

— Budowle te stoją w regularnych odstępach — zauważyłem.

— Zdaje się, że nie są to osobne domy.. Wyglądają raczej na kopuły i ornamenty dachu jakiegoś wielkiego budynku.

— Ma pan słuszność — rzekł Scanlan. — Cztery większe znajdują się na rogach, a małe stoją między niemi w szeregu. Jest to jakiś budynek i to budynek bardzo duży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Do czego doszła konferencja reparacyjna.

Obrady rzeczoznawców reparacyjnych w Paryżu stanęły przed paru dniami na martwym punkcie. Po paru posiedzeniach komisji i podkomisyj przekonano się, że dalsze debaty wspólne są bezcelowe z powodu sabotażu uprawianego przez Niemców. Miejsce zatem ogólnych konferencyj zajęły prywatne rozmowy, na których poszczególni członkowie państw aljanckich próbowali wpłynąć na delegatów niemieckich.

Według „Germanii" różnice zdań między Niemcami a resztą komitetu dotyczą wysokości sumy, którą Niemcy miałyby państwom zwycięskim zapłacić. Różnica wynosi dziś 10 miljardów marek złotych. I dodaje „Germania":

„Nie można zapominać, że dokładnie przed 6 laty różnica między tem, czego państwa zwycięskie od Rzeszy żądały. a tem. co Rzesza gotową była dać, wynosiła 360(!) miljardów marek. Jeśli ta różnica spadła dziś na 20 miljardów, to porównanie tych cyfr wskazuje na ewolucję, jaką problem reparacyjny w międzyczasie przebył".

Mimo tego korzystnego dla siebie zwrotu nie chcą Niemcy ustąpić ze swego stanowiska.

Z dużem zainteresowaniem wobec tego czekano na posiedzenie pełnego komitetu zapowiedziane na czwartek Wielki, 28 bm. Miało to być ostatnie przed świętami zebranie. Następne miało się odbyć dopiero 3 kwietnia.

Przebieg czwartkowego zebrania nie przyniósł wprawdzie żadnego ostatecznego rozstrzygnięcia, ale obrady posunął — zdaje się — naprzód. Po odpowiednich przemówieniach przedstawicieli państw zwycięskich i przewodniczącego Owen Young'a wręczono delegacji niemieckiej dwa memorjały: jeden pochodzący od przedstawicieli państw zwycięskich. drugi od przewodniczącego.

Szczegóły tych memorjałów nie są jeszcze znane. Można się ich tylko domyślać z lakonicznych doniesień prasowych... Memorjał państw zwycięskich dowodzi, że wreszcie osiągnęły one zgodę co do wysokości reparacyj. Będzie się ona wyrażała prawdopodobnie sumą długów, które aljanci winni są Ameryce, z dodaniem jednak kosztów, które Francja użyła na odbudowę zniszczonych prowincyj (8 miljardów marek złotych) i kosztów, które Belgja poniosła wydając niemieckie banknoty podczas okupacji (150 miljonów mk.).

Podczas świąt będą mogli delegaci porozumieć się ze swemi rządami i po świętach przystąpić do definitywnych rozstrzygnięć. Prasa paryska jednak, nie kryje swego pesymizmu. Liczą jeszcze na to, że Owen Young, który występuje w roli pośrednika, potrafi uzgodnić stanowiska dwóch grup w komitecie.

Artykuł 116 przestał obowiązywać.

Urzędnik może być zwolniony ze służby tylko na mocy ustawy albo orzeczenia dyscyplinarnego.

Warszawa, 29. III. (Tel. wł.). Jak wiadomo Sejm odrzucił przedłożenia rządowe, odnośnie 116 art. pragmatyki urzędniczej, o przedłużeniu na rok działania tego paragrafu, dającego rządowi możność usuwania urzędników bez podania powodu.

Wobec nieprzedłużenia mocy działania tego artykułu z dn. 31 marca wchodzi w życie art. 33 ustawy, głoszący, że urzędnik może być wydalony ze służby jedynie prawomocnem zarządzeniem władzy zwierzchniej, z wydanem na mocy ustawy lub orzeczenia komisji dyscyplinarnej. Z tego artykułu korzystała dotychczas znikoma ilość urzędników ustalonych za zgodą premjera i ministra skarbu. Artykuł 33 będzie się odonsił do wszystkich urzędników, którzy w dn. 1 kwietnia pozostawać będą na służbie państwowej.

Na stanowisko to wpłynęła międzyministerjalna konferencja z udziałem delegatów wszystkich ministerstw, prezydjum rady ministrów oraz Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W ten sposób mimo woli czynników rządzących został zrealizowany jeden z zasadniczych postulatów urzędniczych.

Sąd marszałkowski uchylił zarzuty

przeciw wicem. Woźnickiemu.

Warszawa, 29. 3. (PAT). Sąd honorowy w składzie: superarbitra pos. Macieja Rataja, arbitrów posła Ziemięckiego i pos. Podoskiego. powołany do rozpatrzenia sprawy pomiędzy wicemarszałkiem Sejmu Woźnickim i pos. Jędrzejewiczem wydał orzeczenie stwierdzające, że

1) ma podstawę zarzut pos. Jędrzejewicza, postawiony wicemarszałkowi Woźnickiemu na posiedzeniu Sejmu z dnia 20 marca 1929 r. w interpelacji danej przez niego na pierwszem z kolei posiedzeniu sądu, iż poseł Woźnicki jako gospodarz stowarzyszenia spożywców „Przyszłość" w Lubrańcu, dysponując pieniądzmi tego stowarzyszenia użył ich na cele inne, niż na te, na które były przeznaczone.

Natomiast niema podstawy do twierdzenia, iż wicemarszałek Woźnicki, używając pieniędzy tego stowarzyszenia na cele inne, niż na te na które były przenaczone, użył ich bez zamiaru zwrotu, przeto określenie roztrwonienie, użyte przez pos. Jędrzejewicza z trybuny sejmowej, w zrozumieniu potocznem, a odmiennem niż on to pojmował, nie odpowiada stopniowi, stwierdzonego przez sąd przewinienia wicemarszałka Woźnickiego.

2) że niema podstawy zarzut pos. Jędrzejewicza, jakoby wicemarszałek Woźnicki nie wywiązał się z zaciągniętych zobowiązań pieniężnych wobec osób trzecich, które przyszły mu podówczas z pomocą, wobec okazanej parokrotnie przez wicemarszałka Woźnickiego gotowości zwrotu udzielonej mu sumy.

Sytuacja na rzekach opanowana.

Warszawa. 29 3 (PAT.) W całym kraju panowała w ciągu ubiegłej doby pogoda. Najwyższa temperatura zanotowana została w dyrekcji krakowskiej + 12 st.

Sytuacja na rzekach: w okręgu lwowskim lody na rzekach spłynęły bez przeszkód i obecnie wody powoli opadają, w dyrekcji radomskiej, krakowskiej, poznańskiej, wileńskiej i katowickiej rzeki nie wyrządziły żadnej szkody. W dyrekcji warszawskiej dnia 29 bm. o g. 6 rano wojska saperskie wysadziły pod Wyszogrodem dalsze 2 kilometry zatoru tak, że pozostało jeszcze 6 kilometrów. Woda podniosła się na Wiśle o dalszych 20 cm. tak, że dnia 20 bm. rano podniesienie się poziomu wody jeszcze o 5 cm. groziło zalaniem tartaków przy stacji Nowy Dwór. Na 93 kilometrze linji Warszawa—Mława woda podniosła się aż do nasypu kolejowego, który jednak w tym miejscu jest dostatecznie wysoki.

Z dyrekcji stanisławowskiej donoszą, że sytuacja na Dniestrze jest pomyślna. Mosty kolejowe pozostały nienaruszone. W dyrekcji gdańskiej dnia 29 rano Wisła była jeszcze pokryta lodem pomiędzy Grudziądzem a Toruniem.

Przekroczenia budżetowe poddaje rząd kontroli.

Warszawa, 29. III. (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu przesłało Najwyższej Izbie Kontroli Państwa szczegółowy wykaz sum przekroczeń budżetowych, dokonanych przez poszczególne ministerstwa w r. budżetowym 1928/9.

50-miljonowy kredyt na nawozy sztuczne.

Warszawa, 29. III. (Tel. wł.). Naczelny dyrektor Banku Rolnego p. Staniszewski przeprowadził podczas swojego pobytu w Paryżu niezależnie od rokowań w sprawie sfinansowania długoterminowych obligacyj Centralnego Banku Ziemskiego rokowania z pewną grupą francuską w sprawie uzyskania dla Banku Rolnego kredytu długoterminowego. Rokowania uwieńczył skutek pomyślny i Bank Rolny uzyskał kredyt w wysokości 50 miljonów zł. Kredyty te będą przeznaczone na cele inwestycyjne, przedewszystkiem zaś na krótkoterminowe pożyczki dla rolników, głównie na nawozy sztuczne.

MIN. KWIATKOWSKI ZWIEDZIŁ GDYNIĘ I P. W. K.

Warszawa, 29. 3. (PAT). Pan minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski powrócił z podóży inspekcyjnej do Gdyni i Poznania i objął urzędowanie. Minister zapoznał się z wykonanemi w ostatnim miesiącu pracami w budowie portu w Gdyni, jak również zaznajomił się bliżej ze stanem prac na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej.

POS. RAUSCHER WYJECHAŁ DO NIEMIEC.

Warszawa, 29. 3. (PAT). Poseł niemiecki Rauscher wyjeżdża dziś wieczorem na 2 tygodnie do Niemiec. Podczas jego nieobecności obowiązki posła sprawować będzie radca poselstwa p. von Rintelen.

P. GORCZYŃSKA PRZED SĄDEM KOLEŻAŃSKIM.

Warszawa, 29. III. (Tel. wł.). Znana aferp. Gorczyńskiej, artystki teatrów w Warszawie, została przekazana nowoutworzonemu sądowi koleżańskiemu.

—ooo—

Francja zatwierdza zakony misyjne.

Izba francuska uchwaliła 345 głosami przeciwko 240 projekt ustawy, zatwierdzający zakon OO. Białych, Ojców z klasztoru Picpus, Marystów i Braci, prowadzących szkoły chrześcijańskie.

Zatwierdzone również zostały misje wschodnie, misje afrykańskie, zakon Sióstr Najśw. Marji Panny w Lionie.

Paryż, 28. III. (PAT). N dzisiejszem posiedzeniu Izba uchwaliła 329 głosami przeciwko 242 projekt ustawy, upoważniającej kongregację Franciszkanów do wysyłania misyj zagranicznych.

PRZYZNANIE ZWIĄZKOM DIECEZJALNYM POZOSTAŁOŚCI Z DÓBR DUCHOWNYCH.

Socjalistyczny sprzeciw odrzucony.

Paryż 28. 3. (PAT). Izba prowadziła dyskusję nad projektem przyznania związkom diecezjalnym pozostające w dyspozycji pozostałości z dóbr duchownych.

Radykał socjalista Albert Francois stawia wniosek o przejście nad tą sprawą do porzadku dziennego. Briand i Tardieu sprzeciwili się temu. Brand oświadczył, iż należy jaknajprędzej uregulować te drażlwe sprawy. Tardieu zaznacza. iż uchwalenie tego projektu da satysfakcję 30 miljonom katolików Francuzów i wzywa izbę do zaniechania kłótni wewnętrznej, aby tak jak inne narody sąsiednie zdać sobie sprawę. że ogólne zainteresowanie winno się przenieść na inne sprawy, zgodnie z interesami narodowemi.

W głosowaniu izba odrzuciła 319 głosami przeciwko 245 wniosek o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego.

STARCIE MIEDZY KATOLICKIM POSŁEM GROUSSEAU A BRIANDEM.

Warszawa 29. 3. (Telef. wł.). Po 15-dniowych rozprawach francuska Izba deputowanych załatwiła wreszcie sprawę francuskich kongregacyj misyjnych. Jest to ostatnia wielka sprawa, która była do zaałtwania przed wielkiemi ferjami parlamentu. Co się tyczy jej przebiegu, to jakkolwiek dyskusja wznowiła dawne wielkie różnice między ugrupowaniami katolickiemi a antykatolickiemi. jednak byłoby nieścisłem twierdzenie. że jedni i drudzy zmierzyli swe siły przy kilkakrotnych głosowaniach. do jakich doszło podczas obrad. Pod tym względem raz tylko doszło do krótkiej polemiki pomiędzy pos. Grousseau, republikaninem katolickim, a Briandem. Grusseau odczytał w imieniu swojem i swoich przyjaciół politycznych bardzo szczerą deklarację, zaznaczając. że dla nich sprawa kongregacji religijnych wogóle żadnej zmianie nie uległa przez obecne rozprawy, i że prawa pogwałcone w r. 1901 do 1904 stanowią pogwałcenie wolności i sprawiedliwości. Na to Briand odpowiedział. że każdy poseł może domagać się zmiany praw które uważa za niesłuszne. ale prawa z r. 1904 są prawami zasadniczemi Republiki i obowiązkiem rządu jest praw tych bronić. Słowa te były oklaskiwane przez centrum i lewicę. nie wpłynęły jednak na ogólny przebieg rozpraw i ich wynik.

Po zamknięciu kroniki.

PODRZUTEK NA PLANTACH. Na plantach pod Wawelem porzucono dziecko płci męskiej, kilka tygodni liczące. Dziecko oddano do miejskiego „Żłóbka", zaś za matką wdrożono poszukiwania.

POŻAR. W piwnicy domu pod L. 8 przy ul. Garbarskiej zapaliły się papiery i śmieci, a od nich nagromadzone w wielkiej ilości węgle. Straż pożarna wkrótce ogień zlokalizowała.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE MARJACKIM w Wielką Sobotę Rezurekcja o godz. 7½ wieczór. Po procesji „Matutinum" i „Te Deum" ze współudziałem chóru „Hasło". W Wielką Niedzielę o godz. 16 suma pontyfikalna, którą celebrować będzie Ks. Inf. Dr. Kulinowski, w czasie której kazanie wygłosi Ks. Prof. Dr. Jan Dąbrowski. Podczas sumy chór „Hasło" wykona „Mszę" Nicon-Chorona, oraz pieśni Wielkanocne.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW w niedzielę dnia 31 b. m. podczas uroczystej sumy o godz. 10. Czesław Muszański odegra na skrzypcach utwory Ridinga, Rafa i Schumana. Przy organach Prof. M. Świerzyński. W poniedziałek dnia 1 kwietnia podczas uroczystej sumy o godz. 10. 5 pułk saperów odegra szereg utworów religijnych.

—ooo—

NEKROLOGJA.

† ZYGMUNT HENDEL architekt, emer. dyrektor Szkoły przemysłowej zmarł w Krakowie przywszy l. 67. Nazwisko zmarłego zapisało się trwałemi głoskami w historji odbudowy Zamku królewskiego na Wawelu; dyr. Hendel był pierwszym, który przystąpił do restauracji Zamku z fachową znajomością średniowiecznego budownictwa i z wielkim pietyzmem dla wspaniałego zabytku architektury zamkowej. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 2-go o 4 pop. z kaplicy cmentarza rakowickiego.

Dr. Zygmunt Wielski, lekarz. zmarł w Krakowie, dnia 16 bm. Zmarły pozostawia niewygasłą pamięć szlachetnego i bezinteresownego człowieka, który, w dojrzałym już wieku przyjąwszy chrzest, umiał przyjętą wiarę stwierdzać czynami prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Osierocił żonę, również lekarkę i syna. R. i. p.

Wielkanocny numer „Głosu Narodu".

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu" obejmuje — poza dodatkiem „Życie" — 20 stronic. Na jego treść składają się poza zwykłymi działami artykuły: ks. Jana Piwowarczyka: „Zmartwychwstanie Pańskie r. 1929", prof. Franciszka Bielaka: „Poczucie odpowiedzialności", Senatora M. Thulliego: „Nowe ataki na Kościół katolicki w Polsce", Stanisława Lipeckiego: „Kraków potrzebuje 10.000 mieszkań", posła Stefana Bryły: „Budownictwo powojenne Polski" i inne. Znakomity polemista Adolf Nowaczyński daje początek swego świetnego artykułu o stosunku Bernarda Shawa do żydów. Dalszy ciąg zamieścimy po świętach. Prof. Un. Jag. Ignacy Chrzanowski pisze o przypadającym na r. 1930 jubileuszu urodzin Jana Kochanowskiego, a dyr. Muz. Narod. Feliks Kopera o rzeźbiarzu obu Zygmuntów, Janie Padovano. W dziale literackim zamieszczamy poezje Jana Pietrzyckiego, Marjana Czuchnowskiego, młodego poety z Poznania Aleks. Janty Połczyńskiego, Ludw. Świeżawskiego i Jalu Kurka. Dział ten uzupełniają: ocena powieści A. Zahorskiej napisana przez M. Czuchnowskiego i nowela japońska, przetłumaczona przez naszego tłumacza M. Babińskiego. Podajemy wreszcie obszerny fragment z dramatu A. Waśkowskiego „Makryna" i artykuł p. Tad. Świątka, oświetlający stosunki w Teatrze krakowskim.

Primo de Rivera wysteruje z nową konstytucją.

Barcelona 29. III. (PAT). Ogłoszono tu komunikat, że Primo de Rivera przewiduje wprowadzenie nowego ustroju na podstawie nowej konstytucji, która będzie poddana pod głosowanie ludowe. Parlament będzie wybrany zgodnie z tą nową konstytucją.

10-cio a nawet 12-godzinny dzień pracy.

wprowadzono w Jugosławji.

Warszawa. 29 3. (Tel. wł.) Na mocy nowego rozporządzenia w całej Jugosławji obowiązuje obecnie 10-godzinny dzień pracy. Ilość pracy może być jednakże w razie porozumienia między robotnikami a pracodawcami przedłużona do godzin 12.

Poranek goryczy.

Przez aksamitny prostokąt okna,
patrzę na mgłą oblany świat;
gdzie, w las od świtów błyszczących mokry
dmucha, jak w flet załośnie wiatr..

Ranek wypije jedwabny chłód
cieni, które wypłoszył..
Nad rzewną runią rozoranych grud
wisi wysoki gwiazd brylantowy koszyk.

Łamie się, dziwnie srebrny warkocz twego głosu.
Nie wierz słowom. Radość jest płocha.
Szczęście nie mieszka w złotym gaju pachną-
[cych włosów.
Spytaj drzew. Powiedzą. Jak mało znaczy tylko
[kochać.

Marjan Czuchnowski.

Teatr rewjowy „Gong" w Krakowie.

„Klejnoty Krakowa".

Program świąteczny, przygotowany przez Dyrekcję Gongu z widoczną troską i staranność, jest na ogół dobry; pomysłowość reżyserji stworzyła z niektórych zwłaszcza scen obrazki kapitalne w ujęciu scenicznem i dekoracyjnem; do takich należą w pierwszym rzędzie: „stół wielkanocny" i „krakowska skrzynka" w wykonaniu całego zespołu baletowego z pp. Sobołtówną i Wojnarem na czele. Wesołe piosenki pp. Cybulskiego i Pilarskiego ogólnie się podobały, sketch: „wesoły dentysta" wprowadził audytorjum w doskonały humor, „ja mam wyrazisty wzrok" p. Runowieckiej wykazał duży temperament utalentowanej artystki. „Niech żyje moralność" — płytki i bez dowcipu żart Pietraszka, mógł śmiało odpaść z repertuaru, przez co zyskałby poziom artystyczny całego programu. sl.

Opryszek w przebraniu kobiecem.

Udaremniony napad na plebanję.

Warszawa, 29 3. (Tel. wł.) Do proboszcza wsi Nowosolna pod Łodzią zgłosiła się jakaś **kobieta otulona w chustkę** i prosiła o nocleg. Wzruszony proboszcz **polecił przybyłą nakarmić i dać pomieszczenie.** Służbie wydawało się dziwnem, że **kobieta ta nie zdejmowała chustki**, ale podczas posiłku **ciągle nią zasłaniała** twarz.

Po kolacji wskazano jej miejsce spoczynku, jednak **w chwili gdy otwierano drzwi obsunęła jej się suknia na ziemię i ukazały się spodnie wsunięte do butów z wysokiemi cholewami.**

Okazało się, że jest to **opryszek lat około 25-ciu.** Zanim służba zorjentowała się w sytuacji, opryszek **zrzucił garderobę kobiecą i uciekł do lasu.** Prawdopodobnie chodziło o napad na proboszcza.

Trzech dyrektorów Ski akcyjnej pod kluczem.

Warszawa. 29 3. (Tel. wł.) Skandaliczna afera spółki akcyjnej „Surofosfat" w Poznaniu znalazła epilog przez **aresztowanie trzech dyrektorów spółki**, mianowicie **Tadeusza Mikołajczyka** dawniej właściciela fabryki likierów w Gnieźnie, **aktora Łabędzińskiego** i b. dyrektora Banku Przemysłowców inż. **Marcinkowskiego.**

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W 70-TYM ROKU ŻYCIA.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) Siedemdziesięciopięcioletni radca sanitarny i lekarz **dr. Kleineidam** w miejscowości Wansen na Śląsku po odbyciu studjów teologicznych **otrzymał święcenia kapłańskie.** Był on przez 40 lat praktykującym lekarzem i **zdecydował się w 70-ym roku życia poświęcić kapłaństwu.** Ks. Kleineidam posiada troje dzieci, z pośród których najstarszy syn jest proboszczem w Chociebużu.

PODWYŻKA TARYFY TRAMWAJOWEJ W STOLICY.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) Od poniedziałku wchodzi w życie podwyżka taryfy tramwajowej. Normalny bilet będzie kosztował 25 gr.. a z przesiadaniem 40 groszy.

—oo—

PENSJA DLA WDOWY PO MARSZ. FOCHU.

Paryż, 28. 3. (PAT) Senat uchwalił 282 głosami przeciwko 6, projekt ustawy, przyznającej wdowie po marszałku Fochu **dodatek do pensji rocznej w wysokości 100.000 franków.**

Fermenty w Be Be pogłębiają się.

Znamienne milczenie prasy sanacyjnej. — Rezygnacja posła Kościałkowskiego z prezesury Zjednoczenia. — Pogróżki posła Sławka.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) Bardzo **znamiennem** jest zachowanie się prasy piątkowej w sprawie **rewelacyj o fermentach w BeBe.** Uchwały Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, o których wspominaliśmy wczoraj, **potwierdzają te nieporozumienia.** Ustęp dotyczący **konfliktu między rządem a parlamentem**, jako **utrudniającego stabilizację stosunków państwowych, idzie zupełnie przeciwko zasadniczej linji grupy konserwatywno-regimentarskiej.** — W żadnem piśmie, z wyjątkiem „Kurjera Porannego", który nazwał rewelacje plotkami, **niema ich zaprzeczenia.** Co więcej, „**Epoka**" nie tylko nie dała zaprzeczenia, ale **potwierdza doniesienia,** gdyż ogłosiła wywiad z posłem Kościałkowskim na temat **rezygnacji jego z prezesury w Zjednoczeniu Pracy.** Poseł Kościałkowski skarżył się na „**brak czasu**" i „**przeciążenie pracą**", jako motywy swojej rezygnacji. „Robotnik" uzupełnia rewelacje dwoma szczegółami, mianowicie, że poseł Sławek w swojem przemówieniu na zebraniu Klubu Be Be rzucił „**stek obelg najcięższego kalibru**", przyczem „szczegółnie przygnębiające wrażenie sprawiły **pogróżki, skierowane pod adresem jednego z posłów bardzo aktywnie występującego w oskarżeniu przeciwko b. min. Czechowiczowi".** Z poprzednich doniesień „Robotnika" wynika, że **na posła Liebermana miał zapaść jakiś wyrok kapturowy.**

Mienie b. obywateli austrjackich w Stanach Zjedn.

ZWOLNIONE Z SEKWESTRU.

Wiedeń. 29 3. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Waszyngtonu: Amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości wydało następujące orzeczenie w sprawie **zwolnienia zasekwestrowanych w czasie wojny własności obywateli austrjackich.** Wobec tego iż rząd austrjacki dał dostateczne gwarancje, co do zaspokojenia pretensyj amerykańskich obywateli, **otrzymają obywatele austrjaccy prawo do zwrotu całej, stuprocentowej własności skonfiskowanej w czasie wojny. Natomiast, co do Węgier i co do Niemiec, zwolnione zostały własności ich obywateli, tylko do 80 proc.**

Lokaut w przemyśle metalowym Austrji.

Przemysł samochodowy unieruchomił strajk.

Wiedeń. (AW) Sytuacja w przemyśle samochodowym i metalowym przedstawia się **bardzo krytycznie. Obecnie strajkują wszyscy robotnicy fabryk samochodowych.** Związek pracodawców przemysłowych zarządził w odpowiedzi na ten strajk **lokaut w przemyśle metalowym. Wykluczenie od pracy nastąpi stopniowo od 4 do 13 kwietnia, w którym to dniu staną wszystkie fabryki metalowe, o ile do tego czasu nie przyjdzie do porozumienia.**

O wiele gorzej przedstawia się sytuacja w Styrji, ponieważ **komplikuje ją moment polityczny.** Robotnicy bowiem **zażądali w dwu tamtejszych fabrykach wydalenia ze służby tych robotników, którzy należą do Heimwehry.**

Wiedeń. 29 3. (PAT.) Fabryki automobilów we Wiedniu „Austro-Fiat" i „Fross-Büssing" postanowiły zarządzić od soboty lokaut zatrudnionych u siebie robotników. Robotnicy firmy „Fross-Büssing" postanowili dziś nie czekając na wydalenie **natychmiast przystąpić do strajku.** W firmie „Austro-Fiat" **pracują robotnicy dotychczas normalnie. Od jutra jednak ustanie praca we wszystkich pięciu wiedeńskich fabrykach automobili, natomiast w fabrykach na prowincji, zwłaszcza** w „**Steyer**" **pracują robotnicy normalnie.**

WIEDEŃ ZAOPATRZONY W MIĘSO Z POLSKI.

Wiedeń. (AW) Wbrew wszelkim obawom wiedeński targ mięsny jest **w zupełności wystarczająco obesłany.** W ostatnich dniach **przepuszczono do Wiednia wszystkie transporty mięsa z Polski.** Dziś nawet na targu nieoczgacyjny ceny nieco się obniżyły.

Eksterminacyjny prohibicjonizm amerykański.

Polskiemu Domowi Narodowemu w Nowym Jorku grozi zamknięcie.

Nowy Jork, 28. 3. (PAT) Nowa administracja przystąpiła **z nadzwyczajną energią do forsowania ustawy prohibicyjnej.** Czterystu podróżnych, powracających do Nowego Jorku z Florydy, a więc **w normalnych warunkach nie podlegających rewizji celnej, poddanych zostało osobistej rewizji na przystani nowojorskiej.** Urzędnicy znaleźli **kilkaset butelek trunków.** Podróżni **musieli płacić po 5 dolarów grzywny od butelki.** Urząd prohibicyjny w N. Jorku wytoczył proces 30-tu restauracjom o bezprawny wyszynk trunków, a m. in. **Polskiemu Domowi Narodowemu.** Wszystkim tym restauracjom grozi zamknięcie na przeciąg 1-go roku. Zamknięcie Polskiego Domu Narodowego byłoby dla polonji nowojorskiej niemal katastrofą, jest to bowiem jedyny większy dom, w którym zbiera się polonja, gdzie może ona korzystać z dobrej polskiej kuchni.

Nota Stanów Zj. do Anglji.

„Straż amerykańska działała w ramach prawa".

Waszyngton. (AW) Departament państwowy przesłał poselstwu kanadyjskiemu oficjalne sprawozdanie **o zatopieniu statku angielskiego „Imalone" przez amerykański statek strażniczy.** Jak słychać, **nota ta wywodzi, że straż amerykańska działał zupełnie poprawnie,** ponieważ kapitan „**Imalone**" **nie chciał pozwolić na przeszukanie statku w obrębie granicy nadbrzeżnej, do czego był zobowiązany w myśl angielsko-amerykańskiego układu z roku 1924 o przemycaniu alkoholu.**

Łódź. (AW) Statystyka pożarów w miesiącach styczniu i lutym przedstawia się dla miasta Łodzi bardzo niepokojąco. W styczniu zanotowano 7, zaś w lutym 19 wypadków pożaru.

Warszawa. (AW) P. Marszałek Sejmu Daszyński wyjeżdża dziś do Otwocka, gdzie spędzi święta.

Nowe kandydatury w M. S. W.

Jak się dowiadujemy, kandydatem na stanowisko naczelnika wydziału politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych po ustąpieniu p. A. Rutkowskiego, jest . Klotz, starosta grodzki we Lwowie. Referat prasowy, według pogłosek, objąć ma p. J. Plewiński, dotychczasowy łącznik pomiędzy Sejmem i Ministerstwem spraw wewnętrznych, b. redaktor „Expressu Porannego".

WYJAZD NA PLACÓWKI KONSULARNE.

Warszawa, 28. III. (Tel. wł.). W piątek wyjeżdża do Dublina p. W. Dobrzański **na nowoutworzoną placówkę konsularną.** Były poseł Rzplitej w Tallinie obejmuje kierownictwo pierwszej placówki Rzplitej w Irlandji. Wicekonsul Zażuliński wyjeżdża zaraz po świętach.

—o0o—

WSPÓLNĄ AKCJA 300-TU ADWOKATÓW PRZECIW USTAWIE ANTYALKOHOLOWEJ.

Nowy Jork, 28. 3. (PAT) Komitet składający się **z 300-tu adwokatów nowojorskich, wśród których znajdują się pierwszorzędne powagi palestry,** rozesłał do adwokatów, należących do tutejszej Izby adwokackiej cyrkularz, **zapraszający do wspólnej pracy obywatelskiej, celem odwołania ustawy prohibicyjnej.** Inicjatorzy tej akcji wyrażają przekonanie, że stosunki wynikłe z prohibicji są fatalne dla kraju pod każdym względem.

—o0o—

WYCIECZKI WŁOSKIE NA P. W. K.

Włoskie przedsiębiorstwo turystyczne „Campagnia Italiana Turismo" z centralą w Rzymie i oddziałami w całych Włoszech zajęło się energicznie organizowaniem **wycieczek włoskich do Polski, szczególnie w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu.** Usilnie pracuje nad tem m. in. oddział tego przedsiębiorstwa w Medjolanie. Niewątpliwie zatem liczne wycieczki zagraniczne do Polski w br. powiększy znaczniejsza ilość gości z Włoch.

—oo—

SOWIETY FETUJĄ ANGIELSKICH PRZEMYSŁOWCÓW.

Moskwa 29. 3. (PAT). Jedna z agencyj telegraficznych podaje, że na cześć bawiącej tu wycieczki przemysłowców angielskich, zachodnia izba handlowa wydała przyjęcie, w którem wzięli udział liczni kierownicy angielskich instytucyj gospodarczych. Przewodniczący izby wprzemówieniu powitalnem oświadczył, że zmniejszenie się zamówień sowieckich na rynku angielskim, oraz okoliczność, które spowodowały to zmniejszenie, **budzą w Rosji sowieckiej nie mniejsze ubolewanie, niż w przedsiębiorstwach angielskich,** reprezentowanych przez wycieczkę. Jesteśmy przekonani — **mówił** przewodniczący — że jeżeli byśmy mieli możność **prowadzenia handlu z Anglją w tych samych warunkach, w jakich prowadzimy go z innymi krajami,** będącymi z nami w normalnych stosunkach umownych, to handel sowiecko-angielski osiągnąłby wkrótce poważne wyniki. Następnie przemawiał przewodniczący komitetu organizacyjnego wycieczki, dziękując za gorące przyjęcie i oświadczając, że zadaniem delegacji jest ustalenie zadawalającej podstawy do rozwoju stosunków gospodarczych.

—o0o—

Różne wiadomości.

Warszawa. (AW) W dniu 20 marca **rozpoczęto komunikację telefoniczną między Polską a Holandją. Narazie dopuszcza się do uruchomienia linji Warszawa—Amsterdam. Opłata za trzyminutową rozmowę wynosi 9.70 fr.**

Wiedeń, 29. III. (PAT). Dzienniki donoszą z N. Jorku, „**Federal Reserve Bank**" **nie zmienił stopy procentowej.** Pieniądz dzienny, **który we czwartek wynosił 15%, spadł do 8%, a pod koniec giełdy nawet do 6%. Przesilenie, które groziło jeszcze we wtorek, zostało w ten sposób zażegnane.**

Wiedeń, 29. III. (PAT). „**United Press**" donosi z Meksyku: miasto Escalon zostało obsadzone przez wojska ministra wojny Callesa.

Wiedeń, 29. III. (PAT). „**Arbeiter Ztg.**" donosi, że robotnicy fabryki maszyn w Andritz i fabryki wagonów w Grazu, zażądali od przedsiębiorców, by wydalili z pracy członków „**Heimwehry**", zatrudnionych w tych fabrykach. — Przedsiębiorcy odmówili temu żądaniu i zarządzili lokaut robotników, zatrudnionych w obu zakładach. Zanosi się również **na konflikty** w fabryce papieru w Gradkorn, albowiem robotnicy zażądali wydalenia z pracy **kierownika** t. z. „**Heimschutzu**".

Życie gospodarczo-społeczne.

Wyścig drożyzny w ostatniem 3-leciu.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły o 25 — 100 proc., podczas gdy pensje urzędnicze zaledwie o 15 proc.

Mamy przed sobą wykazy cen targowych za okres 3 lat od marca 1926 do marca 1929 — stanowiące podstawę orzeczeń drożyźnianych ze strony urzędowych komisyj parytetycznych. Pozycje, które poniżej przytaczamy stanowią doskonały a wiarygodny przegląd pochodu drożyzny w ostatniem trzechleciu.

Zacznijmy od podstawowego artykułu spożywczego, t. j. chleba. W marcu 1926 — 1 kg. **chleba żytniego** pytlowego kosztował 42 gr., obecnie 52 gr., czyli teraz **blisko 25 proc. drożej**; mąka pszenna 45 proc. i 50 proc. kosztowała 83 gr. i 76 gr., obecnie 95 i 90 gr. czyli 15 i 20 proc. drożej; kasza jęczmienna kosztowała 50 gr., obecnie 65, czyli 30 proc. drożej, pęcak dawniej 50 gr., obecnie 60, tj. 20 proc. drożej, groch zwyczajny dawniej 60 gr, obecnie 90, tj. 50 proc. drożej, **groch Victoria dawniej 75 gr. obecnie 1.40 zł., tj. blisko 100 proc. drożej, fasola biała dawniej 65 gr., obecnie 1.30 zł., tj. 100 proc. drożej,** kasza jaglana dawniej 75 gr., obecnie 1.05 zł., tj. 40 proc. drożej, kasza gryczana dawniej 78 gr., obecnie 1.10 zł., tj. 41 proc. drożej, **cukier kryształowy dawniej 1.34, obecnie 1.60, tj. blisko 20 proc. drożej,** cukier kostka dawniej 1.55 zł., obecnie 1.82, tj. 17 proc. drożej, **litr mleka niezbieranego dawniej 42 gr., obecnie 55, tj. 30 proc. drożej, jaja dawniej 14 gr. za sztukę, obecnie 20, tj. 43 proc. drożej,** ser krowi dawniej 1.50, obecnie 1.60 tj. 6 proc. drożej, **mięso wołowe dawniej 1.90 zł., obecnie 2.60, tj. 31 proc. drożej,** kiełbasa wieprzowa dawniej 4 zł., obecnie 5 zł., tj. 25 proc. drożej, **słonina dawniej 2.80 zł., obecnie 3.60, tj. blisko 30 proc. drożej, masło deserowe dawniej 7 zł., obecnie 8.80, tj. 26 proc. drożej,** masło kuchenne dawniej 6.10 zł., obecnie 7.80 tj. 28 proc. drożej, ziemniaki dawniej 12 gr., obecnie 18, tj. 50 proc. drożej, **węgiel kamienny dawniej 4 zł. za 100 kg. obecnie 6 zł., tj. 50 proc. drożej,** drzewo dawniej 7 gr., za 1 kg. obecnie 12, tj. 70 proc. drożej, nafta dawniej 46 gr., obecnie 72, tj. 56 proc. drożej, metr kubiczny gazu dawniej 35 gr., obecnie 39, tj. 11 proc. drożej, kilowat prądu dawniej 55 gr., obecnie 60, tj. 9 proc. drożej, przejazd tramwajem dawniej 22 gr., obecnie 25, tj. 13 proc. drożej.

Podczas gdy ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły w ostatniem 3-leciu o 25—100 proc., to pensje urzędnicze w tym czasie wzrosły zaledwie o 15 proc. Urzędnik IX st. sł. żonaty z jednem dzieckiem, który w marcu 1926 pobierał brutto zł. 256.10, otrzymuje obecnie (również brutto) niespełna 300 zł.

Kryzys służby domowej.

Od dłuższego już czasu daje się odczuć na rynku pracy dotkliwy brak służby domowej. Prywatne biura pośrednictwa pracy w tej dziedzinie są wprost zasypywane zgłoszeniami zapotrzebowania służących, nie mogąc jednak ani w części zapotrzebowania tego pokryć. Idzie tu głównie o służbę ukwalifikowaną, obznajomioną dobrze z gotowaniem i obsługą gospodarstwa domowego, o fachowe i zdolne opiekunki dzieci. Tych jest brak silny i coraz dotkliwiej dający się odczuć i to mimo korzystnych stosunkowo warunków obejmujących przeciętnie prócz utrzymania także miesięczne wynagrodzenie w kwocie od 30 do 50 zł.

Dopływ kandydatek do tego zawodu ze wsi zmalał znacznie; chętniej szukają one zatrudnienia jako robotnice w fabrykach, przedsiębiorstwach, gdzie zarobek „gotówkowy" jest oczywiście wyższy. Niewątliwie odpowiednie uregulowanie prawne stosunków w tym zawodzie w drodze specjalnej ustawy o służbie domowej mogłoby stanowić zachętę dla poszukujących pracy. Niemniej ważną jest rzeczą, by ustawa taka wnikała w specjalny charakter stosunków, które ma regulować, by nie psuć z natury swej dobrych stosunków jakie łączą służącą z rodziną, w której znajduje pracę.

Przykład. Pewien uczony rozmawiał z Bernardem Shaw'em: — Choć pod wieloma względami nie zgadza się pan ze mną, to jednak przyzna pan chyba, że jedna część ciała ludzkiego rozwija się kosztem drugiej. Np. gdy jedno oko traci zdolność widzenia, podwaja się siła drugiego oka. — Tak, zgadza się — odparł Shaw, — lecz ja mam na to lepszy przykład: O ile ktoś ma jedną nogę krótszą, to druga jest znacznie dłuższa...

Dobry kapelmistrz. Albert Wolff, dyrygujący wówczas koncertami Pasdeloup w Paryżu, dyryguje z pamięci wykonaniem niemal wszystkich utworów, nawet nowoczesnych kompozytorów, których partytury są często bardzo trudne. Gdy ktoś wyraził mu swe zdziwienie z tego powodu, Wolff odparł: — Bo widzisz, przyjacielu, dobry kapelmistrz ma partyturę w głowie, a nie głowę w partyturze.

Liga morska i rzeczna w Krakowie.

Przygotowania do raidu wioślarskiego od Mysłowic do morza.

Liga Morska i Rzeczna oraz Komitet Floty Narodowej, Oddział w Krakowie, odbyły dnia 28 b. m. posiedzenie Wydziału w obecności wojewody **Kwaśniewskiego**, który objął protektorat nad Oddziałem krakowskim tych stowarzyszeń. Po sprawozdaniu prezesa Inż. **Seiferta**, uchwalono przystąpić do urządzenia **raidu wioślarskiego** (pływby wachlarzowej), mającego objąć drogę od **Mysłowic do morza**, zainicjonowanego przez Główny Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie. Raid ten odbędzie się w ciągu czerwca, względnie lipca b. r.

W następstwie wybrano Komitet ściślejszy pod przewodnictwem prezesa dla zorganizowania tego przedsięwzięcia na terenie Województwa krakowskiego, któremu zostało poruczone utworzenie komitetu, opierającego się na szerokich warstwach społeczeństwa. Wydział przyjął następnie do wiadomości sprawozdanie prezydjum z czynności i sprawozdanie kasowe, uchwalając, aby przy sposobności zamknięć rocznych ogłaszać szczegółowy stan finansowy.

Sekretarjat Ligi Morskiej i Rzecznej oraz Komitetu Floty Narodowej sprawuje obecnie Inż. Semkowicz, Krzysztofory III. p., Tel. 1242.

Zmartwienie. Wiktor Hugo golił się codziennie u golarza znanego z gadulstwa. Kiedy w r. 1839 rozeszła się wieść, o bliskim końcu świata, golibroda opowiadał o tem wszystkim przy goleniu. — O mój Boże, — terkotał gadula — ludzie mówią, że koniec świata nastąpi w sposób następujący: 2 stycznia zginą zwierzęta, a 4 stycznia ludzie! — Pan mnie przeraża, — rzekł pisarz, nie przestraszony — któż bowiem ogoli mnie 3 stycznia?...

Kto wygrał na loterji?

5-ta klasa — 20-ty dzień.

Zł. 2.000 na Nry: 40196 90678 90841 122275 213846 128268 164926 173603.

Zł. 1.000 na Nr: 20077 30533 32033 54862 56753 66869 68233 80452 92802 96184 99285 111414 118487 134805 135838 137895 153331 161243 162051 162153 163385.

Zł. 600 na Nry: 21422 27253 29463 36531 45508 47678 59494 61483 63451 113068 115479 122751 125817 160383 161974 168888.

Zł. 500 na Nry: 139 470 606 4275 4872 8405 9439 10733 11315 11733 13828 15551 15729 15877 16436 17009 17849 19122 19879 20409 21947 22231 23101 23612 24174 26881 28520 28766 28633 29983 31139 31661 32847 36398 36899 37556 38000 408336 41233 43569 44664 47518 48611 48837 49027 49061 50628 51498 52014 52238 55592 56725 51867 59417 59591 59971 60102 61078 61107 63131 64175 64705 67082 67974 70603 72055 72791 72908 75621 76301 76818 82047 84982 86831 87047 87441 88539 89575 91929 93338 95550 96376 98362 99482 99877 101170 101283 103364 105033 106509 108919 111709 112393 112483 113101 115868 121595 122041 124399 125392 126579 131011 131184 131880 133024 134971 139657 139942 141594 142875 144252 147317 147354 147785 148619 153358 157653 157988 15920. 162707 162907 162919 164502 165182 168884 169355 173071 174759.

Radjo.

Niedziela 30 marca.

Kraków (314.1). G. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej; 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu; 16.30 Audycja dla dzieci i młodzieży: „W krainie pierników" — w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego; 17 Transmisja koncertu z Katowic; 17.30 „Zagłoba na weselu" (zespół amatorski P. R.); 18.40 Transmisja muzyki lekkiej z Poznania w wykonaniu tria Braci „Dorian"; 19 Transmisja słuchowiska z Wilna; 20 Transmisja z Poznania.

Warszawa (1395.1). G. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Wileńskiej; 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.25 Komunikat meteorologiczny; 19 Transmisja z Wilna. „Opieka państwa nad czynnikami produkcji rolnej" — p. Gustaw Pomianowski; 15.50 Odczyt „Handel międzynarodowy a owady szkodliwe" — inż. Nunberg. Transmisja z Katowic; 16.36 Słuchowisko dla dzieci z Krakowa; 17 Transmisja koncertu z Katowic; 17.30 Transmisja z Krakowa; 18.40 Transmisja muzyki lekkiej z Poznania; 19 Transmisja z Wilna „Winszowanie panienkom" — pióra Teodora Bujnickiego; 20 Transmisja z Poznania.

Katowice (416.1). G. 9 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. Mszę Pontyfikalną celebruje J. Ex. Ks. Biskup Śląski Dr. Arkadjusz Lisiecki. Kazanie wygłosi Wikarjusz Generalny Ks. Kasperlik; 11.56 Sygnał czasu; 15.25 Komunikat meteorologiczny z Warszawy; 15.30 Transmisja odczytu rolniczego z Warszawy; 15.50 Odczyt p. t.: „Handel międzynarodowy a owady szkodliwe" — inż Marjan Nunberg; 16.10 „Ogrodnik śląski" — p. Władysław Włosik; 16.30 Transmisja z Krakowa; 17 Audycja popularna z udziałem p. Mieczysława Gawła (harmonijki ustne).

Poniedziałek 1 kwietnia.

Kraków (314.1). G. 16.15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Transmisja poranku symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 14 Transmisja odczytów rolniczych z Warszawy; 15 Transmisja komunikatu meteorologicznego; 15.15 Transmisja z Warszawy; 18.30 Transmisja z Katowic. „Karlik z Kocyndra mówi o wszystkiem" — prof. Ligoń; 19 Rozmaitości; 19.30 Transmisja z Warszawy; 20 Audycja zbiorowa 5-ciu stacyj polskich; 22.30 Transmisja z Włoch.

Warszawa (1395.1), G. 16.15 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Odczyt — dr. Marjan Stępowski; 14.20 Odczyt „Budowa uli" cz. II. — p. Kaz. Bajorek; 14.40 Odczyt „Najważniejsze wiadomości i wskazania"; 15 Komunikat meteorologiczny. Nadprogram; 15.15 Koncert symfoniczny popularny z Filharmonji Warszawskiej; 17.30 Program dla dzieci. „Alleluja" pióra S. Zarembiny; 18.30 Transmisja z Katowic „Karlik z Kocyndra mówi o wszystkiem" — prof. Ligoń; 19 Rozmaitości; 19.30 Wesoły feljeton wypowie p. Bruno Winawer; 20 Audycja zbiorowa: a) 20 — Warszawa; b) 20.30 — Katowice; c) 21 — Kraków; d) 21.50 — Poznań; e) 22 — Wilno; 22.30 Transmisja z Włoch.

Katowice (416.1). G. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach Ligocie (Śląsk); 11.56 Sygnał czasu; 12.10 Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego „P. R."; 14 Transmisja z Warszawy; 14.20 Odczyt p. t.: „O znaczeniu witaminów w paszy" — wygł. prof. Golanowski; 14.40 Transmisja odczytu z Warszawy; 15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy; 15.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy; 17.30 Transmisja z Warszawy programu dla dzieci: 18.30 „Karlik z Kocyndra mówi o wszystkiem"; 19 Rozmaitości; 19.30 Transmisja z Warszawy. Wesoły feljeton; 20 Audycja zbiorowa.

Wtorek 2 kwietnia.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 13 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego; 15.10 Transmisja z Warszawy; 17 Odczyt p. t.: „O obrzędach wielkanocnych ludu krakowskiego" — p. St. Leszczyński; 17.25 Odczyt p. t.: „Państwo kościelne" — Dr. K. Rodowicz, Asyst. Un. Jag.; 17.55 Transmisja z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Przegląd radjowy" — Dr. W. Wilkosz, prof. Un. Jag.; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny, komunikat sportowy i inne; 26.30 Koncert międzynarodowy — transmisja z Berlina do Warszawy, Wiednia i Pragi. Po koncercie, t. j. około godz. 22-giej transmisja komunikat z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi".

Warszawa (1395.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 13 Komunikat rolniczy; 14.40 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Odczyt p. t. „Polska a Kozaczyzna" — prof. Henryk Mościcki; 15.35 Odczyt „Parlamentaryzm angielski" — prof. Denter; 16 „Chwilka lotnicza" — por. pilot J. Meissner; 16.15 Program dla dzieci p. Henryk Ładosz opowie „O małych Szwajcarach"; 17 Odczyt p. t.: „Międzynarodowy sport strzelecki" — kpt. J. Żelazny; 17.25 Transmisja odczytu z Katowic; 17.55 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 18.35 Recytacja poetycka z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina. Wykonawcy: Orkiestra radjostacji berlińskiej i Józef Szigeti (skrzypce).

Katowice (416.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Koncert z płyt gramofonowych; 13 Komunikat rolniczy z Warszawy; 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert z płyt gramofonowych; 16.15 Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci; 16.45 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych; 17 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: „O obrzędach wielkanocnych ludu krakowskiego" — p. St. Leszczyński; 17.25 Odczyt p. t.: „Wilno" — Inż. Stanisław Nitsch; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.35 Recytacja poetycka z Warszawy; 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny: 19.10 Komunikat harcerski; 19.20 „Śmiergust" — wielkanocną humoreskę w narzeczu śląskiem odczyta autor red. Przybyła; 19.45 Odczyt „Prawo wekslowe" — cz. II. — sędzia Dr. Gronowski; 20.10 Recytacje. Utwory poetyckie Leopolda Staffa. (Halina Korytowska); 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego; 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny i PAT. z Warszawy; 22.30 Odczyt p. t.: „La Haute Silesie Polonaise et son industrie" — wygłosi Dr. Michał Alberg.

Środa 3 kwietnia.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 13 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 14.25 Transmisja z Warszawy: odczyt „Kardynał Richelicu jako mąż stanu wieku XVII-go"; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego; 15.10 Transmisja z Warszawy; 16.30 Odczyt p. t.: „Obrazki z Bieszczad i Gorgan" — p. T. Czort; 17.25 Odczyt p. t.: „Hygieniczny wpływ sportów na organizm człowieka" — Dr. E. Maydell. prof. Un. Jag.; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.16 „Skrzynka pocztowa" — Inż. Stanisław Broniewski; 19.35 Transmisja z Warszawy: 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, program na dzień następny. komunikaty: 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Katowic; 21 Transmisja z Yarszawy: literacki występ autorski: 21.25 Transmisja dalszego ciągu koncertu wieczornego z Katowic. Po koncercie, t. j. około godz. 22-giej transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Carlton".

Warszawa (1395.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 13 Komunikat rolniczy, meteorologiczny. oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej: 14.25 Odczyt „Kardynał Richelicu, jako mąż stanu w. XVII-go" — prof. Denter; 14.50 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Odczyt p. t.: „Grunwald i Beresteczko" — prof. Henryk Mościcki; 15.35 Komunikat harcerski; 15.50 Muzyka płyt gramofonowych; 17 Odczyt p. t.: „Gramofon i radjo w nauczaniu" — prof. Szumański; 17.25 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski; 17.55 Muzyka norweska: 18.50 Rozmaitości: 19.10 Odczyt p t.: „Kanał Ogińskiego" — dr. Fleszarowa: 19.35 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20.10 Koncert solistów: 21.35 Literacki występ autorski (Warszawa). Po godz. 22-giej komunikat lotniczo-meteorologiczny: PAT., policyjny, sportowy, nadprogram; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza".

Katowice (416.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny z Warszawy; 15.45 Komunikat Pol. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.: 16 Koncert gramofonowych; 17 „Nowości radjowe". 17.25 Odczyt „Marja Konopnicka jako orędowniczka praw ludu polskiego" — p. Olga Regorowiczowa: 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości: 19.10 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska" — p. Kamila Nitschowa; 19.56 Sygnał czasu z Warszawy; 20 Odczyt p. t.: „Wielkanocne zwyczaje i wierzenia ludowe na Śląsku" — Prof. Ludwik Kobiela: 20.30 Koncert: 21.35 Literacki występ autorski z Warszawy; 22 Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i PAT. z Warszawy, oraz komunikat sportowy; 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Posłanie do Krakowian.

I.

Ja śpiewam krzepką Wielkanoc.
Ja śpiewam mocne, soczyste niedziele.
Pozwólcie mi przy was stanąć
— myślę tu o was nocami —
Przyjaciele!
Nie bójcie się! Jestem z wami.

Słońce, płaczące zmierzchami
na lśniącej płacze mi stali.
Już wzbija się w niebo śpiew ptaków
i ciepło wielkie niesie się po trawie.
Witajcie!
Jak pasterz owce na hali
z konia was błogosławię.

II.

Ja śpiewam krzepką Wielkanoc.
Ja śpiewam Ciebie — Chrystusie.

Każdy psalm bez Ciebie jest wołaniem napróżno.
Świat bez Ciebie jest niczem.
Jedna Twa łza jest bolem wszechświata,
który chowamy w lamusie
serc,
zanim się z żalu rozkrzyczym
i ktoś nas uspokoi jałmużną
jak brat brata.

Ty jesteś, który nas prostujesz.
Tyś jest jak ojciec całujący
nasze obolałe skronie.
Tyś dusze nasze rozwiesił jak jabłka
na gałęziach,
aby się stały dojrzałe i jare.
Tyś jest jak matka,
która nas więzi
przy łonie.
W Twoje usta składamy miłość
i wiarę.

Przy Twem męczeństwie
Stoimy wbici sztandarem
woli.
Jak gwoździe lśniący,
patrzący
ku wzgórz wiekuistych obszarom,
skandujący
powoli
słowo w słowo
Ewangelję.
Nie nową.
Starą.

III.

Ja śpiewam krzepką Wielkanoc.
Ja śpiewam mocne, soczyste niedziele.
Uleczcie mnie słowem — pasterze lśniących ulic,
krzyczący w zgiełku, pracujący w znoju!
Życie pod waszym cieniem jest studnią pokoju.
Bez was są smutne wieczory.
a ranki są nocami.
Przyjaciele!
Myślę tu o was jak o uzdrowionych chorych.
Kocham was i jestem z wami.

Wy jesteście jak słońce i jak wesele.
Przy kimże mogę stanąć?
Ja, który śpiewam mocne soczyste niedziele?
Ja, który śpiewam Wielkanoc?

Włodzimierz Woł. **Jalu Kurek.**

Porządkowanie mogił bohaterów narodowych.

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, pozostające pod prezesurą em. gen. dywizji J. Gąsieckiego, wykazało w ub. roku szczególniej intenzywną działalność. Staraniem Towarzystwa **obetonowano 10 mogił powstańców z r. 1863,** dalej dwie mogiły pilotów, o które upominała się rodzina, wystawiono sygnaturkę na cmentarzu wojskowym, **upiększono cmentarz wojny światowej i groby Legjonistów,** zasilono ubogie gminy jednorazowym datkiem na utrzymanie cmentarzy wojennych i t. d. W dniu Zadusznym odprawiono uroczystość żałobną na cmentarzu wojskowym, przyczem udekorowano i oświetlono mogiły Bohaterów.

Na rok 1929 ma Zarząd Wojewódzki zamiar uporządkować pojedyncze mogiły poległych oficerów i takowe obetonować, zaś inne **ozdobić betonowym i jednolitym krzyżem projektowanym przez Dyrekcję rob. publ.,** przyprowadzić do porządku kilka grobów wspólnych i masowych, ozdobić je większym betonowym krzyżem a narożniki umocnić, jak również obetonować jeszcze kilka mogił powstańców z roku 1863. **Ozdabianie krzyżami (przeszło 1.500 mogił pojedynczych) potrwa kilka lat z braku odpowiednich funduszów,** licząc każdy krzyż od 8 do 12 zł., zaś obetonowanie mogił oficerskich na 75 zł. W czerwcu 1928 roku urządzono staraniem Prezesa w Krynicy zbiórkę, która przyniosła około 530 zł. Zbiórka cegiełkowa zapoczątkowana z końcem roku 1927, zawiodła w zupełności, zebrano ogółem 4.277 zł. 15 gr.

W celu zdobycia potrzebnego kapitału wydał Zarząd Wojewódzki odezwy do Społeczeństwa **opodatkowania się znaczkami 5-cio groszowemi;** akcja ta rozpoczęta dnia 1 listopada, trwa dalej, wynik będzie po ukończeniu podany. Całą zebraną sumę umieszczono w P. K. O. i w Kasie Oszczędności miasta Krakowa. Zarząd ma zamiar to opodatkowanie się i w bieżącym roku przed dniem Zadusznym kontynuować i spodziewa siz tym sposobem zdobyć corocznie potrzebny kapitał, wychodząc z założenia, że tylko tą drogą będzie możliwem uzbierać fundusze nowe. Również i w tym roku opodatkowało się wojsko Dowództwa Korpuśnego w Dniu Zadusznym.

Jako doniosły wynik starań i trudów Zarząd Wojewódzki komunikuje, że udało się założyć w ubiegłym roku **przeszło 150 Kółek powiatowych i gminnych na terenie Województwa Krakowskiego.** Zarząd Wojewódzki ma zamiar po przeprowadzeniu pertraktacyj z referentem grobownictwa przy Dyr. robót publ.. zasilać najbiedniejsze Kółka pewną małą kwotą, celem przeprowadzenia naglących napraw cmentarnych. Większe uszkodzenia i braki podano do Dyrekcji robót publicznych osobnym wykazem, z prośbą o usunięcie i wydanie odpowiedniego zarządzenia naprawy — wymagającej większych kwot.

Aforyzmy.

Zbyt pewny siebie jest tylko krótkowidz; kto patrzy dalej, niż na dzisiejszy dzień, ten zaczyna się już dzisiaj wahać!

Wolę ludzi, którzy są czasem bezmyślni od ludzi, którzy myślą nieustannie językiem.

Człowiekowi bardzo zdolnemu grozi często niebezpieczeństwo, że stanie się „zdolnym do wszystkiego“.

KAROL WITOLD.

Wielkanoc.

„Wesoły nam dzień dziś nastał“. — Radość Bożego Narodzenia a Wielkiejnocy. — Wielkanoc w duszy człowieka jako jednostki w społeczeństwie.

Dzwony biją potężną pieśń Zmartwyychwstania. We-so-ły nam dzień dziś na-stał, rozbrzmiewa radosna. a przecież jakaś poważna pieśń wokół kościołów, wypełniając place, ulice i zaułki miast i miasteczek, owija swemi silnemi tony kościółki wiejske i płynie w dal ponad sioła i zagajniki, budząc chaty i dwory.

Król nie-bie-ski k'nam za-wi-tał. — — Po śmierci się nam po-ka-zał..... Wesele to jednak i radość płynąca z tego wielkiego święta, wyrażana tą pieśnią, ma charakter głęboki, spokojny i poważny, gdyż płynie ona poprzez dopiero co wylane i jeszcze nie osuszone łzy; przebija się poprzez nieukojony jeszcze smutek minionego Wielkiego Tygodnia.

Inna zaiste radość Bożego Narodzenia. Pełne ono beztroskiej myśli, wyrażającej się w skocznych kolendach ludu. Boże Narodzenie to wesołość dzieci, Wielkanoc — to radość dojrzałych ludzi. Na polach budzi się życie soczystą zielenią zbóż. Wabi ona oczy młodych, lecz poważniejszych ogarnia niepewność przyszłych dni. Wielkie Święto przytłumia tę niepewność jasną nadzieją.

Wielkanoc powtarza się i wraca rokrocznie, a jej pieśń zapisuje się swemi wielkiemi i niezatartemi głoskami w duszy ludzi, świadcząc o wielkim dokonanym cudzie. Wzrok starszych cofa się w siebie, a myśl ulata daleko w przyszłość, pozostawiając zabiegi i troski ziemskie daleko za sobą. Budzi się świadomość ich lilipucich zamiarów; wstaje nowe życie ziemskie, to tylko środki do osiągnięcia owego wyższego życia.

Tylko takie jednostki zdolne są wytworzyć społeczeństwo karne i gotowe do poświęceń. Łatwiej im bowiem oderwać się od ziemi i ulecieć wyżej, ku ideałom.

A głosiciele materjalistycznych teoryj społecznych? Ci — pozostaną zawsze błyszczącemi żukami — na ziemi.

W Polsce wielu mamy dziś „proroków“, zapowiadających uszczęśliwienie społeczeństwa naszego. Każdy inne głosi podstawy raju na ziemi. Jakże odróżnić prawdę od fałszu, czy ziarno od plewy?

Jedynie prawdziwemi są tylko te zasady, które razem z krwią serdeczną wypłynęły z serca.

Pie-kiel-ne mo-ce zwo-jo-wał, nie-przy-ja-cie-le po-dep-tał — — — nad nędz-ny-mi się zli-to-wał. Alleluja! Alleluja!

M. B.

Macujama-Kagami.

Legenda japońska.

Dawnemi czasy, w miejscowości Macujama, położonej w kraju Ecigo, żyła sobie para małżonków. Miała tylko jedną córeczkę; wychowywali ją przeto starannie i troskliwie, spodziewając się, że będzie kiedyś osłodą ich starości. Pewnego razu ojciec był zmuszony wyjechać za małemi sprawami do stolicy. Nie było wtedy ani kolei, ani innych nowoczesnych ulepszeń, a w ciągu kilkudniowej drogi czyhały na człowieka wielkie niebezpieczeństwa.

— Dołożę starań — rzekł mąż, zwracając się przy pożegnaniu do żony — by wrócić jak najprędzej; w czasie zaś mej nieobecności powierzam ci opiekę zupełną nad domem i nad małą córką.

Żona nie szczędziła mu życzliwych uwag:

— Stolica jest daleko, bądź przeto ostrożnym w podróży i zważaj na swe zdrowie; a wracaj, skoro tylko załatwisz swe interesy.

Łzy stanęły obojgu w oczach. Natomiast córeczka, niewinne dziecko, nie zdające sobie sprawy z trudów i niewygód, na jakie naraża się jej ojciec, a sądząc, że idzie do pobliskiej wsi, rzekła z uśmiechem na miłej twarzyczce:

— Ojczulku, ja będę grzecznie oczekiwać twego powrotu, ale za to powinieneś mi coś przynieść.

Małżonkowie zwlekali z rozstaniem, lecz w końcu mąż zdecydowany wyruszył w drogę. Żona z córeczką na ręce odprowadziła go do bramy i długo patrzyła za nim, dopóki nie zniknął jej z oczu na widnokręgu.

Dni wlokły się teraz leniwie, a matka nie zapomniała o pracy w domu i o opiece nad swą pieszczotką, darząc ją obecnie jeszcze większą miłością, sadowiąc wśród zajęć przy sobie, a w chwilach wolnych, opowiadając jej cudne bajki.

Czas biegnie jednak szybko i nareszcie wrócił oczekiwany z niepokojem mąż i ojciec. Żona i córeczka, stęsknione długiem czekaniem. wśród płaczu i okrzyków radości rzuciły się mu na szyję.

Kiedy już zrzucił podróżne ubranie i przebrał się po kąpieli, rozwiązał swoje pakunki, a wydobywając z wnętrza przecudną lalkę, przemówił do córki w te słowa:

— Ten podarek ze stolicy, to nagroda dla ciebie, za to, żeś była bardzo grzeczną w czasie mej podróży.

Dziewczątko uradowane miłą niespodzianką ukochało ojca i oddało się natychmiast zabawie z nową przyjaciółką.

Następnie mąż wydostał z zawiniątka zwierciadło i wręczył je żonie z objaśnieniem:

— To dla ciebie.

Małżonka przyjęła je z podziękowaniem, oglądając nowy dla niej przedmiot z ciekawością; w owym bowiem czasie Ecigo było zapadłą prowincją, gdzie nie słyszano nawet o czemś podobnem.

— Do czego to służy właściwie? — zapytała zdumiona.

Ze śmiechem wyjaśnił jej mąż znaczenie lusterka:

— Jest to tak zwane kagami, które odzwierciedla naszą postać. Miecz jest duszą samuraja, zwierciadło zaś zwykliśmy nazywać duszą kobiety, gdyż przeważnie dla was jest ono cennym przedmiotem, a również zalicza się je do trzech japońskich cudownych rzeczy: miecza, drogiego kamienia i właśnie zwierciadła. W naszym kraju niema jeszcze ani jednego, ale w stolicy jest ich już kilka; dlatego też z trudem kupiłem jedno dla ciebie; powinnaś przeto obchodzić się z niem bardzo ostrożnie [1]).

Przemówienie męża podwoiło jej radość. Wzruszona do głębi rzekła:

— Ponieważ to jest taką drogocenną rzeczą, od dzisiejszego dnia będę uważać zwierciadło za mą duszę i zachowam je, strzegąc od wypadku.

Podniosła przytem zwierciadło kilka razy do czoła, wpatrując się w nie uważnie [2]).

Dużo szczęśliwych lat upłynęło od tego wypadku, a żadna troska nie zachmurzyła ich szczęścia. Córeczka wyrosła już na dorastającą dziewczynę, której uroda wpadała wszystkim w oczy. Jednak tak się dzieje zwykle na tym świecie, że szczęście nie trzyma się stale nikogo, odchodząc wcześniej, czy później; tak też stało się u tutaj. Pewnego dnia zachorowała żona. Początkowo uważano to za przeziębienie zupełnie nieszkodliwe, jednak po kilku już dniach stan jej pogorszył się do tego stopnia, że nawet lekarze zwątpili o ratunku.

W czasie choroby zmartwiona córka nie odstępowała od łoża matki, pielęgnując ją troskliwie i z poświęceniem swego zdrowia. Niestety, nie odniosło to żadnego skutku. Matka zaś przeczuwając nieubłaganą śmierć, zbliżającą się z każdym dniem do niej, skinęła raz, wśród nocy, na córkę, by dać jej kilka rad, według których powinna być po jej zgonie.

— Dla mnie już niema ratunku; kiedy więc umrę, powinnaś tem gorliwiej spełniać swe obowiązki względem ojca, który ciebie wychował; z losem musimy się pogodzić; a teraz chciałabym ci coś dać na pamiątkę, abyś nie zapomniała o mnie.

Z temi słowy, przybliżyła do siebie szkatułkę, stojącą na stoliku przy wezgłowiu, wydostała ze środka zwierciadło i wręczając je córce dodała:

— Przypatrz się dobrze; oto kagami, które podarował mi twój ojciec po powrocie ze stolicy; tobie je teraz przekazuję; ilekroć zatęsknisz za mną i przypatrzysz się w nie uważnie, ukażę ci się natychmiast.

Córka ze łzami w oczach wysłuchała przemówienia matki i podziękowała jej za upominek, pocieszając się jednak nadzieją, że śmierć ominie ich dom zdaleka.

Niestety nad ranem matka umarła. Głęboki smutek męża i córki nie da się słowami opisać. Przez długi czas lamentowali nad zwłokami, tracąc przytomność z rozpaczy za ukochaną osobą. W końcu jednak, przyszedłszy do siebie, urządzili jej wspaniały pogrzeb i troskliwie dopilnowali smutnej ceremonji.

Teraz dopiero, gdy zabrakło ukochanej matki, tęsknota wystąpiła w całej pełni w sercu dziewczynki; z płaczem wspominała nieraz chwile z nią spędzone i przyjemności, któremi

Kraków potrzebuje 10.000 mieszkań.

W ogólnem zapotrzebowaniu mieszkań, mniejsze stanowią 75 procent. — Chybiony projekt rządowy. — Budowa baraków należy do akcji społecznej gmin. — Znaczenie Spółek mieszkaniowych. — Sezon budowlany w Krakowie w roku bieżącym zapowiada się szczególniej słabo.

Problem mieszkaniowy w Krakowie interesuje niewątpliwie szerokie koła naszych czytelników, zwłaszcza miejscowych; mizerję mieszkaniową odczuwa niemal każdy, to też informacje, jakie w tej mierze uzyskaliśmy od **Dr. Adolfa Grossa**, dyrektora Spółki mieszkaniowej dla miast i referenta mieszkaniowego Rady m. Krakowa, są szczególniej aktualne.

W normalnych czasach, t. j. pod względem gospodarczym zrównoważonych, przybytek mieszkań — informuje nas dyr. Gross — wyraża się w stosunku 5 pro mille do ludności. Gdy uwzględnimy, że nie rozbudowywaliśmy się już na 2 lata przed wojną, a od wybuchu wojny wcale się nie buduje, **to deficyt mieszkaniowy w Krakowie należy przyjąć na około 10.000 mieszkań, czyli 800 (ośmset) kamienic. Budowa ich kosztowałaby około 150,000.000 zł., licząc koszt budowy mieszkania dwupokojowego z kuchnią, zależnie od komfortu, od 15—20.000 zł.** Warunki społeczne w Polsce stwarzają **największe zapotrzebowanie mieszkań mniejszych** (pokoju — pokoju i kuchni — oraz dwóch pokoi z kuchnią)), które w ogólnem zapotrzebowaniu mieszkań stanowią 75%. Ruch budowlany jest w Krakowie **bardzo słaby** i ani w części nie nadąża istotnym potrzebom mieszkańców. Domy, które powstają, nie zaspakajają nawet normalnego przyrostu ludności, a już w żadnej mierze nie zabliźniają tych klęsk społecznych, jakie spowodował długoletni zastój budowlany.

Przyczyna obecnej klęski mieszkaniowej leży w ogólnych warunkach gospodarczych Państwa, oraz w niewłaściwie ujętej akcji rozbudowy kraju. Ostatni rządowy projekt opierający się na gromadzeniu funduszów kosztem 100%-wej podwyżki czynszów, uważa dyr. Gross za nierealny i zgoła chybiony. Zdaniem naszego informatora, rząd może zdobyć preliminowaną w tym projekcie sumę 200,000.000 zł., ale na drodze nie gwałtownych ewolucyj i niebezpiecznych a ryzykownych wstrząsów społecznych, a przytem bez obarczania w wysokim stopniu najuboższych sfer ludności, t. j. lokatorów. Jeżeli bowiem Państwo będzie udzielało kredytów gminom, instytucjom i osobom prywatnym, jużto z pożyczki premjowej w wysokości 100.000.000 zł., jużto dalszych 100 milj. zł. z zapasów kasowych przez lokatę ze strony instytucyj ubezpieczeniowych, społecznych i osób prywatnych, przy każdorazowem zasilaniu funduszów rozbudowy przez roczne 20—30 miljonowe dotacje, to zostaną stworzone podstawy finansowe, wprawdzie nie bez luk i niedociągnięć, ale w każdym razie trwałe i na przeciąg kilku lat realne.

W rządowej akcji budowlanej — mówi dyr. Gross — **przeoczono w zupełności baraki, które nie mogą być objęte akcją kredytową budowlaną, ale akcją społeczną gmin.** Jest w toku sprawa reformy finansów gmin miejskich przez przelanie podatku od nieruchomości w ogólnej kwocie około 40.000.000 zł. rocznie na gminy, oraz przez przywrócenie im dawnej stopy udziału (30% zamiast dotychczasowych 15-tu) w państwowym podatku dochodowym. Zmiany te umożliwią miastom uwzględnianie budowy baraków, przy budżetach zrównoważonych. **Jeżeli idzie o m. Kraków, to budowa baraków o mieszkaniach jednoizbowych jest koniecznością naglącą.** Mamy bowiem liczne rzesze biedaków gnieżdżących się po wilgotnych norach piwnicznych i dusznych klitkach poddasza, jak niemniej masy rodzin eksmitowanych, którym gmina musi zapewnić należyte pomieszczenie. W najbliższym też czasie miasto ma przystąpić do budowy takich baraków, a budowę domów o większych mieszkaniach pozostawić na planie drugim.

Doniosłą rolę w akcji budowlanej pełni krakowska Spółka mieszkaniowa. Do Spółki należą: Bank Gospodarstwa Krajowego (dawniej Zakład Kredytowy miast małopolskich), oraz gminy: m. Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza i Rzeszowa. **Ogólna suma majątku udziałowego Spółki przekracza 1 miljon zł.**, w czem formalnie przeprowadzono 600.000 zł. **Bank Gosp. Kraj. partycypuje kwotą 324.000 zł., podobnie jak i gmina krakowska**, która nadto powiększa swój udział kwotą około 50.000 zł. rocznie i oddaje Spółce parcele pod budowę. Budowy prowadzone w zarządzie Spółki wykluczają możność spekulacji i zysku prywatnego, a nawet gminy nie mogą liczyć więcej jak na 6% dywidendy od włożonego kapitału. Od r. 1920 stanowiącego datę powstania Spółki, postawiła ona **13 domów czynszowych w Krakowie, a w Nowym Sączu, Tarnowie i Rzeszowie łącznie 4 grupy domów, każda po 3 domy 2-piętrowe, o łącznej liczbie 69 mieszkań i 167 ubikacyj.** W Krakowie wybudowano: dwa domy drewniane 1-piętr. w Dębnikach, dwa domy murowane 3-piętr. przy ul. Słonecznej, 1 dom 4-piętr. przy Alei Krasińskiego, trzy domy 3-piętr. przy ul. Pomorskiej, oraz trzy domy 3-piętr. i dwa domy 4-piętr. u wylotu ul. Śląskiej i Lubelskiej. **Nadto przystąpiła Spółka do budowy jednego domu 3-piętr. i jednego 4-piętr. przy ul. Słonecznej. Budowa ich zostanie ukończona w połowie przyszłego roku. Postawionych już w Krakowie przez Spółkę 13 domów przysporzyło ludności miasta 169 mieszkań o 548 ubikacjach i 3 sklepach.** Jak więc widać, znaczenie Spółek mieszkaniowych dla miast jest niezwykle doniosłe, przyczynia się nader wydatnie do łagodzenia klęski mieszkaniowej, to też słusznie ostatni Zjazd miast zalecał wszystkim samorządom tworzenie podobnych Instytucyj.

Jak się ze źródeł magistrackich dowiadujemy, **ruch budowlany w r. bież. zapowiada się szczególniej słabo.** Chętnych budowy odstrasza przykre doświadczenie dotychczasowych przedsiębiorców, którzy na większe mieszkania nie mogą znaleźć nabywców. Wiele mieszkań 3 i 4-ro pokojowych w nowych domach prywatnych stoi pustką. gdyż mało jest osób mogących płacić 300—400 zł. czynszu miesięcznego. Według statystyki budownictwa miejskiego, w styczniu b. r. wydano 82 konsensy budowlane, w tem zaledwie 3 na budowę nowych domów, 13 na nadbudowy, a resztę na drobne przeróbki. adaptacje, ogrodzenia i t. p.

STANISŁAW LIPECKI.

Ruch wydawniczy.

„Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy“, Lwów, red. ks. dr. K. Thullie; administracja, ul. Ormjańska 13, marzec 1929.

Niezmiernie żywy na zachodzie ruch katechetyczny i pedagogiczny wśród katolików ma w naszem społeczeństwie pierwszorzędną placówkę, lwowski „Miesięcznik katechetyczny“. Odbijają się w nim prądy i myśli nurtujące współczesną szkołę i duszę młodzieży, w zastosowaniu do potrzeb wykładu religji i wychowania religijnego. W ostatnim (marcowym) numerze znajdujemy bardzo dobrze ujęte zagadnienie „koncentracji“ metodycznej w nauczaniu przez ks. dr. Heykego (Kościerzyna), — artykuł ks. Mieszkowskiego (Kraków) o temperamentach w zastosowaniu do pracy katechetycznej, — ks. Kosińskiego (Sandomierz) o „nauczaniu poglądowem religji“. Ponadto w praktycznym dziale piękną egzortę ks. dr. Rychlickiego (Kraków) i przemowę ks. Marlewskiego (Inowrocław) w rocznicę państwową 10-lecia.

darzyła ją zmarła. Wydobywała często zwierciadło z pudełka i wpatrywała się w jego powierzchnię, a wtedy występowało w niem odmłodzone oblicze matki .Za pierwszym razem przeraziła się śmiertelnie, z biegiem jednak czasu przyzwyczaiła się do tego niespodziewanego zjawiska, które koiło jej smutek.

I ojciec uczuwał brak nieboszczki. W miarę jednak jak wspomnienie ustępowało rzeczywistości, a nalegania krewnych i sąsiadów stawały się natarczywe, po upływie żałoby wprowadził nową żonę do domu. Wywołało to niemiłe zdziwienie córki. Mimo to spełniała ona ochoczo swe obowiązki względem macochy; zdawało się więc ojcu, że dobrze uczynił, żeniąc się powtórnie. Lecz stan ten trwał niedługo, albowiem z biegiem czasu zmieniła się macocha w stosunku do biednej jedynaczki.

Zdarzało się, że okrutna kobieta wybiła nawet nieraz córkę w obecności ojca; ten atoli, człowiek spokojny, wolał unikać swarów i kłótni, niż wstawiać się za swą dziewczynką; natomiast w skrytości ducha współczuł z nią, pieszcząc ją często pod nieobecność żony.

Przewrotna baba postanowiła w końcu wygnać z domu biedną dziewczynę. W tym celu rzekła pewnego razu do męża, zalewając się łzami:

— Postanowiłam opuścić cię, gdyż przebywanie w tym domu zagraża memu życiu.

— Właściwie dlaczego?

— Twoja córka nienawidzi mnie coraz bardziej i sądzę, że zamierza mnie zabić, gdyż przesiaduje tylko ciągle w swym pokoju, szepcząc zaklęcia.

Podczas tego biedna samotnica, ze zwierciadłem w ręce, oddawała się rozmyślaniu nad zmarłą matką. Nagle otwarły się drzwi, w których stanął jej ojciec z zagniewaną miną; córka nie wiedząc z początku, kto to może być, odruchowo ukryła lusterko w rękawie.

— Co czyniłaś teraz? Pokaż coś schowała?

Przerażona, wykrzyknęła tylko „och!“ i zamilkła.

Rozzłoszczony ojciec począł ją łajać, nie mogąc wszakże wstrzymać łez, które się mu cisnęły do oczu: — A więc chcesz, po śmierci twej matki wpędzić do grobu także macochę? Dlaczego przeklinasz ją i przywołujesz złe duchy, jeśli wiesz, że nowej matce winnaś okazywać również posłuszeństwo. Co za licho cię opętało? Powiedz!

Gniew ojca zasmucił córkę, nie poczuwającą się do niczego. Z płaczem objęła jego kolana i starała się wyjaśnić ciężkie położenie.

— Kochany ojcze, nigdy nie pomyślałam nawet dotychczas o czemś podobnem; tak sądzą chyba tylko ludzie niedobrzy; źle mi się powodzi, lecz pamięć matki żyje we mnie.

Ojciec, jak zwykle nie słuchał słów biednej dziewczyny, wybuchnął znowu: — Dlaczego zamykasz się teraz w pokoju? następnie, kiedym wszedł ukryłaś coś w rękawie. Co to było? Natychmiast mi pokaż!

Zmuszona koniecznością wyciągnęła z rękawa schowane zwierciadło i podała ojcu, który z rozjaśnionem nagle obliczem zawołał:

— Przecież to kagami, które podarowałem twej matce; cóżeś ty czyniła?

— Dusza matki tkwi w niem i my, ilekroć tęsknię za nią spotykamy się w ten sposób.

O moje kochane, dobre dziecko — wykrzyknął rozbawiony ojciec.

— Oblicze, które odzwierciedla się w tem kagami, jest twoją własną twarzą; to był mądry dowcip twej matki, byś nie zapomniała o niej nigdy; wpatrując się jednak w nie, widziałaś odbicie swej tylko osoby; a rzeczywiście jesteście podobne do siebie, jak dwie krople wody. Przebacz mi, kochana, że powstało w mej głowie tak straszne podejrzenie, lecz w tym wypadku macocha ponosi winę.

Nie wypowiedział nawet wszystkiego, o czem myślał i wybuchnął płaczem, wzruszony do głębi gorącą miłością córki.

Tymczasem macocha od dłuższego już czasu podsłuchiwała, ukryta za ścianą; nie wiem, jakie jej myśli krążyły w głowie, lecz nagle wpadła do pokoju, rzuciła się przed pasierbicą na ziemię i wykrztusiła:

— Błagam cię o przebaczenie; ja jestem winowajczynią wszystkiego i ja podburzałam ustawicznie ojca przeciw tobie; dopiero teraz przejrzałam, jak okrutną byłam w stosunku do ciebie.

Radość wstąpiła powoli w ich serca i odtąd już żaden cień nie przysłonił im szczęścia, w którem żyli długie jeszcze lata.

—oOo—

Objaśnienia:

1) Kagami — zwierciadło; według podania, bogini Amaterasu-Oo-Mikami wręczyła pierwszemu legendarnemu władcy Japonji Ninigi-no Mikoto trzy przedmioty, jako symbol władzy: miecz, drogi kamień i zwierciadło; tej ostatniej rzeczy poświęcona jest świątynia Dzin-gu w Ise.

2) Według japońskiego zwyczaju, używanego dziś jeszcze w niższej warstwie, podnosi się oburącz podarowaną rzecz do wysokości czoła, chyląc przy tem głowę, na znak czołobitności i podzięki.

—oo—

HUMOR

Problematyczna pociecha. Podczas podróży przez Atlantyk, nawiedzany, jak wiadomo. o każdej porze roku przez góry lodowe, spływające od bieguna, pewna nerwowa pasażerka zwraca się do kapitana parowca: — Coby się stało, gdyby nasz parowiec zetknął się z górą lodową?... — Góra lodowa — odpowiada chłodno lecz grzecznie, kapitan — popłynęłaby sobie najspokojnie dalej, jakgdyby nic się nie stało. I uspokoiła się nerwowa dama.

Czego nie przeoczy kobieta? — Czyś zauważyła numer auta, które nas potrąciło? — Nie! Auto jechało zbyt szybko, abym mogła numer zauważyć. Wiem tylko, że obok kierowcy siedziała pani średniego wzrostu i lat, o kruczych włosach, ubrana w czerwoną. crepe de chine'ową sukienkę pod rozpiętym płaszczykiem i w jasno-popielatym kapelusiku ze złotą strzałką!

Dał do zrozumienia. — No, więc powiedz mi mój zięciu, czy czujesz się szczęśliwym w pożyciu z mą córeczką? — Drogi teściu! Na nic się nie mogę uskarżać. poza jedną rzeczą, mianowicie, żeś mnie nie wyrzucił za drzwi, gdy starałem się o rękę twej córki...

Przy zakupnach towaru powoływać się na „Głos Narodu".

Wykonuje:

Pracownia dla Sztuki Kościelnej

Bronzy kościelne,
Srebra kościelne,
Szaty liturgiczne,
oraz naprawy tychże,
Obrazy i figury,
feretrony,
Złocenia i srebrzenia
naczyń kościelnych, lichtarzy
i t. p. galwanicznie i ogniowo.

fr. Kopaczyński i Ska

Nr. tel. 2330. Kraków, ulica Bracka 2. Nr. tel. 2330.

Radjo!! Radjo!!

Nie kupujcie kosztownych odbiorników zagranicznych nie przekonawszy się, że krajowe pod żadnym względem nie ustępują zagranicznym, a są od nich daleko tańsze.

Istniejące od roku 1919

ZAKŁADY RADJOTECHNICZNE

„NATAWIS“

CENTRALA:
Warszawa, Niecała 7. tel. 508—46 i 276—73
FABRYKA:
Warszawa, Puławska 36, telefon 172—73
ODDZIAŁY
Łódź, Piotrkowska 152, telefon 42—20
Kraków, Starowiślna 17, telefon 45—90

polecają:

NAJNOWSZE RADJO-ODBIORNIKI od najskromniejszych do najbardziej luksusowych

NAJNOWSZY TYP GŁOSNIKA BEZTUBOWEGO własnego wyrobu **„ZENIT“**

oraz **RADJOSPRZĘT** własnego wyrobu.

Dogodne warunki spłaty. — Fachowa obsługa. — Katalogi i cenniki na żądanie.

Nasiona i zboża siewne

Nasiona warzywne (z Danji) — pastewne, jak buraki, trawy, koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, seradelę, bobik, wykę, tymotkę i t. p., następnie nawozy sztuczne, jak azotniak, tomasynę, superfosfat, saletrę chorzowską, chilijską, wapno palone i t. d. dostarcza po cenach konkurencyjnych

„JEDNOŚĆ“ SPOŁDZIELNIA ROLNICZA

Kraków, ul. Reformacka L. 3.

tudzież Filia I. ulica Kamienna 1. — Filia II. w Krzeszowicach Filia III. w Niepołomicach i Filia IV. w Kocmyrzowie.

„BAŁTYK“

Papier listowy blokowy 5 kolorów, 50 listów i 50 kopert tylko zł. 3·— poleca: Skład papieru i galanterji Michał Słomiany Kraków, ul. Sławkowska 24. — Telefon 1744.

Dywany, kilimy, makaty, naprawia się. Plac Marjacki 7. I. p. 72

„HIS MASTER'S VOICE“

uznane na całej kuli ziemskiej za najprecyzyjniejsze

The Gramophone Co. Ltd. London.

Jener. Repr. na Polskę

Józef Weksler

ekspert i członek brytyjski Izby Handlowej

Warszawa, ulica Marszałkowska 132.

KRAKOW Florjańska 25. 1066 LWOW Sykstuska 2.

„TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI GRAMOFONÓW i PŁYT“ „His Master's Voice“

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

Specjalny skład artykułów treści religijnej obrazów, ram, książek do nabożeństwa, figur, krzyżów, lampek i kropielnic

w KRAKOWIE, plac Marjacki L. 8.

poleca na święta: 193

Chrystusy do grobu, Figury Zmartwychwstania. Feretrony na zamówienie wykonuje się szybko i artystycznie, Figury z drzewa rzeźbione i obrazy malowane i t. d. — Ceny najniższe.

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18. — Telefon 0138.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań central, oraz kanalizacji

Sprzedaż rur gazowych, czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych, do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaljowanych, muszli wodociągowych, klozetów, umywalń, pieców łazienk. różnych syst., klozetów pokoi, bidetów itp. 1019

„MUZYKA i ŚPIEW“

Miesięcznik Artystyczny poświęcony kulturze muzycznej i śpiewaczej.

Nr. 73. (kwiecień), prócz aktualnej treści pomieszcza w nutach: Dra J. Reissa: Melodje na Psałterz, Mikołaja Gomółki; X. Al. Piątkiewicza: „Płaczcie Anieli“ na chór mieszany; X. Leona Świerczka: „Chrystus Pan Zmartwychwstał“ i „Regina coeli laetare“ na chór mieszany; Al. Birnbacha: „Kantata żałobna“ na chór męski; Moniuszko: „Krakowiak“ na chór 3-głosowy młodzieży.

Prenumerata roczna zł 8·—

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. Nr. 400.883

Zakład galanteryjno-introligatorski

MIECZYSŁAWA ROMANA

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA 13.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawia książki skromnie i luksusowo, hurtownie i pojedyńcze, po cenach przystępnych i w oznaczonym terminie

---

Na święta

Mąkę najładniejszą mak, rodzynki, figi migdały, orzechy, kokos mielony, Vanilję, cykatę skórkę pomarańczową, andruty, miód praśny. Wina francuskie, węgierskie, włoskie, austrjackie, oraz owocowe, krajowe, miody pitne, wódki, likiery, koniaki, rumy i t. d. poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

Kraków, ul. Florjańska L. 49. 267

(Wyborna kiełbasa wiejska).

OBUWIE

w wielkim wyborze posiada na składzie po cenach umiarkowanych

JAN REBSZ, obecnie **R. ISSMER**

Kraków Florjańska 17 Kraków

WINA

w wyborowych gatunkach **mszalne, węgierskie, francuskie, austrjackie i krajowe,** za których jakość i pochodzenie ręczy. — wysyła w każdej ilości, po najtańszej cenie firma

J. Bielicki dawniej H. Fritsch

Kraków, Mały Rynek L. 1. 119

MIÓD

pszczelny — czysty

bez domieszki, pod gwarancją z własnej największej w Polsce pasieki 5 kg. Zł. 17, 10 kg. 31 Zł. 20 kg. 60 Zł. wysyła za pobraniem pocztowem **Eugeniusz BILINSKI w Zbarażu.** 241

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE

Centrala Handlowa Spółdzielni Rolniczych

plac Szczepański L. 6.

oraz

ODDZIAŁ WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA 20

224 poleca:

Nasiona — zbóż, koniczyn, traw, itd. pierwszorzędnych hodowli i gwarantowanej jakości.
Pasze treściwe — otręby, makuchy oraz wapno i kredę pastewną.
Nawozy sztuczne — azotowe, fosforowe, potasowe, wapno palone, mielone.
Maszyny i narzędzia rolnicze — wszelkiego rodzaju i pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagr.
Przyrządy mleczarskie i ogrodnicze.
Artykuły gospodarskie — łańcuchy, hufnale, podkowy, zgrzebła, widły, łopaty, piły itd.
Materjały budowlane — cement, wapno, papa, blacha, szkło, gwoździe itp.
Węgiel i koks — z kopalń: Artur, Krystyna, Libiąż, Bory, Jaworzno, Jakób, Orion, Grodziec, Brzeszcze, Gotthard, Pszczyna Waleska, Robur, Fulmen.

NA RATY!

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

Płaszcze damskie, Ubrania, Zarzutki, Bielizna, Obuwie męskie i Mundurki studenckie.

w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych polecają

K. JAROSZ i Spółka właść. HANUSZ i JAROSZ

Kraków Floriańska 35, róg św. Marka. Tel 2329.

Nowo otwarty MAGAZYN NOWOSCI dla PANÓW — pod firmą

„Au Bon Marché“

Kraków, ul. Szpitalna L. 11. (Gmach Kasy Oszczędności) filja św. Tomasza 20. Tel. 2755. — Poleca:

Kapelusze marki „Goeppert“ — „Hückel“ — „Lion“ Bieliznę — Krawaty — Obuwie — Skarpetki — Pończochy — Rękawiczki — Płaszcze — Kurtki skórzane — Laski — Parasole Torebki damskie — Portfele — Przybory do podróży. — Ceny najniższe. — Towary pierwszej jakości w wielkim wyborze. 223

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Koleksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fert